

III. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

L. Babiński, W. Górski, *Prawo transportowe*, Warszawa 1968, wyd. 2 poprawione, Wyd. Komunikacji i Łączności, ss. 378.

Z uznaniem należy powitać rychłe ukazanie się drugiego wydania podręcznika L. Babińskiego i W. Górskiego pt. *Prawo transportowe*. Wyczerpanie pierwszego wydania w ciągu krótkiego okresu najlepiej świadczy o potrzebie takiego opracowania. Podręcznik jest dziełem autorów, którzy posiadają ogromny dorobek w postaci monografii i artykułów zarówno z dziedziny prawa transportowego krajowego, jak i międzynarodowego. Opierając się na tym dorobku oraz zgodnie ze swoimi zainteresowaniami opracowali oni poszczególne rozdziały pracy. A więc L. Babiński opracował prawo morskie, prawo lotnicze oraz fragmenty międzynarodowe poszczególnych działów prawa transportowego. W. Górski natomiast opracował część ogólną oraz prawo kolejowe, prawo transportu drogowego, prawo pocztowe i prawo żeglugi śródlądowej.

W porównaniu z pierwszym wydaniem nie ma zasadniczych zmian w układzie i treści podręcznika. Autorzy jednak uwzględnili zmiany w ustawodawstwie, uzupełnili literaturę przedmiotu o nowe pozycje oraz powołali aktualne orzecznictwo. Ponadto został wprowadzony skorowidz rzeczowy, który niewątpliwie, ułatwi korzystanie z opracowania.

Podręcznik jest przeznaczony dla studentów Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Politechniki Szczecińskiej oraz dla tych wszystkich osób, które w praktyce stykają się z problematyką prawa transportowego. Jasność i przejrzystość wykładu oraz kompleksowy charakter podręcznika, obejmującego swoim zakresem nie tylko problematykę prawa przewozowego w sensie cywilistycznym, lecz również zagadnienia administracyjne i organizacyjne transportu, czynią z niego cenną pomoc zarówno dla jednej jak i dla drugiej grupy czytelników. Wartość podręcznika podnosi wykorzystanie w szerokim zakresie obcej literatury (zwłaszcza radzieckiej) oraz rodzimego orzecznictwa sądowego i arbitrażowego. Niewątpliwą zaletą podręcznika są również wywody dotyczące perspektyw rozwoju prawa transportowego, ze szczególnym uwzględnieniem tendencji integracyjnych, występujących zarówno między różnymi działami transportu, jak i na gruncie międzynarodowym.

Jest rzeczą oczywistą, że nie sposób w ramach krótkiej recenzji ustosunkować się do wszystkich problemów i zagadnień poruszonych w tym obszernym podręczniku. Z tego powodu ograniczę się tylko do wskazania niektórych zastrzeżeń.

1) Pewne wątpliwości budzi zasadniczo poprawny układ podręcznika. Autorzy podzielili podręcznik na część ogólną oraz część szczegółową, obejmującą poszczególne rodzaje transportu (prawo kolejowe, prawo transportu drogowego, prawo morskie itp.). Jednakże w tej części ogólnej potraktowano osobno umowę przewozu osób i rzeczy, co prowadzi do pewnych powtórzeń. Omówienie w osobnym punkcie cech wspólnych wyżej wspomnianych umów mogłoby ten drobny mankament usunąć.

2) Autorzy podręcznika wychodzą ze słusznego założenia, że czytelnikowi nieobca jest znajomość przynajmniej ogólnych zasad prawa cywilnego materialnego i procesowego. Z dalszych wywodów zdaje się wynikać, że autorzy zapomnieli o tym założeniu, ponieważ nie poskąpili czytelnikowi najbardziej podstawowych informacji

z dwóch wyżej wspomnianych gałęzi prawa. Ma to ten skutek, że — po pierwsze — z natury rzeczy informacje te są uproszczone, a ponadto osłabiają zwartość wywodów.

3) Na uwagę zasługują rozważania W. Górskiego dotyczące taryfy. Jego zdaniem taryfa nie reguluje samego stosunku prawnego między przewoźnikiem a klientem, lecz stanowi jedynie tabelę opłat za przewóz. Wydaje się, że tego rodzaju pogląd idzie zbyt daleko. Ustalenie bowiem w taryfie należności za przewóz stanowi ważny element stosunku prawnego łączącego przewoźnika z klientem, tym bardziej że tylko w nielicznych wypadkach strony umowy mogą przyjąć w tym zakresie odrębne postanowienia.

4) W rozdziale dotyczącym odpowiedzialności przewoźnika z tytułu niewykonania umowy o przewóz rzeczy brak jest rozważań dotyczących kwestii zbiegu odpowiedzialności kontraktowej i deliktowej. Zagadnienie to również zostało pominięte przy opracowaniu odpowiedzialności przewoźnika w poszczególnych rodzajach transportu, chociaż jego doniosłość dla praktyki nie ulega wątpliwości. Istnienie w literaturze polskiej opracowania teoretycznych zasad zbiegu odpowiedzialności kontraktowej i deliktowej powinno ułatwić rozważenie tej kwestii w ewentualnym następnym wydaniu podręcznika¹.

5) W. Górski uzasadniając pominięcie w dekreście o przewozie przesyłek i osób kolejami z dnia 24 XII 1952 r. (Dz. U. nr 4, poz. 7 z 1953 r.) przepisu o wzmoczonej odpowiedzialności kolei w razie winy umyślnej lub rażącego niedbalstwa jej pracowników, stwierdza, że uzależnienie wysokości odszkodowania od momentów subiektywnych występujących po stronie kolei byłoby niesłuszne z punktu widzenia zasad rozrachunku gospodarczego. Wina umyślna lub rażące niedbalstwo funkcjonariusza kolei lub innej osoby, którą się kolej posługuje, stanowi sprawę wewnętrzną kolei (s. 195). Z tym stanowiskiem trudno się zgodzić. Kolej bowiem odpowiada za swoich pracowników jak za podwładnych, zgodnie z art. 430 k.c. Jeżeli więc pracownik kolei umyślnie wyrządzi szkodę klientowi, np. zniszczy przesyłkę, to kolej odpowiada z tytułu czynów niedozwolonych na podstawie art. 430 k.c. Inna sprawa, i to zapewne miał na myśli autor, że trudno będzie klientowi udowodnić winę pracownika, ponieważ nie ma on wglądu w działalność tego przedsiębiorstwa. Niemniej nie można chyba twierdzić, że względy na zasady rozrachunku gospodarczego mogłyby prowadzić do złagodzenia odpowiedzialności przewoźnika.

6) Podręcznik jest bardzo obszerny, ale jednak nie wszystkie zagadnienia zostały w nim przedstawione. W dziale prawa transportu drogowego należałoby chyba szerzej omówić kwestie umów stałych, stanowiących coraz bardziej powszechną formę współpracy między przedsiębiorstwami transportu samochodowego a klientami. Wydaje się również, że zbyt mało uwagi poświęcono problematyce przewozowej w ujęciu cywilistycznym żeglugi śródlądowej. W sytuacji gdy brak jest odrębnego aktu prawnego, regulującego umowę przewozu w tym dziale transportu, a przepisy kodeksu cywilnego, jak twierdzi W. Górski, okazują się niewystarczające, należałoby chociaż bardzo ogólnie omówić postanowienia umowne przyjmowane przez strony.

*

Wszystkie wyżej wspomniane uwagi nie mogą oczywiście pomniejszyć niewątpliwiej wartości tego opracowania, które stanowi dobrą podstawę dla dalszych pogłębionych badań nad interesującą i społecznie ważną — aczkolwiek w Polsce trochę zaniedbaną — dziedziną prawa transportowego.

Edmund Kitłowski

¹ A. Ohanowicz, *Zbieg norm w prawie cywilnym*, Warszawa 1963.

A. Komar, *Struktura budżetu PRL*, Warszawa 1966, PWE, ss. 247

Z pozoru mogłoby się zdawać, że temat dotyczący struktury budżetu PRL jest łatwy do przedstawienia — przecież taki rozdział mamy niemal w każdym podręczniku prawa finansowego. Ale właśnie przez to jest on wcale nie taki łatwy — chodzi o to, by znany temat oświetlić z nowego w naszej literaturze przedmiotu punktu widzenia i przy tym wszechstronnie. Sądzę, że w omawianej rozprawie cel ten został osiągnięty.

Wstępny rozdział mówi o ogólnych zagadnieniach budowy budżetu, drugi szkicuje ewolucję tej budowy w latach 1945 - 1950, następne zaś omawiają już samo zagadnienie tak, jak kształtuje się ono obecnie, tj. poruszają strukturę organizacyjną budżetu państwa w ogóle, a następnie strukturę społeczno-gospodarczą oraz polityczno-organizacyjną dochodów i wydatków budżetowych. W krótkim zakończeniu zawarte są pewne wnioski. Budowa omawianej rozprawy jest i zwarta i przejrzysta — w pierwszym rozdziale autor wyjaśnia podstawowe dla pracy pojęcia, w drugim jest jakby historyczne wprowadzenie do zreferowania obecnego stanu, w reszcie rozdziałów — analiza tego stanu z punktu widzenia tematu pracy, a w końcu wnioski.

Formalnie rzecz biorąc — budowa budżetu właściwie jest jedna, lecz dla dobrego oświetlenia jej trzeba spojrzeć na problem z różnych punktów widzenia, rozróżnić — jak mówi autor rozprawy — kilka „stron” tej budowy (s. 8), wyjaśniając zarazem, co rozumie się przez strukturę budżetu; jest to według A. Komara „zarówno układ budżetów organów władzy poszczególnych stopni, jak i treść oraz układ proporcji jego dochodów i wydatków” (s. 21). Określenie to można przyjąć, a jest ono właśnie podstawą budowy samej pracy. Autor mówi we wstępnym rozdziale, że „wyjaśnienie pojęcia struktury budżetu najlepiej byłoby zacząć od jej strony społeczno-gospodarczej, jako że stosunki ekonomiczne determinują stosunki w dziedzinie nadbudowy. Można jednak przyjąć inne w tym względzie założenie, a mianowicie omówić najpierw formę zewnętrzną budżetu, niejako scenę jego działania, a dopiero potem jego treść, jego działanie” (s. 9). Wstępny rozdział rozprawy jest jednak nie tylko formalnym wyjaśnieniem budowy opracowania, lecz objaśnia także związki między różnymi przejawami polityki budżetowej oraz zjawiskami życia gospodarczego, społecznego i politycznego, a także z organizacją państwa. Jest to jakby szkic tematyki dalszej analizy, wywód z elementami teoretycznymi, z wykorzystaniem literatury przedmiotu także krajów niesocjalistycznych — o tyle, o ile ta literatura może z pożytkiem służyć wyjaśnieniu tematyki pracy.

Rozdział II pracy, w którym miała być omówiona ewolucja budowy budżetu w latach 1945-1966, właściwie daje więcej niż obiecuje tytuł; bowiem jest to nie tylko opis sprawy, ale także nieszablonowe wytłumaczenie ewolucji struktury organizacyjnej budżetu na tle zmian gospodarczych i ustrojowo-politycznych. Wszystko zilustrowane ówczesnymi poglądami wielu autorów, a także udokumentowane licznymi danymi faktycznymi.

Omawiając zagadnienie ewolucji struktury dochodów budżetowych, autor w szczególności zatrzymał się nad sprawą klasyfikacji obowiązujących wówczas podatków; autor najpierw przekonuje czytelnika o znaczeniu podziału podatków według form własności, ale później (s. 37) mówi, że „niekiedy podkreśla się”, iż jest to niewystarczające, bo nie wyjaśnia charakteru ekonomicznego danin. I bodaj w końcu sam autor przychyła się do tych wątpliwości, skoro przeprowadza próbę zaliczenia obowiązujących w Polsce podatków wedle akceptowanej przezeń podstawowej klasyfikacji na podatki od przychodu, dochodu, majątku i konsumpcji. Przedstawiono dwa warianty zaliczenia obowiązujących danin do podziałek tej klasyfikacji — i bodaj słusznie autor skłania się ku drugiemu wariantowi (szczegółowsze omówienie tych wariantów pominiemy tu). Analiza danin, przeprowadzona przez autora, jest

analizą ekonomiczną, podczas gdy podział ich według form pobierania lub formalnych płatników nie sięga do podstaw procesów gospodarczych. Autor umiał dobrze pokazać, jak zdawałoby się jałowe zajęcie klasyfikowania podatków może wpłynąć na merytoryczne wnioski, przez co niejako może wytyczyć drogę możliwych dalszych opracowań, które mogłyby rozpatrzeć faktyczny rozkład ciężarów podatkowych — co nie mieści się już w temacie omawianej rozprawy.

Rozdział II — jak i zresztą cała praca — mówi o budżecie, ale autor porusza w nim nie tylko zagadnienia ściśle budżetowe, lecz również teorii podatków, oraz omawia polski system podatkowy, a nieraz sięga też do sąsiednich dyscyplin. W rozdziale tym jest ukazany proces zanikania dawnych form finansowych i narastanie nowych.

Trzeci rozdział pracy rozpoczyna szczegółowsze omówienie tematu, w całości zaś poświęcony jest zagadnieniu struktury organizacyjnej budżetu. Autor wiąże ją z podstawowymi zasadami organizacji i funkcjonowania socjalistycznego państwa, jak ludowładztwo, centralizm demokratyczny czy planowanie, w którym w szczególności zajmuje stosunek wzajemny planowania gospodarczego i finansowego. Porusza tu też niełatwą i z wielu względów — teoretycznych, jak i praktycznych — wartą rozważ sprawę znaczenia tzw. budżetu zbiorczego, która — jego zdaniem — nie jest dostatecznie wyjaśniona ani w naszym ustawodawstwie, ani w literaturze. Zagadnienie to jest w rozprawie omówione na szerszym tle zasady centralizmu demokratycznego, a więc nie w węższych szrankach względów praktycznych. Wprawdzie autor — jak sądzę słusznie — opowiada się za utrzymaniem instytucji budżetu zbiorczego, wysuwając wiele trafnych argumentów, jednak niektóre jego opinie wymagałyby może dalszego uzasadnienia; stąd można sądzić, że równie szerokiej analizy, jakiej doczekały się w rozprawie inne instytucje, zbiorczy budżet państwa się nie doczekał. Niemniej, jak wspominałem, ostateczne konkluzje autora o dostosowaniu organizacyjnej budowy budżetu państwa do ustroju państwowego są przekonujące, oparte na wszechstronnej argumentacji, wynikającej nie tylko z analizy obowiązujących przepisów, lecz i z szerszych podstaw oraz z przejrzystości zreferowanej literatury przedmiotu.

Struktura społeczno-gospodarcza dochodów budżetowych, którą omawia rozdział IV rozprawy, jest przedstawiona w urzędowym schemacie wpływów z trzech sektorów gospodarczych. W rozdziale II autor stosunkowo wiele miejsca poświęcił interesującej próbie ujęcia dochodów z danin w innym układzie, gdzie jako źródła wpływów wymienione były przychód, dochód, majątek i konsumpcja. Otóż ten podział uwzględnił A. Komar w zasadzie w zakresie każdego z omawianych sektorów. Najszczegółowiej zajmuje się opodatkowaniem gospodarki uspołecznionej, a w niej — podatkiem obrotowym. Ale — podobnie jak w swoim schemacie klasyfikacyjnym z rozdziału II — i tu z początku jakby waha się co do charakteru tego podatku i sprawy wzajemnego jego stosunku z cenami towarów. To stanowisko jest odbiciem literatury przedmiotu, która jeszcze ostatniego słowa w tej sprawie nie wypowiedziała. W końcu autor, wprawdzie ostrożnie, ale przechyła się do tej opinii, która w podatku obrotowym widzi elementy pośredniego opodatkowania ludności (s. 104). Przedstawienie przezeń sprawy w schemacie opodatkowania przychodu — dochodu — majątku i konsumpcji daje nowy w naszej literaturze wgląd w ekonomiczny przekrój opodatkowania, nawiązanie zaś w szczegółowej analizie do ogólnych teoretycznych podstaw, wysuniętych we wstępnych rozdziałach, świadczy o dobrej budowie pracy.

Autor słusznie zwraca uwagę na to, że wybór takich czy innych form opodatkowania nie jest sprawą tylko techniki, lecz że tkwią w tym i pierwiastki gospodarcze, a zwłaszcza społeczne. Oczywiście, jakieś gotowe dane statystyczne, ilustrujące obciążenie ludności, byłby znacznym ułatwieniem w oświetleniu społecznego i gospodarczego charakteru dochodów budżetowych. Ale przecież autor chyba zbyt pesy-

mistycznie ocenia możliwości wyciągnięcia jakichś co do tego wniosków z materiału, który jest. Już sama budowa systemu danin może tu dać pewien wgląd, a w zakresie dochodów z gospodarki nie uspołecznionej i ludności, którym autor poświęca także uwagę, np. budowa stawek podatkowych. To, że gospodarka nie uspołeczniiona daje stosunkowo niskie dochody, nie przeszkadza temu, by nie charakteryzowały one gospodarczej i społecznej budowy budżetu. Rozprawa nie zajmuje się niektórymi mniejszymi daninami — i słusznie, szkoda jednak, że nie poświęca uwagi np. lokatom budżetowym lub nadwyżce budżetowej, co mogłoby czasem być pomocne w oświetleniu charakteru budżetu (o nadwyżce jest wzmianka na s. 124).

Cały rozdział o strukturze społeczno-gospodarczej dochodów budżetowych jest bardzo starannie udokumentowany, tak danymi faktycznymi, jak i literaturą przedmiotu; ostateczny zaś wniosek wynikający z rozdziału, że w strukturze dochodów szczególnie odbija się potwierdzony w Konstytucji ustrój społeczno-gospodarczy kraju (s. 127) — jest słuszny, podobnie jak opinia, że ukształtowanie struktury dochodów jest wypadkową decyzji gospodarczych, społecznych i politycznych (s. 129).

Do sprawy dochodów wraca autor jeszcze w przedostatnim (VI) rozdziale pracy, rozdział V zaś mieści zagadnienie struktury społeczno-gospodarczej wydatków budżetowych. Ten rozdział w zasadzie niejako potwierdza tezę poprzedniego o zależności struktury budżetu od wszechstronnie rozumianego ustroju państwa, ujętego w przepisach Konstytucji, lecz od strony wydatków; szczegółowa i staranna analiza wydatków jest jak gdyby udokumentowaniem tej tezy. Podział ogólny wydatków (bez użycia słowa: klasyfikacja) jest w tym rozdziale zupełnie przejrzyste zarysowany, co ułatwia powiązanie szczegółowych wywodów z tematem pracy. I ten rozdział — podobnie jak poprzednie — jest starannie i wszechstronnie udokumentowany i ozdobiony wykresami, których szkoda, że nie ma przy omawianiu dochodów.

Nielatwym zadaniem jest przedstawienie struktury polityczno-organizacyjnej dochodów i wydatków budżetu. Omawia je łącznie rozdział VI. Autor przypomina w nim, że już na początku swej pracy określił tę strukturę jako taki układ dochodów i wydatków, który wynika z ich podziału między organy władzy i organizacji państwowej różnych stopni. W zasadzie słusznie — i zadanie nie byłoby może tak trudne, gdyby oświetlić je z niejako mechanicznego punktu widzenia; ale chodziłoby tu raczej o polityczne znaczenie tego podziału, bowiem — jak słusznie powiada autor — podział zadań między organy władzy nie jest tylko operacją techniczną. Wielostronna sprawa wzajemnego ustosunkowania zadań organów centralnych i terenowych ma też swój aspekt finansowy. Ale można mieć wątpliwości co do tego, czy pojęcie struktury polityczno-organizacyjnej dochodów budżetu wyczerpuje się w zakresie budżetów terenowych w podziale dochodów ich na własne i regulujące. Jest to zagadnienie ustrojowe, którego nie wyczerpie informacja o tym ile i skąd mają dochody poszczególne budżety; jest to dopiero jeden ze składników zagadnienia. To, że autonomia budżetowa była cechą dawnych samorządów, chyba nie ma* znaczenia dla oceny jakiejś autonomii dzisiejszych budżetów terenowych, z drugiej zaś strony — zasada jedności ustroju nie byłaby zbyt zagrożona, gdyby budżety terenowe były w pełni autonomiczne. Dotacji autor też nie zachwala (s. 206). W końcu przecież wszelkie dochody i wydatki rad są dochodami i wydatkami państwowymi i o tym, że mają je czerpać i dokonywać ich bezpośrednio rady narodowe, decydują przez wyższe instancje. Cały ten splot trudności autor dobrze widzi i odmalowuje ze zwykłą sobie staranną i wszechstronną dokumentacją, dochodząc w końcu do zajęcia sceptycznego stanowiska co do dalej idącej tzw. samodzielności finansowej rad terenowych. Można dodać, że poszukiwania charakterystycznych cech ustrojowych na polu finansów wydaje się zawodne, acz to, że taki czy inny rodzaj dochodów i wydatków poszczególnych rad lub taka czy inna ich wysokość tak a nie inaczej kształtuje się — na pewno nie pozbawione jest swego znaczenia polityczno-ustrojowego. Na przykład warto byłoby wyjaśnienia, dlaczego

ciągnący się ostatnio proces decentralizacji tak jakby zatrzymał się na szczeblu województw. Ale dane z zakresu finansów mogą tu być traktowane nie jako przyczyna, lecz następstwo zjawisk zachodzących na innych polach. Całe zagadnienie wiąże się z rozumieniem takich zasad, jak jedność ustroju i demokratyczny centralizm, o których autor mówił we wstępnych rozdziałach swej pracy.

Zakończenie rozprawy jest już krótkie, zbiera bowiem wnioski, które kolejno narastały w toku opracowania; ujmuje je autor w pogląd, iż „struktura budżetu, tj. jego konstrukcja organizacyjna i wielkość dochodów i wydatków oraz ich podział na grupy i wzajemne między nimi stosunki kształtowane są przez funkcje i zadania państwowe. Pozwala to na twierdzenie, że ze struktury budżetu można odczytać działalność państwa, jej rodzaje oraz charakter jego ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego”. Ten ogólny wniosek jest rzetelnie udokumentowany w całej rozprawie, która omawia zagadnienie w szerokich szrankach — właściwie niemal cała materia tzw. klasycznej nauki skarbowości jest mniej lub bardziej bezpośrednio poruszona. Wprawdzie rozpraw omawiających zagadnienie budżetowe ukazało się już wiele w naszej literaturze, ale omawiają one jakieś jego fragmenty albo zajmują się raczej opisem obowiązującego ustawodawstwa z tej dziedziny. Rozprawa A. Komara omawia całość budżetu z innego punktu widzenia, stara się dociec tego, jakie przesłanki decydują o budowie budżetu polskiego. Rozprawę swą oparł autor na teorii finansów, wiążąc ją z wiadomościami z innych dziedzin nauki. Oparł ją także na dobrej znajomości przepisów prawnych oraz na obfitej i rzetelnie przerobionej literaturze przedmiotu w paru językach.

Jan Zdzitowiecki

H. Jankowski, *Prawo i moralność*, Warszawa 1968, KiW, ss. 262

W pierwszej części pracy autor zajmuje się zagadnieniami metodologicznymi związanymi ze stosowaniem ocen w nauce prawa. Autor przedstawia ten problem w historycznym zarysie. Część druga poświęcona jest problemowi ocen prawa w świetle metodologii marksistowskiej. Autor w sposób przekonujący dowodzi, że etyczne oceny prawa są uprawnione na gruncie marksizmu. Autor postuluje, aby przy ocenie prawa łączyć kryteria ogólnohumanistyczne z kryteriami realizmu związanymi z miejscem i czasem. „Generalnym standardem etycznym oceny prawa na gruncie etyki marksizmu jest ideał człowieka oraz ideał społeczeństwa, sformułowane przez filozofię marksizmu” (s. 179).

Na podstawie przedstawionych standardów autor dokonuje w trzeciej części oceny przepisów zawartych w art. 3 prawa cywilnego z 1960 r. oraz w art. 4 i 5 k.c. z 1964 r. Literatura dotycząca związków prawa i moralności jest w marksistowskiej literaturze naukowej bardzo uboga, zarówno ilościowo, jak i jakościowo. W przeciwieństwie do literatury burżuazyjnej, która temu tematowi poświęciła wiele miejsca, w literaturze socjalistycznej nie znajduje ona dostatecznego zainteresowania, zarówno — jak słusznie wskazuje autor — z przyczyn płynących z niedostatków metodologicznych, jak chyba również ideologicznych. Uprawianie badań w płaszczyźnie aksjologicznej, postulowanych zresztą przez prawników¹, wymaga jednoznacznego i głębokiego zaangażowania ideowego.

Autor swą książką przyszedł w sukurs krytyce tych postaw naukowych w dyscyplinie prawniczej, które tkwią w dziewiętnastowiecznym pozytywizmie. Rolę tę o wiele lepiej spełniłaby książka, gdyby autor w większej mierze uwzględnił lite-

¹ J. Wróblewski, *Zagadnienia przedmiotu i metody teorii państwa i prawa*, Państwo i Prawo 1961, nr 11, s. 752.

raturę prawniczą, zarówno krajową, jak i zagraniczną. Oczywiście, nie sposób w kwestiach mających w skali światowej rozległą literaturę spełnić postulat jej wyczerpania. W tej sytuacji autor musi dokonać selekcji, sięgać do najbardziej reprezentatywnych poglądów i autorów. Niestety, prawnik odczuwa tu duże luki, np. jeśli chodzi o literaturę obcą, to dla rozważań o ocenach prawa wdzięczne pole do krytyki i może kontynuacji pewnych wątków myślowych stanowią pominięte zupełnie prace R. Pounda², Jarome Halla³, F. S. C. Northrop'a⁴.

Luki w literaturze przedmiotu dotyczą również piśmiennictwa polskiego, co jest szczególnie dotkliwie, ponieważ uniemożliwiły one autorowi nawiązanie dialogu z szeregiem autorów polskich, na czym ostatecznie nam wszystkim najbardziej zależy. A więc zabrakło pozycji Z. Ziemińskiego⁵, nie znajdujemy szeregu pozycji traktujących obszernie o problematyce metodologicznej oraz o roli i zastosowaniach ocen moralnych w wykładni prawa⁶. Wszak w literaturze prawniczej toczyła się dyskusja w szeregu publikacjach na te tematy metodologiczne, które autor porusza w swej pracy⁷. Pominięte prace umożliwiłyby autorowi lepsze zrozumienie stanowiska prawników, które wydaje mi się nie zawsze jest poprawnie interpretowane. Przykładem może być krytyka propozycji K. Opałka — usunięcia z terminologii prawniczej „prawa podmiotowego”. Otóż autor propozycje terminologiczne Opałka traktuje jako zamach na podstawowe prawa człowieka. Nieporozumienie płynie stąd, że w języku potocznym, jak również w niektórych doktrynach prawnych (prawo natury) termin „prawo”, „mieć prawo” jest wieloznaczny. Używa go się dla stanów faktycznych, wyznaczonych przez normy prawne, jak i wyznaczonych przez inne normy, w tym i normy moralne.

H. Jankowski krytykuje K. Opałka właściwie z pozycji prawnonaturalnych, o czym świadczą następujące sformułowania: „prawo pozytywne nie kreuje praw człowieka, choć może je zabezpieczać”; „w społeczeństwie socjalistycznym prawa człowieka nie ograniczają się wyłącznie do tych uprawnień, które wynikają z obowiązujących przepisów”. Nie można również zgodzić się z wnioskiem autora, że koncepcja Opałka, wiążąca termin uprawnienie (prawo) z prawem pozytywnym, nie dopuszcza krytyki tych systemów prawa pozytywnego, „które w sposób programowy gwałcą prawa człowieka”.

Jest to bardzo powierzchowny wniosek, ujawniający brak zrozumienia dla prawniczego punktu widzenia. Dla prawników na ogół jest rzeczą zrozumiałą, że „złe prawo” nie zawsze można poddać krytyce immanentnej, wychodząc z założeń przyjętych przez dany system prawa, że wtedy trzeba odwołać się do krytyki zewnętrznej. Tylko prawnik, który nie traktuje prawa instrumentalnie i nie dopuszcza krytyki wychodzącej z założeń zewnętrznych, rozbraja się wobec „prawa nieludzkiego”. Ale takie stanowisko jest obecnie w nauce prawa anachronizmem i wśród polskich teoretyków w ogóle nie spotykanym. Innymi słowy, prawnik traktuje prawo jako prawo zarówno „złe” jak „dobre”, czego nie może na ogół przyjąć siedemnastowieczny naturalista. Stwierdzenie, że „nieludzka” reguła prawna jest z punktu widzenia danego systemu prawnego prawem, nie musi być równoznaczne z jej pochwałą, aprobatą. Przyjęcie poglądu, iż prawem jest tylko to, co zgodne jest

² Zwłaszcza w pracy *Law and Morals* oraz *Social Control through law*, Yale Univ. Press, 1942.

³ J. Hall, *Living Law of Democratic Society*, Indianapolis 1949.

⁴ F. S. C. Northrop, *The Complexity of Legal and Ethical Experience. Studies in method of normativ subjects*, Boston-Toronto 1959.

⁵ Z. Ziemiński, *Normy moralne a normy prawne. Zarys problematyki*, Poznań 1963.

⁶ J. Wróblewski, *Teoria wykładni prawa ludowego*; M. Borucka-Arctowa, *O społecznym działaniu prawa*, Warszawa 1967.

⁷ Np. K. Opałek, *Problemy metodologiczne nauki prawa*, Warszawa 1962; S. Ehrlich, *O tak zwanej dogmatyce prawa*; A. Peczenik, *Wartość naukowa dogmatyki prawa*, Zeszyt Naukowy UJ, nr 26, 1966.

z przyjętymi wartościami danego badacza, prowadziłyby do skrajnego subiektywizmu i uniemożliwiałoby jakikolwiek naukowy dyskurs na temat tego zjawiska. Autor nie jest tu zresztą zgodny z sobą, gdyż we wcześniejszych partiach książki (choćby w związku z całkowicie słuszną, celną krytyką książki Kariewy), wyraźnie odróżnia zjawiska prawne od zjawisk moralnych.

W prawniczej dyskusji w polskiej literaturze spór szedł nie tyle o to, czy zewnętrzna krytyka prawa (wychodząca poza założenia zawarte w systemie prawnym) jest dopuszczalna, ale czy prawnik do takiej krytyki jest kompetentny, czy nie powinien tego robić raczej np. etyk — gdy chodzi o pewne naczelną wartości, lub socjolog — gdy chodzi o genezę i skutki społeczne prawa⁸. Można również spotkać się z powątpiewaniami, czy analiza krytyczna w płaszczyźnie aksjologicznej posiada walor poznawczy. I chyba te opory i wątpliwości związane z pewnymi poglądami na przedmiot i metodę nauki prawa należy przełamywać, do czego się autor książki wydatnie przyczynia. Owe opory są dostatecznie jeszcze duże i metodologicznie trudne, dlatego tym bardziej trzeba unikać trudności sztucznych, wynikających z nieporozumień. Nawiasem mówiąc, w przełamywaniu tych trudności prawnicy mają już swój poważny metodologiczny dorobek, wart syntetycznej prezentacji.

Mimo powyższych braków, wysuwanych głównie z punktu widzenia prawnika i dlatego chyba jednostronnych, książka H. Jankowskiego stanowi cenną, bardzo pomocną pozycję w naszej literaturze, inspirującą dalsze badania w tym kierunku. Broni ona w zasadzie słuszych pozycji, wzbogaca w ich obronie argumentację. Słuszna jest teza — i z tym zgodzi się chyba w większości środowisko prawnicze zajmujące się problematyką teoretyczną — że prawo powinno być również przedmiotem etycznej oceny, że tego rodzaju działalności nie można uznać za pozbawiony walorów poznawczych margines. Autor rozwija słuszny pogląd, że przyjęcie jakiejś siatki wartości nie jest aktem czysto arbitralnym, lecz posiada swe poznawcze i inne determinanty. H. Jankowski słusznie podkreśla niedoceniany walor analiz aksjologicznych w procesie integracji systemu prawnego i jego jednolitej wykładni. W sumie książka potrzebna, inspirująca docieklivość badawczą w płaszczyźnie słabo jeszcze w socjalistycznej literaturze spenetrowanej.

Jerzy Kowalski

W. Suchecki, *Teoria federalizmu*, Warszawa 1968, PWN, ss. 345

Monografia jest pożądaną kontynuacją studiów autora nad zagadnieniami federalizmu radzieckiego. Poprzedziła ją przecież książka o powstaniu federalizmu w ZSRR¹, która w rzeczywistości wykraczała już poza sprawy powstania pierwszego w świecie socjalistycznego państwa związkowego i stawiała problemy federalizmu w szerokim aspekcie. Opublikowana obecnie monografia jest rezultatem dalszych, pogłębionych i rozwiniętych badań, jest więc wprawdzie kontynuacją, ale na znacznie szerszej płaszczyźnie teoretycznej i w stosunku do mocno zwiększonego zakresu zjawisk polityczno-prawnych. Stanowi ona pierwsze w współczesnej polskiej literaturze prawniczej krytyczne przedstawienie podstawowych zagadnień teorii federalizmu, rozumianej jako system poglądów na istotę federacji², sformułowanych w nauce, a częściowo i w tezach politycznych.

Autor w zasadzie ogranicza się do tej niewątpliwie naukowo bardzo doniosłej płaszczyzny rozważań, ale z dużą korzyścią dla swych badań często opuszcza ją dla

⁸ Por. S. Szer, *Kilka uwag na temat nauki prawa cywilnego*, Państwo i Prawo, 1965, nr 12.

¹ W. Suchecki, *Geneza federalizmu radzieckiego*, Warszawa 1961.

² O odróżnieniu „federacji” i „federalizmu” por. niżej w tekście.

konfrontacji omawianych teorii i poglądów z praktyką, traktując jednak przy tym głównie o konstytucyjnych instytucjach polityczno-prawnych. Rzecz oczywista, iż podejście takie (od poglądów do instytucji) ma duże walory, zwłaszcza że niejednokrotnie instytucje polityczno-prawne są świadomie kształtowane pod wpływem określonych poglądów teoretycznych. Wydaje się jednak, że autor mógł zrobić krok dalszy, a mianowicie konsekwentniej niż to czyni konfrontować z kolei instytucje polityczno-prawne (zwłaszcza konstytucyjne) z ich realizacją. To zaś byłoby właściwym (bo rozstrzygającym) sprawdzianem teorii, jeśli przez teorię rozumieć nie takie czy inne postulaty, lecz próby przedstawienia rzeczywistej treści istniejących i działających w określony sposób instytucji polityczno-prawnych. Końcowe partie książki zdają się wskazywać na zamiar pójścia w tym kierunku, a więc podjęcia się zadania, do którego wykonania autor omawianej tu monografii jest dobrze przygotowany.

Jak już zaznaczono, otrzymaliśmy pierwszą w naszej literaturze monografię na tak trudny, a zarazem — co wydaje się paradoksem — tak mało uchwytny temat, jakim jest zagadnienie federacji w świecie współczesnym. Za samo podjęcie się tego bardzo trudnego zadania należy się autorowi uznanie. Monografia świadczy niewątpliwie o dokładnym opanowaniu przez autora całej tej zawiłej problematyki, opartym na znajomości istniejącej, bardzo obszernej światowej literatury przedmiotu, zarówno współczesnej, jak i wcześniejszej (XIX w.). Autor miał do czynienia z materiałem doktrynalnym bardzo rozległym, pochodzącym z różnych okresów i niełatwym do rozszyfrowania. Tym cenniejsze jest w monografii, iż tak różnorodne poglądy zostały przedstawione jasno i zwięźle, przy czym silną stroną tego przedstawienia jest umiejętność klasyfikacji, dokonywanej często pod różnymi kątami widzenia, przy zastosowaniu różnych kryteriów podziału. Co prawda, może zbyt często klasyfikacje te są synchroniczne, łącząc autorów reprezentujących różne okresy rozwoju ustrojów społecznych, podczas gdy w przedmiocie tak dynamicznym i zmiennym z reguły pożądane jest przedstawienie diachroniczne. Odpowiadałoby to bardziej zasadniczemu stanowisku autora, który słusznie w zagadnieniu federalizmu odrzuca podejście statyczne.

Jako zalety pracy podkreślić należy:

1) Autor potrafił przekonująco — moim zdaniem — dowieść pożytku podejścia teleologicznego w zagadnieniu państwa związkowego (federacji), a mianowicie rozpatrywania całości zagadnień pod kątem widzenia roli, jaką może ono odegrać i odgrywa w rozwiązaniu zagadnienia pozycji prawno-państwowej regionów o określonej, przeważnie ukształtowanej historycznie samoistności i odrębności. Autor słusznie wskazuje na istnienie w tym przypadku pewnego „napięcia”, którego rozładowaniem może być taka właśnie forma ustrojowa.

2) Równie trafne jest akcentowanie, iż ujmowanie statyczne tego zagadnienia nie może być wystarczające. Innymi słowy, autor postuluje — i wielokrotnie to podkreśla — podejście dynamiczne, starając się rozpatrywać problemy federalizmu jako „proces”, a więc w stawianiu się, w zmianach, w nieustannych przekształcaniach.

3) Cenna w omawianej monografii jest wreszcie umiejętność wydobycia politycznych celów, jakim służą określone teorie, a w każdym razie politycznych implikacji, jakie z nich wynikają. W tych sprawach zresztą z reguły twórcy i zwolennicy określonych teorii i poglądów mają jasną świadomość tych celów, wobec czego implikacje na ogół odpowiadają ich subiektywnym zamierzeniom.

Słusznie pisze autor: „Podobnie jak inne teorie federalizmu, teoria, według której istnieje tylko państwo unitarne albo konfederacja państw, nie powstała jako wytwór teoretycznych rozważań, ale wyrażała określone interesy polityczne” (s. 158). Różne teorie — nawet te, które wydają się czasem produktem czysto teoretycznych spekulacji — z reguły służą określonemu celom politycznym. Dotyczy to więc również takich rozwiązań, które nie są niczym innym, jak „Begriffsjuris-

prudenz" (s. 14). Trafnie bowiem stwierdza autor w innym miejscu, że metoda formalno-dogmatyczna niemieckiej nauki prawa drugiej połowy XIX w. była „narzędziem w zaciemnianiu określonej motywacji społecznej” (s. 80). „Begriffsjurisprudenz” zaś była również jednym z tych narzędzi.

Książka dzieli się na sześć rozdziałów, poprzedzonych krótkim wstępem, wskazującym na społeczno-ustrojową wagę zagadnienia i na główne problemy metodologiczne, nasuwające się w badaniach prawno-porównawczych nad instytucjami ustrojowymi.

W rozdziale I („Suwerenność a teoria federalizmu”) autor omawia znaną z zawilosci problematykę pojęcia suwerenności i jej rodzajów, dochodząc do przekonania, że w teorii federalizmu zarówno pojęcie suwerenności jak i władzy państwowej znaleźć powinny właściwe zastosowanie. W związku z tym autor przyłącza się do głosów uzasadniających potrzebę odróżnienia tzw. suwerenności prawnej od suwerenności politycznej, a także — choć z innego punktu widzenia — suwerenności wewnętrznej (jako problemu prawa państwowego) i zewnętrznej (jako problemu prawa międzynarodowego). Po krótkich uwagach o możliwości i rodzajach ograniczeń suwerenności rozpatruje autor teorię suwerenności niepodzielnej (jako jednego z kierunków negujących możliwość jakichkolwiek ograniczeń) i dochodzi w konkluzji do odrzucenia tej teorii jako nieprzydatnej dla zagadnień państwa federalnego.

Rozdział II („Państwo federalne a inne formy państwa — federacja a związki między państwami”) wprowadza podstawowe dla pracy odróżnienie federacji i federalizmu. W związku z tym widzi możliwość zdefiniowania federacji (tj. państwa federalnego) z punktu widzenia — według terminologii autora — kryteriów genetycznych, strukturalnych, i funkcjonalno-teleologicznych, ale opiera ją głównie na elementach strukturalnych. W dalszej części rozdziału rozpatrzona jest bardzo szczegółowo — istotna dla całego zagadnienia — sprawa odróżnienia federacji od konfederacji. Autor widzi między tymi dwiema formami różnice nie tylko ilościowe, ale i jakościowe, gdyż konfederacja nie jest państwem. Po omówieniu różnic między federacją a państwem unitarnym³ podkreśla bardzo silnie, że cezura między tymi formami ustrojowymi bynajmniej nie jest ani absolutna ani trwała. Autor przeciwstawia się utożsamianiu federalizmu zarówno z decentralizacją, jak z autonomią, uznaje jednak istnienie federacji opartych na autonomii. W końcowej części rozdziału — przyjmując jako podstawowy podział państw na typy państw — stara się przedstawić różne, dyskutowane w literaturze kryteria klasyfikacji państw federalnych.

W następnym rozdziale (III: „Charakter prawny federacji i jej podmiotów”) omówiona jest krytycznie zarówno teza głosząca, iż suwerenem w federacji jest wyłącznie państwo członkowskie, jak i teza przeciwna, że podmiotem suwerenności jest jedynie państwo federalne (tzw. unitarystyczna teoria państwa federalnego), po czym rozpatrzona jest koncepcja podzielności suwerenności, ale konkluzja autora w tym ostatnim zagadnieniu nie jest całkiem jasna. Uznając tzw. teorię syntetyczną za produkt raczej oderwany od rzeczywistości, uważa autor natomiast za wynik realnych procesów teorię „federalizmu kooperatywnego”. Na tle tych rozważań dyskutowana jest kwestia podmiotów federacji, odróżniona od sprawy podmiotowości w stosunkach państwowo-prawnych. Zamyka te rozważania omówienie bardzo ważnego zagadnienia prawa do wystąpienia z federacji.

Rozdziały IV i V — „Podział kompetencji w federacji” i „Konstytucja państwa federalnego” — mają charakter dość odmienny od poprzednich, gdyż zbudowane są

³ Osobiście wolałbym w terminologii polskiej używać nazwy „państwo jednolite” (por. s. 155), gdyż przymiotnik „unitarny” łączy się zbytnio ze słowem (i pojęciem) „unia”, czyli właśnie „związek”.

w znacznie większym stopniu (gdy chodzi o rozdział IV) albo prawie wyłącznie (rozdział V) na materiale prawnokonstytucyjnym. Po omówieniu historycznego związku zasady podziału władz z ustrojem federacji burżuazyjnych przedstawione są różne postacie podziału kompetencji między organy federalne i organy państw członkowskich, zwłaszcza z punktu widzenia techniki legislacyjnej. Problem ten jest ściśle związany z zagadnieniem równości (prawnej, politycznej, faktycznej) członków federacji oraz sposobem realizacji przyznanych przez konstytucję kompetencji, przy czym duży wpływ na podział kompetencji może mieć geneza określonego państwa związkowego. Rozdział o kompetencjach zamykają rozważania o udziale państw członkowskich w funkcjonowaniu władzy federalnej (który znajduje z reguły wyraz w samej strukturze parlamentu federalnego) oraz o podmiotowości prawnomiędzynarodowej członków federacji. W rozdziale o konstytucji omówione są dwa zagadnienia: sprawa trwałości (a raczej niezmienności) niektórych postanowień konstytucyjnych, istotnych dla federacji oraz kwestia rozstrzygania sporów powstających co do wykładni przepisów prawnych związanych z funkcjonowaniem federacji. Ostatni wreszcie (tj. VI) rozdział przedstawia „Tendencje rozwojowe federalizmu współczesnego”.

We wszystkich prawie problemach autor nie ogranicza się do referowania i klasyfikacji poglądów ani też do krytyki „immanentnej”, lecz stara się na tej kanwie dojść do własnych konkluzji. Słusznie bowiem autor oparł swą pracę na przekonaniu, że w większości wypadków dyskutowane przezeń teorie i poglądy dotyczą problemów istotnych, a nie tylko pozornych. Za sporami teoretycznymi stoją bowiem określone dążenia polityczne, rodzące się na tle rzeczywistych sytuacji i konfliktów. Jest tak nawet wtedy, gdy spory te na pierwszy rzut oka wyglądają na dyskusje czysto akademickie lub po prostu na jałowy werbalizm. Takie podejście autora do zagadnień dyskutowanych w teorii odbiera tym sporom charakter oderwanych rozważań, ukazując ich ścisły związek z interesami określonych klas, grup i kierunków politycznych.

Jak już wspomnieliśmy autor — i chyba słusznie — odróżnia pojęcie federacji od federalizmu. Federacja — to państwo związkowe, a więc określona organizacja polityczno-prawna, federalizm natomiast — to w rozumieniu autora „zarówno doktryna, jak i praktyka zmierzająca do kompromisowego pogodzenia rozbieżnych interesów między całością i jej częściami lub do zapewnienia bytu heterogenicznych społeczności stosownie do przyjętych zasad politycznych, jak np. prawo narodu do samostanowienia” (s. 79). Podobnie, ale jeszcze wyraźniej na s. 91: „Wydaje się celowe przeprowadzenie rozgraniczenia pojęć »federalizm« i »federacja«. Przez federalizm należałoby rozumieć proces polityczny zmierzający do integracji politycznej, ekonomicznej, kulturowej w ramach ustroju federalnego, doktrynę prawnopolityczną uzasadniającą celowość znalezienia kompromisu między interesami partykularnymi a interesem całości, w sytuacji gdy nieprzyznanie określonych praw jednostkom składowym groziłoby dezintegracją danego państwa. Tak więc federalizm obejmuje zarówno doktrynę, konkretne wnioski de lege ferenda, jak i praktykę ustrojową mającą na celu utworzenie państwa federalnego bądź usprawnienie funkcjonowania istniejącego już państwa. Federalizm to dynamika rozwoju form państwa federalnego”. Drugim biegunem jest w ujęciu autora „unitaryzm”, choć co do tego pojęcia nie znajdujemy tak jasno sformułowanego stanowiska czy określenia. Całość rozważań zawartych w książce wskazuje na to, że przez unitaryzm autor rozumie praktykę, poglądy i procesy przebiegające w przeciwnym niż federalizm kierunku.

Na tle przytoczonego dopiero co określenia istoty federalizmu budzi się jednak pewna refleksja. Niewątpliwie w intencjach jego zwolenników unitaryzm również prowadzić ma do integracji, i to właśnie o wiele intensywniejszej niż federalizm. Pod tym względem więc unitaryzm nie może być przeciwstawiany federalizmowi. Dlatego wydaje się, że różnic szukać należy raczej w różnicy poglądów i praktyk

co do tego, jakimi środkami należy — mimo heterogeniczności całości składowych — zapewnić lub utrzymać jedność państwową.

Zagadnieniu pary pojęciowej „federalizm — unitaryzm” odpowiada jako druga para „państwo związkowe (federacja) — państwo unitarne”. Całkowicie jednak zgodzić się wypada z często podkreślanym stanowiskiem autora omawianej monografii, że rzeczywistość jest zbyt złożona i zbyt zmienna, aby można ją bez reszty kwalifikować wyłącznie do tego lub innego bieguna i że raczej można mówić tylko o przewadze określonych elementów w danych konkretnie ustrojach państwowych. Nie może to jednak oznaczać redukcji całego zagadnienia tylko do różnic ilościowych. Autor ostrzega przy tym słusznie, że „nie zawsze tendencja do rozszerzania kompetencji organów federalnych będzie jednoznaczna z unitaryzmem” (s. 125). Jest tak zapewne i wtedy, gdy wzrastają uprawnienia tych organów federalnych, w których lepiej gwarantowany jest wpływ części składowych federacji, a ograniczeniu ulegają kompetencje organów, w których ten wpływ jest mniej efektywny⁴.

Trudność sprawia natomiast czytelnikowi uświadomienie sobie stosunku między pojęciami „unitaryzm” i „centralizm”, a w szczególności, czy w rozumieniu autora są to pojęcia tożsame, czy też różne. Sprawa jest o tyle istotna, że przecież socjalistyczny centralizm demokratyczny to też określona forma centralizmu, ale całkowicie przeciwstawną burżuazyjnemu centralizmowi biurokratycznemu. Niewątpliwie zaś federalizm socjalistyczny jest jednym z bardzo doniosłych przejawów i form realizacji centralizmu demokratycznego (por. s. 136).

Wracając do sprawy integracyjnych celów federalizmu i federacji oraz unitaryzmu i państwa jednolitego, recenzent ma w ogóle wątpliwości, czy rzeczywiście do pojęcia federalizmu należy wprowadzać element „docelowy” w postaci „procesu politycznego zmierzającego do integracji ekonomicznej i politycznej”. Procesy w ramach państwa federalnego, a także w ramach państw obecnie jednolitych wcale nie zawsze przebiegają tak jednokierunkowo, co przecież sam autor podkreśla (s. 135). Dotyczy to zwłaszcza ich przebiegu wszędzie tam, gdzie wchodzi w grę wyraźne odrębności narodowościowe. Odnosi się to zarówno do istniejących federacji, jak i państw jednolitych. W socjalistycznych państwach federalnych jesteśmy świadkami stałego zwiększania samodzielności republik (ZSRR, Jugosławia), a przekształcanie Czechosłowacji w państwo federalne przemawia również przeciw ekspozowaniu elementów „docelowych” w definicji federalizmu. Nie można też zgodzić się z poglądem autora, że rozszerzanie uprawnień republik związkowych w ZSRR jest przede wszystkim „naprawą błędów w polityce narodowościowej” oraz „usunięciem zahamowań rozwoju gospodarki radzieckiej” (s. 331). Wydaje się, że chodzi o przyczyny głębsze, bo wynikające z wszechstronnego i coraz szybszego rozwoju narodowości ZSRR, umożliwionego i zagwarantowanego przez ustrój socjalistyczny — rozwoju wymagającego również zmian w kierunku rozszerzania kompetencji republik związkowych jako państwowych form organizacji tych narodowości.

W federacjach kapitalistycznych natomiast, jako z reguły nie opartych na zasadzie narodowościowej, teza o stopniowej erozji ustroju federalnego pozostaje — moim zdaniem — całkowicie prawdziwa, ale granicą jej i tutaj mogą stać się (i stają się) aspiracje i odrębności narodowościowe poszczególnych grup. Dowodem tego jest coraz ostrzejsza walka polityczna o nowy państwowo-prawny status Quebecu w federacji kanadyjskiej, a francuskiej Jury w federacji szwajcarskiej⁵.

⁴ Przytoczony na s. 269 przykład wzrostu zadań Rady Najwyższej ZSRR wymaga — moim zdaniem — podkreślenia, że chodzi tu właśnie o proces wzrostu tych funkcji kosztem organów zarządzająco-wykonawczych, a nie kosztem republik związkowych.

⁵ Działalność w tym kierunku rozwija przede wszystkim „Rassemblement jurassien”, domagające się wydzielenia Jury z kantonu berneńskiego.

Co więcej, podobne aspiracje i żądania podnoszą dziś coraz głośniej i coraz skuteczniej narodowości żyjące w państwach dotychczas jednolitych. Wiadomo, że część opinii publicznej w Belgii domaga się federalizacji państwa, z uwagi na coraz ostrzejsze konflikty między dwiema grupami narodowościowymi — Walonami i Flamandami⁶. Wzrasta niewątpliwie wpływ partii i grup głoszących hasła odrębności państwowo-politycznej Szkocji i Walii⁷. Jest to wzrost tak znaczny, że skłonił on ostatnio rząd Labour Party do powołania Komisji Konstytucyjnej dla poszukiwania próby jakichś nowych rozwiązań państwowoprawnych. Manifestują swoją narodową odrębność Baskowie⁸ i Bretończycy⁹, nie mówiąc już o zaciętej walce Katalończyków o samodzielność narodową.

Na uwagę zasługuje akceptowane w pracy W. Suheckiego i odgrywające w niej ważną rolę odróżnienie „suwerenności politycznej” od „suwerenności prawnej”. Odróżnienie to jest teoretyczną podstawą dla całości rozważań autora nad skomplikowanym zagadnieniem suwerenności w państwie związkowym. Niemniej jednak to pojęcie „suwerenności prawnej” wymaga jeszcze dalszego uściślenia, gdyż nie zawsze jest jasne, czy suwerenność taka według autora jest atrybutem określonego organu państwowego (lub organów) czy też władzy państwowej, czy wreszcie państwa oraz czy rzeczywiście przepisy prawne rozstrzygają o tym, kto jest takim suwerenem¹⁰, skoro suweren ten sam owe przepisy wydaje.

Autor niekiedy sięga do terminu „pluralizmu politycznego” (np. s. 24, 41). Pozostaje przy tym zupełnie niejasne, w jakim znaczeniu używa tego pojęcia. W żądaniach jednak razie nie może ono znaleźć zastosowania dla określenia istoty federacji socjalistycznej, przede wszystkim ze względu na właściwą dla tego ustroju homogeniczność polityczną federacji i jej członów (państwa związkowego i republik związkowych), zagwarantowaną przez kierowniczą rolę Partii. Oparcie struktury państwa na zasadzie narodowościowej nie może być w federacji socjalistycznej rozumiane jako przejaw pluralizmu politycznego. Wydaje się w ogóle, że ta jednorodność polityczna federacji socjalistycznej wymaga bardzo wyraźnego podkreślenia i wyeksponowania, podczas gdy omawiana monografia — moim zdaniem niesłusznie — tego wątku nie rozwija.

Duże wątpliwości recenzenta budzi sceptycyzm autora wobec zasady dobrowolności nie tylko tworzenia, ale i pozostawania w federacji — zasady uznanej i wyrażonej w dokumentach, zarówno konstytucyjnych, jak i partyjnych, socjalistycznych państw związkowych. Żaden z argumentów (s. 209 - 211), które zdaniem autora podważać mają istnienie prawa wystąpienia z federacji, nie jest przekonujący. Właściwie sprowadzają się one wszystkie do wskazania na trudności techniczne i polityczne ewentualnej realizacji tego prawa, trudności, które by możliwe zaistniały, ale które same przez się nie mogą — wbrew podstawowym założeniom federacji socjalistycznej — prawa tego odebrać ani unicestwić. Nie można też zgodzić się z twierdzeniem, że prawo do wystąpienia przysługuje tylko tym republikom, „które były sygnatariuszami Deklaracji i Umowy o utworzeniu ZSRR” (s. 213), skoro prawo to jest przyznane wszystkim republikom związkowym w konstytucji 1936 r., będącej dziś podstawą i źródłem praw i obowiązków republik. Tak więc w naszym przekonaniu dobrowolność jako prawo do swobodnego wstąpienia i wystąpienia z federacji jest momentem istotnym dla socjalistycznego państwa związkowego, nie tylko w okresie zawiązania federacji, ale również przez cały okres jej istnienia.

Monografia W. Suheckiego wypełnia lukę, jaka dotychczas istniała w naszej

⁶ Koncepcje te są popularne zwłaszcza wśród ludności walońskiej („Rassemblement Wallon”), która uważa się za zagrożoną zmajoryzowaniem przez ludność flamandzką.

⁷ Scottish Nationalist Party w Szkocji, a Plaid Cymru w Walii.

⁸ Por. działalność organizacji „Euzkadi ta Azkatasuna” (Kraj Basków i Wolność).

⁹ Głównie organizacja Front de la Liberation de la Bretagne.

¹⁰ Por. s. 49 i 50.

literaturze na tym odcinku teorii państwa¹¹. Każda dalsza praca o zagadnieniach federacji będzie mogła opierać się na tej książce, ale będzie musiała zarazem ustosunkować się do tego, w niej zawartych. Zapewnia to omawianej monografii trwałość, choć nie zawsze spokojny żywot. Sam autor zresztą ma pełną świadomość, że ze względu na pionierski charakter jego monografii „nie «może [ona] być wolna od kwestii kontrowersyjnych i wymagających dalszych badań” (s. 27).

Stefan Rozmaryn

L. Łustacz, *Ustawa i rozporządzenie w klasycznej doktrynie francuskiej i niemieckiej*, Warszawa 1968, PWN, s. 325

W ramach serii prac Katedry Teorii Państwa i Prawa UW, ukazała się monografia L. Łustacza o klasycznej doktrynie francuskiej i niemieckiej w przedmiocie ustawy i rozporządzenia. Zasługuje ona na uwagę dzięki interesującemu ujęciu metodologicznemu zawartej w niej problematyki. Pod piórem autora suchy jakby się zdawało problem prawny uzyskuje wiele ciekawych aspektów ideologicznych, politycznych i filozoficznych.

Obecna monografia autora, który dał się już poznać jako wnikliwy badacz w zakresie tzw. źródeł prawa, jest kolejnym ambitnym etapem z zakresu tej problematyki. Sam autor kwalifikuje pracę jako powstałą na pograniczu „ogólnej teorii państwa i prawa oraz dwu innych dyscyplin naukowych, jakimi są nauka prawa państwowego i historia doktryn polityczno-prawnych” (s. 11).

Jakie cele teoretyczne przyświecały autorowi? Analizując całokształt treści pracy można dojść do wniosku, że pragnął w niej ukazać przede wszystkim ideologiczne i filozoficzne podłoże burżuazyjnej działalności prawotwórczej parlamentu i rządu. Uczynił to na przykładzie doktryny francuskiej i niemieckiej, które zasadnie uznał za klasyczne w tej materii. Pokazanie tego podłoża, jak się potem okazuje, jest zabiegiem nader trafnym, bo pozwalającym w pełni zrozumieć polityczną treść i funkcję teorii prawotwórczych. Należy uznać, że ten cel autor osiągnął w pełni. A jest to cel zasadniczy. Trudno o bardziej przekonujące analizy niż te, jakich dokonał autor, pokazując ścisły związek burżuazyjnych poglądów na stosunek jednostki do państwa, suwerenność, system przedstawicielski z poglądami na rolę prawotwórczą parlamentu i rządu.

Autorowi nie jest obca też myśl (s. 10 i 11), iż prowadzenie badań tego typu można i należy traktować jako „przeoranie gruntu” do bardziej owocnego uprawiania marksistowskiej teorii państwa i prawa. Mniema, że tego rodzaju badania mogą dostarczyć przesłanek do budowania konstrukcji polityczno-prawnych odpowiadających również potrzebom ustroju socjalistycznego. Sądzi więc, że również w zakresie teorii działalności prawotwórczej istnieje możliwość historycznej recepcji określonych pojęć prawnych, pod tym jednak warunkiem, że będzie się je traktować jako formę, która wypełniona zostanie nową treścią polityczną. Trzeba przyjąć, że istotnie praca może mieć pewne znaczenie dla współczesnej teorii prawotwórczej w państwie socjalistycznym, ale o tyle tylko, o ile odpowie na pytanie, co ze zbadanych konstrukcji pojęciowych obcej formacji traktować jako „nieużyteczny złom”, a co ewentualnie wykorzystać jako budulec w nowych konstrukcjach socjalistycznych (por. s. 322 - 325). To postawienie sprawy jest bardzo frapujące. Niemniej, czytelnik czuje pewien niedosyt w odpowiedzi autora na te pytania. Jak się zdaje, zostawia on właśnie czytelnikowi wyciągnięcie istotniejszych wniosków.

¹¹ Żałować wypada, że rozprawa tego rodzaju nie zawiera streszczeń obcojęzycznych, lecz ogranicza się do przetłumaczenia na język rosyjski i angielski lakonicznego spisu rzeczy.

Z innych wywodów autora wynika, że postawił on w tej monografii również cel ogólny o charakterze metodologicznym. Kieruje nim pasja, by wykazać, że na gruncie nauk prawnych, a w szczególności na gruncie teorii państwa i prawa w pełni prawo obywatelstwa mają badania typu teoretycznego w postaci analizy pojęć ogólnych. Ten typ badań autor uznaje za konieczny i niezbędny w nauce prawa, bo niemożliwy, jego zdaniem, do zastąpienia przez socjologiczno-empiryczne badania. Analiza pojęć ogólnych, jak wykazuje, ma nie tylko doniosłe znaczenie poznawcze, ale i polityczne. Nie wystarczy analiza faktów stanowiących materialny substrat zjawisk politycznych i prawnych, gdyż nie wyczerpują one ich istoty. Trzeba również sięgnąć do poglądów, pojęć, a więc faktów o charakterze psychicznym. W rozumieniu autora jest niezbędne, jako jeden z kierunków badań w ramach teorii państwa i prawa „podejmowanie analizy pojęć ogólnych, poprzez które zjawiska polityczne i prawne ujmowane są we współczesnych nam ustrojach lub były ujmowane w epokach minionych” (s. 10). Ta analiza, zdaniem autora, daje możliwość ukazania dopiero rzeczywistej funkcji, jaką owe konstrukcje i zawarte w nich mity polityczne spełniały i spełniają w technice rządzenia klas wyzyskujących. Cała praca spełnia metodologiczne postulaty autora, który w ten sposób osiągnął kolejny założony cel pracy.

Przegląd analiz autora potwierdza, że nie zajmuje się on (poza nielicznymi wyjątkami) konkretnymi instytucjami ustroju burżuazyjnego na odcinku prawotwórstwa, a ogranicza się wyraźnie do analizy poglądów polityczno-prawnych. Wierny jest więc swemu założeniu metodologicznemu. Monografię tę można zatem uznać za pracę głównie z pogranicza teorii państwa i prawa i historii doktryn politycznych. Niewiele zawiera ona elementów nauki prawa państwowego. Przeważa w niej wyraźnie analiza teoretyczna nad ustrojową. Analiza teoretyczna jest bardzo dobra. Autor potrafił wydobyć z poglądów poszczególnych myślicieli wszystko, co istotne dla problemu ustawy i rozporządzenia. I to jest wielki plus pracy (jeżeli któryś z myślicieli nie został w pełni „wyeksploatowany” w omawianym zakresie, to może dotyczyć Hegla). Generalnie biorąc, autor sięgnął głębiej niż inni w sferę koncepcji ideologicznych, które kształtowały pojęcia ustawy i rozporządzenia. Dzięki swej metodzie udowodnił, że w tej sferze burżuazyjne doktryny prawotwórcze stopniowo i coraz bardziej służyły tendencjom wyobcowania państwa i jego normotwórczej działalności ze społeczeństwa.

Autor udowodnił, że w płaszczyźnie filozoficznej i ideologicznej o problematyce i treści francuskiej i niemieckiej teorii ustawy i rozporządzenia zadecydowała interpretacja istoty państwa oraz jego stosunku do społeczeństwa i jednostki. Doktryna francuska, dla której punktem wyjścia były poglądy polityczno-prawne J. J. Rousseau, z ich centralną koncepcją suwerenności ludu — przekształconą następnie w koncepcję suwerenności narodu — utożsamiała państwo z narodem, traktując je jako prawną personifikację tego ostatniego. W związku z tym ustawa, rozumiana jako wyraz „woli powszechnej” (ludu czy narodu), uważana była początkowo za jedyną formę działalności prawotwórczej, następnie zaś za czynnik legitymujący jakiegokolwiek prawotwórstwo rządowe i zakreślający temu prawotwórstwu odpowiednie granice. Koncepcja rozróżniania „materii ustawowych” i „materii reglamentacyjnych” była w tej teorii z gruntu obca, a próby wprowadzenia jej u schyłku IV Republiki oznaczały odstępstwo od podstawowych zasad klasycznej teorii francuskiej. Teoria niemiecka, której przesłankami filozoficznymi i ideologicznymi stały się poglądy Kanta i Hegla, wzięła za punkt wyjścia swych konstrukcji pojęcie państwa jako samoistnego bytu, stojącego ponad społeczeństwem i ze społeczeństwa wyalienowanego, co miało swe źródło polityczne w swoistym dualizmie ustrojowym, wyrażającym się w opozycji między monarchiczną administracją, reprezentującą siły feudalne i postfeudalne, a parlamentem reprezentującym interesy społeczeństwa burżuazyjnego. Odpowiednikiem tego dualizmu stało

się przeważające w teorii niemieckiej traktowanie ustawy jako wyrazu „woli państwowej”, w której kształtowaniu parlament miał określony przez konstytucję udział, lecz która w stosunku do obywateli czy „poddanych”, interpretowana była jako nakaz panującego, spełniającego w systemie organów państwowych funkcję integrującą, wyznaczoną przez tzw. „zasadę monarchiczną”. Z taką koncepcją ustawodawstwa wiązało się przypisywanie administracji, na czele której stał monarcha, o wiele szerszych niż we Francji uprawnień prawotwórczych, niejednokrotnie o charakterze samoistnym, oraz poszukiwanie przedmiotowych rozgraniczeń pomiędzy ustawą a rozporządzeniem. Te właśnie cechy teorii niemieckiej zadecydowały o „bogactwie” jej problematyki i o różnorodności wypracowanych przez nią konstrukcji pojęciowych. Te tezy autor w pełni potrafił udowodnić. Teza autora o dużej odmienności doktryny francuskiej i niemieckiej jest ważna i przeciwstawia się tym poglądom (szczególnie angielskim), które nie widzą istotnej różnicy między koncepcją prawotwórczą niemiecką i francuską.

W końcowych partiach pracy autor trafnie zauważa tendencję elitaryzmu ekip władzy u schyłku państwa burżuazyjnego i wpływ tego zjawiska na zmierzch burżuazyjnej teorii ustawy i rozporządzenia (s. 314 i n.).

W całości tej bogatej w treść monografii L. Łustacz ujawnił dialektykę przeobrażeń wielu idei. Wyjaśnił przy tym gruntownie genezę i zmierzch przeżywającej się aktualnie burżuazyjnej teorii ustawy i rozporządzenia.

Szanując założenia metody autora, trudno mu wytknąć pominięcie jakichś istotnych zagadnień, chociaż wydaje się, że głębiej przeanalizował doktrynę niemiecką niż francuską. Wskazywałaby na to liczba wykorzystanych pozycji i większe zainteresowanie literaturą niemiecką. Autor pozostaje pod urokiem subtelnych analiz niektórych jej przedstawicieli (wyczuwalne są np. wpływy E. W. Böckenförde).

W sumie monografię L. Łustacza należy uznać za naukowo płodną i wartościową. Mimo historycznego charakteru, zawiera ona wiele treści pobudzających myśl współczesną. Przedstawia w sposób kompetentny oraz jasny i wszechstronny francuską i niemiecką teorię ustawy i rozporządzenia. Dając w istocie więcej niż tylko przedstawienie tych teorii, jest przykładem dobrej analizy poglądów składających się na teorię określonej instytucji polityczno-prawnej.

Henryk Groszyk

J. Winiarz, *Mażeńskie stosunki majątkowe*, Warszawa 1967, Wydawnictwo Prawnicze, ss. 112.

Sfera zagadnień związanych z unormowaniem stosunków majątkowych między małżonkami wydaje się na gruncie polskim wciąż za mało upowszechniona. Z uznaniem więc trzeba odnieść się do inicjatywy Wydawnictwa Prawniczego, staraniem którego ukazała się cenna pozycja z tej dziedziny. Mam na myśli wydaną niedawno książkę Jana Winiarza pt. *Mażeńskie stosunki majątkowe*. Od strony edytorskiej prezentuje się ona wzorowo. Nadana książce szata graficzna przyczyni się zapewne do pełnej realizacji założonego celu, jakim było niewątpliwie spopularyzowanie tej nader złożonej dziedziny prawa rodzinnego.

Podział treści na 8 rozdziałów uczynił pracę dość przejrzystą. Pozytywnie trzeba ocenić ograniczenie rozważań natury prawnohistorycznej, gdyż zagadnienia te znajdują się na ogół poza zainteresowaniem szerokiego kręgu czytelników tego rodzaju publikacji. Na uznanie zasługuje także zamieszczenie w rozdziale II uwag wprowadzających czytelnika w dziedzinę stosunków prawnomajątkowych występujących w małżeństwie. Pożyteczne na pewno okaże się poświęcenie przez autora paru uwag sprawie dziedziczenia małżonków, zwłaszcza że istotnie wiąże się ono z problema-

tyką stosunków majątkowych między małżonkami. Nieco niefortunnie wydaje się brzmieć tytuł rozdziału V: „Umowne ustroje majątkowe”. Sądzę bowiem, że pod rządem przepisów k.r. i op. nie należałoby mówić o ustrojach umownych, lecz o wspólności ustawowej o zakresie zmienionym umownie. Regulacja zagadnień w k.r. i op. nie upoważnia — jak się zdaje — do wysuwania tez, iż rozszerzenie lub ograniczenie zakresu wspólności ustawowej wywołuje już powstanie nowego ustroju umownego. Można by mieć pewne obiekcje, czy nie należałoby wpierv omówić problematyki stosunków majątkowych sensu stricto, a dopiero w dalszych rozdziałach zając się takimi zagadnieniami, jak np. wzajemne prawa i obowiązki małżonków, alimentacja małżonków i odpowiedzialność małżonków za długi. W tych ostatnich dziedzinach obowiązują bowiem pewne reguły prawne niezależne od ustroju majątkowego, w jakim małżonkowie pozostają. Tyle — oczywiście pokrótce — uwag natury formalnej. Spójrzmy teraz na treść książki od strony merytorycznej, utrzymując chronologię rozważań autora.

Wydaje się, że z punktu widzenia obecnego stanu prawnego byłoby lepiej poniechać już posługiwania się dla określenia rozdzielnosci majątkowej terminem „ustrój przymusowy*¹”. System ten stracił bowiem na tle przepisów k.r. i op. cechę przymusowości, gdyż może być erygowany także mocą woli samych małżonków (art. 47 § 1 k.r. i op.). Rozważania dotyczące uprawnień wynikających z art. 28 i 29 k.r. i op. wydają się zbyt skondensowane, a przez to mało informujące mniej zorientowanego czytelnika. Mówiąc na s. 21-22 o sferze uprawnień współmałżonka z mocy art. 28 k.r. i op., autor nie ustosunkował się do tego, że również bez nakazu sądu współmałżonek może omawiane czynności podejmować na podstawie art. 29 k.r. i op. Na s. 23 autor poruszył bardzo interesujące zagadnienie wypłacania współmałżonkowi wynagrodzenia za pracę w trybie art. 20 ustawy z dnia 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu (Dz. U. nr 69, poz. 434). Nie zaliczam się do zwolenników poglądu, iż nakazywanie wypłacania wynagrodzenia za pracę małżonka do rąk jego współmałżonka powinno następować niezależnie od wspólnego pożycia małżonków. Bardziej przekonujący wydaje się pogląd, że w przypadku pozostawiania małżonków w separacji faktycznej, może wchodzić w grę prawo do żądania alimentów, a nie pobieranie całego wynagrodzenia współmałżonka. Inaczej ulega zatarciu różnica pomiędzy uprawnieniem z art. 28 k.r. i op. a obowiązkiem alimentowania. W wyniku separacji faktycznej z reguły dochodzi do wyraźnego pogorszenia sytuacji materialnej jednego z małżonków i pozostałych przy nim dzieci. Dość nienaturalnie kształtowałoby się położenie prawne małżonka, który będąc z winy współmałżonka zmuszony do zerwania wspólnego pożycia, musiałby godzić się na pobieranie jego całego wynagrodzenia za pracę przez współmałżonka.

Uwaga na s. 24, że obowiązek alimentacyjny między małżonkami po orzeczeniu rozvodu nie jest uzależniony od ustroju majątkowego, jaki istniał w czasie trwania małżeństwa, może a contrario sugerować nietrafną myśl czytelnika, że natomiast podczas funkcjonowania małżeństwa zasady określonego ustroju majątkowego wywierają wpływ na zakres obowiązku alimentowania.

Byłoby wskazane, ażeby mówiąc (s. 26 - 27) o solidarnej odpowiedzialności małżonków za długi autor wspomniał także o tym, że małżonkowie mogą odpowiadać solidarnie również wtedy, gdy decyduje o tym treść czynności prawnej podjętej przez małżonków w sprawach innych niż wynikających z zaspokajania zwykłych potrzeb rodziny, a nadto gdy dopuszczą się wspólnie czynu niedozwolonego (art. 441 k. c). Zgłosiłbym natomiast pewne zastrzeżenia, czy istotnie należałoby wykluczyć solidarną odpowiedzialność małżonków z art. 30 § I k.r. i op. w takich sprawach, jak np. związane z zakupem zwykłych mebli czy nawet pralki elektrycznej, która dziś stanowi właściwie już przedmiot pierwszej potrzeby i spotykana jest prawie w każdej rodzinie miejskiej.

Pozytywny oddźwięk wywołuje uwypuklenie przez autora (s. 29 - 30) wątpli-

wości, czy solidarność odpowiedzialności z art. 30 § 1 k.r. i op. winna występować także w czasie pozostawania przez małżonków w separacji faktycznej. Reprezentuję pogląd, że solidarność ta utrzymuje się w takim okresie. Wydaje się, że jeśli interesy jednego z małżonków popadają wskutek tego w stan zagrożenia, może on skorzystać z uprawnienia z art. 30 § 2 k.r. i op., a wówczas za tego rodzaju zobowiązania będzie odpowiadał tylko ten z małżonków, który je zaciągnął.

Wzbudza wątpliwość teza książki (s. 44 i 88), że w czasie trwania wspólności ustawowej małżonek nie może wystąpić do sądu o ustalenie wydatków i nakładów z majątku odrębnego na rzecz majątku wspólnego. Szkoda, że autor nie wypowiedział się co do sytuacji odwrotnej, tzn. czy w tym okresie można żądać zwrotu wydatków i nakładów z majątku wspólnego na rzecz majątku odrębnego. Wydaje się, że de lege lata takie możliwości istnieją w obu przypadkach (art. 45 § 1 in fine k.r. i op.).

Na s. 45 autor stwierdził, że prawodawca rozstrzygnął ostatecznie wątpliwości i spory dotyczące kwestii, czy zarobki małżonków są objęte wspólnością ustawową. Otóż można mieć wątpliwości, czy powody do sporów zostały rzeczywiście wyeliminowane. Nie bardzo bowiem przekonuje rozwiązanie, że wspólność ustawowa obejmuje pobrane wynagrodzenie za pracę, a nie wchłania wynagrodzenia należnego, lecz jeszcze nie podjętego przez małżonka, skoro wszelkie inne wierzytelności małżonków wchodzi w skład majątku wspólnego.

Zaprobować można poświęcenie dłuższych wywodów (s. 47-48 i 64-66) surogacji, która w praktyce przysparza niemało kłopotów. Dość rozległe przedstawienie w książce (s. 48-61) niełatwych zagadnień zarządu majątkiem wspólnym wzbogaca wartość tej publikacji. Rację zapewne ma autor, że przekracza czynność zwykłego zarządu dokonywanie nakładów z majątku wspólnego na majątek odrębny jednego z małżonków, chyba że są małej wartości. Trzeba podzielić zawarty w książce pogląd (s. 70), że korzyści osiągnane przez małżonka z realizacji praw autorskich, praw twórcy wynalazku, wzoru lub projektu racjonalizatorskiego podlegają działaniu zasad wspólności majątkowej. Same przedmioty nagród nie są objęte wspólnością ustawową, ale nabyte za nie inne przedmioty stanowią już składniki majątku wspólnego.

Sprawą, którą wyniosły na powierzchnię życia ostatnie lata, jest udzielanie przez zakłady pracy swym pracownikom tzw. bezzwrotnych pożyczek czy pomocy na pokrycie części wkładu mieszkaniowego do spółdzielni budowlano-mieszkaniowych czy mieszkaniowych. W recenzowanej pracy została powołana uchwała Sądu Najwyższego z dnia 7 II 1967 r. (LII CZP 115/66), stwierdzająca, że taki wkład jest objęty wspólnością ustawową. Wydaje się, że pojawia się wokół tej sprawy swoista łamigłówka prawna. Tymczasem w istocie — nie wahajmy się nazwać rzeczy po imieniu — jest to przysporzenie pod tytułem darmym, a więc akt darowizny na rzecz pracownika. Można twierdzić, że intencją pracodawcy jest, ażeby taka kwota pieniężna służyła dobru również jego współmałżonka i pozostałych członków założonej przezeń rodziny. Taka wola pracodawcy może być w każdym razie odczytana w sposób dorozumiany. Drogą zakreśloną art. 33 pkt 2 k.r. i op. można by dojść do wniosku, iż pieniądze takie wchodzi w skład majątku wspólnego. Byłoby wskazane zalecenie, aby zakłady pracy wyraźnie wyrażały swą wolę zaliczania takich kwot do majątku wspólnego. Dyskusyjna wydaje się norma art. 49 § 3 k.r. i op. De lege ferenda warto dodać, że taka regulacja nie wydaje się słuszną, skoro nie może ona stać na przeszkodzie zbyciu przez małżonka otrzymanych w drodze dziedziczenia czy darowizny przedmiotów na rzecz współmałżonka. Czy małżeńska umowa majątkowa nie mogłaby być również środkiem do przeniesienia własności na rzecz współmałżonka?

W pełni podzielam zdanie (s. 76), że de lege lata nie powinno się oponować przeciwko umownemu wyłączeniu wynagrodzeń za pracę z majątku wspólnego.

Kodeks rodzinny i opiekuńczy istotnie cechuje znaczna swoboda we wprowadzaniu umownego zakresu wspólności ustawowej. Istotne jest spostrzeżenie autora (s. 98), iż tzw. długi własne małżonka rzeczywiście mogą być dochodzone także z niektórych składników majątku wspólnego, albowiem wierzyciel może żądać zaspokojenia z wynagrodzenia dłużnika za pracę lub za inne usługi świadczone przezeń osobiście, jak również z korzyści uzyskanych przez dłużnika z praw autorskich twórcy, praw twórcy wynalazku, wzoru lub projektu racjonalizatorskiego (art. 41 § 2 k.r. i op.).

Duży walor prawny mają krytyczne rozważania poświęcone na s. 99 - 102 unormowaniu sprawy odpowiedzialności małżonka dłużnika majątkiem wspólnym za długi wynikające z czynów niedozwolonych, w przypadku gdy do powstania majątku wspólnego przyczynił się przede wszystkim współmałżonek dłużnika.

Rozdział o odpowiedzialności małżonków za długi autor zamyka stwierdzeniem zawartym na s. 105 - 108, że przepis art. 44 k.r. i op. zbyt rozlegle uwzględnia interesy wierzycieli, a pomija dobro współmałżonka dłużnika. Można mieć wątpliwości, czy taka teza brzmi słusznie. Już de lege lata zdaje się nasuwać stosowna rada. W razie potrzeby małżonkowie powinni częściej korzystać z możliwości umownego modyfikowania zakresu wspólności, jej wyłączenia lub zniesienia. Ponadto po wygaśnięciu wspólności ustawowej zainteresowany małżonek może przeciwdziałać temu poprzez doprowadzenie do rychłego podziału majątku wspólnego, bo — jak dotąd — czyni to nieraz z wieloletnim opóźnieniem.

Mimo podniesienia powyższych uwag natury polemicznej, praca zasługuje w pełni na pozytywną ocenę. Niemalą zasługą autora jest to, że istniejące zapotrzebowanie społeczne zostało w pewnym stopniu zaspokojone.

Leopold Stecki

M. Lipczyńska, *Zdanie pytajne w praktyce procesu karnego*, Wrocław 1967, Acta Universitatis Wratislaviensis No 79, s. 106.

Doc. Maria Lipczyńska wywodzi się ze szkoły naukowej prof. W. Woltera, cechującej się ścisłym zespoleniem rozważań prawno-dogmatycznych z logistycznymi oraz uważną obserwacją praktyki społecznej. Te cechy twórczości naukowej bardzo wyraźnie wystąpiły w wydanej w 1963 r. rozprawie habilitacyjnej pt. *Alternatywa w prawie i procesie karnym*¹ Postawiony jeszcze w XIX w. problem, czy i w jakim zakresie można w procesie karnym ustalić winę sprawcy w sposób alternatywny, autorka rozwiązywała łącząc racje, na jakich opiera się byt naczelnych zasad procesowych z logiczną analizą istoty alternatywnych ustaleń w procesie karnym. W książce tej zresztą można dostrzec już załazek tematu recenzowanej książki. *Zdanie pytajne w praktyce procesu karnego* to monografia opracowana przy użyciu tej samej metody i — od razu zaznaczymy z całym naciskiem — z uwagi na temat jedynie słusznej metody.

Autorka w ślad za N. D. Belnapem i T. Kubińskim traktuje zdania pytajne (pytania) jako wyrażenia językowe zawierające specyficzne symbole, różne od zdań w sensie logicznym, a więc jako wyrażenia ani prawdziwe, ani fałszywe². W rozdziale „Zdania pytajne a logika dla prawników” mieszczą się rozważania o charakterze logistycznym, snute zresztą pod kątem widzenia tematu pracy.

Po przedstawieniu znaczenia teorii zdań pytajnych w logice dla prawników

¹ M. Lipczyńska-Koperowa, *Alternatywa w prawie i procesie karnym*, Acta Universitatis Wratislaviensis, 1963, nr 8.

² Założenie to zostało już wcześniej przyjęte przez autorkę w artykule *Pytania w procesie karnym*, Problemy Kryminalistyki 1963, nr 43, s. 340 - 341.

(szczególnie dla sędziów, prokuratorów i adwokatów oraz funkcjonariuszy MO) autorka przechodzi do omówienia budowy zdań pytajnych, stosunku pytań do odpowiedzi i podziału pytań na otwarte i zamknięte, proste i złożone oraz pytania rozstrzygnięcia i dopełnienia, zależności wzajemnej pytań (gdy odpowiedzi na dwa pytania są bezpośrednio od siebie zależne logicznie), warunków poprawności pytań, formułowanych zarówno z punktu widzenia logiki, jak i prakseologii procesowej. Szczególnie wiele miejsca zajęło przedstawienie problematyki pytań złożonych oraz pytań dopełnienia i rozstrzygnięcia³, a nadto uwypuklenie ich specyfiki w procesie karnym. Słusznie autorka zwróciła uwagę na to, że niektóre kwestie można głównie badać za pomocą pytań dopełnienia (np. okoliczności modalne czynu), że pytanie dopełnienia powinno być przekształcone w pytanie rozstrzygnięcia gdy zachodzi potrzeba ułatwienia odpowiedzi respondentowi lub potrzeba dokładniejszego sprecyzowania pytania. Również partia książki poświęcona wzajemnej zależności pytań oraz układowi pytań złożonych ma duże znaczenie dla prawnika. Wskazówki autorki co do kolejności pytań przy przesłuchiwanie oskarżonego, świadków, zadawaniu pytań biegłym i rozstrzyganiu kwestii w czasie orzekania mają znaczenie praktyczne. Tutaj też autorka zajęła się bliżej pytaniami sugerującymi odpowiedź, zaliczając do nich także pytania, które zawierają błędne założenie w pytaniu oraz obarczone błędem podwójnego pytania, i zajmując w zasadzie negatywne stanowisko wobec pytań sugerujących; wyjątek jedynie czyni na rzecz dopuszczalności pytań sugerujących o fałszywym założeniu dla celów badania wiarygodności nieletniego informatora (s. 26-27).

Rozdział II — „Rola pytań w postępowaniu dowodowym”, zawiera wywody poświęcone przede wszystkim trzem problemom: kolejności i uprawnieniom osób zadających pytania i układowi pytań w czasie przesłuchiwania oraz podziałowi pytań w procesie (głównie na merytoryczne i formalne, dozwolone i niedozwolone, z bliższą analizą tych ostatnich). Do pytań niedozwolonych autorka zalicza pytania: 1) zabronione wyraźnie przez prawo (art. 91 i 95 k.p.k.); 2) błędne z punktu widzenia logiki; 3) nie zmierzające do realizacji ustawowych celów procesu karnego (w szczególności pytania nieistotne, obraźliwe, dokuczliwe, wulgarne, nie dostosowane do roli procesowej pytanego, podchwytliwe, sugerujące odpowiedź). Rozdział ten kończą uwagi o roli pytań w poszczególnych etapach procesu. Ma rację autorka pisząc tu, o zwiększonej roli spontanicznego opowiadania w krótkim czasie po czynie o postulacie precyzowania pytań dla biegłego oraz dobrego sformułowania pytań dla osób udzielających informacji w ramach tzw. wywiadu środowiskowego. Przy okazji autorka wypowiada się przeciwko „ogniowi krzyżowemu pytań”, jako że jej zdaniem nie da się on pogodzić z procesem socjalistycznym (s. 57). Z tego samego powodu opowiedziała się autorka za pozostawieniem organowi procesowemu zawsze prawa pytania w pierwszej kolejności (s. 37). Kolejność pytania przez strony pozostawiona została natomiast praktyce, doświadczeniu i taktowi przewodniczącego.

W trzecim, ostatnim rozdziale — „Pytania i ich rozstrzygnięcia w toku narady i głosowania”, autorka pisze o układaniu pytań w czasie narady nad wyrokiem, o problemach objętych pytaniami w czasie wyrokowania, o metodach głosowania (parcjalne czy częściowe) i wreszcie o pytaniach prawnych w trybie art. 390 k.p.k. Na podkreślenie zasługuje tu pogląd autorki — przeciwny Śliwińskiemu⁴ — że pytania stawiane w czasie narady i głosowania powinny dotyczyć wszystkich oko-

³ W ślad za K. Ajdukiewiczem (*Logiczne podstawy nauczania*, Warszawa-Wilno 1938, s. 17) autorka nazywa pytaniem rozstrzygnięcia, tzw. pytanie „tak-nie” (yes-no question, Ja-nein Frage), czyli pytanie, z którym związane są dwie wzajemnie sprzeczne odpowiedzi: pozytywna i negatywna. Pytanie dopełnienia zaś to pytanie, na które sensowna odpowiedź wymaga powtórzenia osnowy pytania przy wypełnieniu istniejącej luki (niewiadomej pytania; s. 12-15).

⁴ S. Śliwiński, *Proces karny. Zasady ogólne*, Warszawa 1948, s. 495 i n.

liczności mających wpływ na treść wyroku, a więc okoliczności dotyczących typów zasadniczego, uprzywilejowanego, kwalifikowanego oraz wszelkich okoliczności dotyczących stopnia winy (art. 54 k.k.), a nadto propozycja pogodzenia systemu parcjalnego z totalnym. Propozycja ta brzmi: „Za formalnie właściwe uważam [...] postawienie pytania ogólnego co do dokonania przestępstwa opisanego w akcie oskarżenia, a po zaprzeczeniu tego pytania, w razie stwierdzenia rozbieżności poglądów, pytania alternatywnego co do motywów (np. czy należy uznać, że działał w obronie koniecznej rzeczywistej lub urojonej)” skoro „o ile alternatywne ustalenie czynu przestępnego jest w zasadzie niedopuszczalne, o tyle przyjęcie alternatywne podstawy uniewinnienia nie godzi w zasady naszego procesu” (s. 72 i 73). Takie rozwiązanie rzeczywiście jest realne i chyba nie powinno budzić zastrzeżeń w praktyce.

Książka napisana została doskonałym językiem, z dużą erudycją, z wykorzystaniem poważnego zasobu literatury. Braki w tej mierze, jak zwykle w naszych warunkach, są wynikiem braków w bibliotekach krajowych. Poza tym ogrom literatury wymaga zawsze selekcji. Pomimo tych zastrzeżeń pominięcia prawie zupełnie literatury anglosaskiej poświęconej przesłuchiwanemu⁵ w pewnym stopniu zubożyło książkę. Teoria i praktyka *cross-examination* wniosła istotny wkład do problematyki zdań pytajnych w procesie karnym. Braki w innej literaturze mają już charakter marginesowy, z wyjątkiem może głośniejszej pracy Clerica⁶.

Recenzowana książka po raz pierwszy zawiera tak szczegółowo opracowaną kwestię pytań sugerujących w procesie. Szkoda tylko, że wywody na ten temat nie zostały skomasowane w jednym miejscu (rozrzucone są na stronach 25 - 27, 42 - 43, 49 - 51). Chyba nadmierne jest ograniczenie dopuszczalności sugerujących pytań (o fałszywym założeniu) tylko do kontroli nieletniego informatora. Życie ciągle uczy, że skłonić można nie tylko nieletniego, ale i dorosłego informatora do mówienia prawdy za pomocą wykazywania niekonsekwencji w jego oświadczeniach. A do tego — fazy kontrolnej przesłuchania — niezbędna jest czasem fałszywa sugestia. Właśnie metoda *cross-examination* jest tutaj wielce pouczająca; nie należy jej identyfikować z postępowaniem mającym na celu skompromitowanie przeciwnika. Z tego też względu należałoby postulować zezwolenie na pytania sugestywne dla kontroli już złożonych oświadczeń, zadawane przez strony, ale pod bardzo ścisłym nadzorem organu procesowego.

Łączy się z tym problem utrwalenia przebiegu przesłuchania. Nie wydaje się, by propozycja odzwiedlenia przez protokół sekwencji pytań (s. 18) była realna. Spisywanie protokołu — jak dobrze wiadomo — nie daje się sprowadzić do dosłownego notowania treści pytań i odpowiedzi. Ani czas, ani umiejętności protokołującego na to nie pozwalają. Protokół ma wyrazić jedynie istotę czynności. W praktyce z reguły nie notuje się pytań zadawanych w czasie przesłuchania, a jeśli takie czasem zdarzają się, to tylko na zasadzie wyjątku. Pełnym obrazem przesłuchania, a zarazem sposobem zadawania pytań mógłby być tylko zapis na taśmie magnetofonowej, stanowiącej załącznik do protokołu⁷.

Na kwestię kolejności uczestników procesu stawiających pytania też można spojrzeć inaczej. Aktualnie obowiązująca kolejność prowadzi do hegemonii prze-

⁵ Np. znanej pracy H. Wellmana, *The Art of Cross-examination*, New York 1957.

⁶ G. F. Cleric, *Zur forensischen Würdigung der Suggestivfragen*, Schweizerische Zeitschrift für Strafrecht 1929, nr 43, s. 223 i n. Nie wykorzystano też opracowań: U. Panhuysen, *Die Untersuchung des Zeugen auf seine Glaubwürdigkeit. Ein Beitrag zur Stellung des Zeugen und Sachverständigen im Strafprozess*, Berlin 1964; H. Müller, *Fehlerhafte prozessuale Willenserklärungen des Beschuldigten*, Tübingen 1965; E. Müncheberg, *Unzulässige Täuschung durch Organe der Strafverfolgungsbehörden*, Münster 1966.

⁷ Blіżej S. Waltoś, *Model postępowania przygotowawczego na tle prawnoporównawczym*, Warszawa 1968, s. 175.

wodniczącego na rozprawie, do zaniku kontrydiktoryjności procesu. Przyjęcie w przyszłości reguły, w myśl której najpierw zadawałaby pytania strona powołująca świadka, a potem dopiero pozostałe strony, w końcu sąd, nie musi wcale oznaczać rezygnacji z czynnej roli sądu w procesie. Przeciwnie, pozwoli sądowi na spełnianie funkcji kierowniczej i rozstrzygającej w procesie, skoro nie będzie możliwe zbyt intensywne wkraczanie w rolę stron procesowych. Sąd zresztą zawsze miałby prawo do korygowania, uchylania pytań, czy też zadawania dodatkowych.

Recenzowana książka zawiera więc znacznie bogatszą treść w stosunku do tego, co sygnalizuje sam tytuł. Stanowi z pewnością wartościową pozycję w literaturze. Żał tylko, że minimalny nakład (300 egzemplarzy!) nie pozwoli na szersze wykorzystanie jej w praktyce.

Stanisław Waltoś

Chozjastwiennoje prawo, pod red. W. W. Łaptiewa, Moskwa 1967, Izdatielstwo „Juridyczeskaja Letteratura”, ss. 394.

Jak wiadomo, ożywiona dyskusja, jaka w krajach socjalistycznych toczyła się w ostatnich latach na temat tzw. prawa gospodarczego¹, nie została właściwie zakończona, bowiem żaden z przeciwstawnych sobie poglądów na ten temat nie zdobył uznania większości. Mimo tego jednak w wielu krajach socjalistycznych, w tym także w Związku Radzieckim i w Polsce, dokonało się szereg faktów, które niewątpliwie utrwaliły pozycje zwolenników koncepcji prawa gospodarczego, rozumianej czy to jako osobna gałąź prawa, czy też tylko jako część prawa cywilnego. Zaliczyć do tych faktów należy wprowadzenie do programów nauczania prawa osobnego przedmiotu pod tą nazwą (u nas pod nazwą prawa obrotu uspołecznionego) oraz tworzenie osobnych katedr² lub osobnych jednostek naukowo-badawczych. Gdy chodzi o Związek Radziecki, to wspomnieć należy m. in. o przemianowaniu działu prawa cywilnego Akademii Nauk ZSRR na dział prawa cywilnego i gospodarczego, co stanowiło inspirację do pojęcia w ramach tego działu, a pod kierownictwem prof. dra W. W. Łaptiewa, prac naukowych nad problematyką prawa gospodarczego. Wspomnieć również należy o wprowadzeniu do studiów prawniczych osobnego wykładu pod nazwą prawa gospodarczego, co dokonało się w toku realizacji postanowienia KC KPZR z 1964 r. „O środkach dalszego rozwoju nauk prawniczych i ulepszenia nauczania prawa w kraju”³.

W sytuacji, w której sam problem odrębności prawa gospodarczego nie został jeszcze rozstrzygnięty, zaś zwolennicy prawa gospodarczego nie zdołali uzgodnić jego przedmiotu i zakresu * ukazanie się omawianego tu podręcznika, opracowanego przez kilkunastu autorów pod naczelną redakcją prof. Łaptiewa, stanowi wydarzenie pod wieloma względami. Jest to pierwszy podręcznik prawa gospodarczego w Związku Radzieckim⁵. Stanowi ilustrację możliwości odrębnego trakto-

¹ Dyskusję do 1963 r. przedstawiam w rozprawie pt. *Problem prawa gospodarczego*, Studia Cywilistyczne 1964, t. V, s. 67 - 179.

² Por. J. Górski, *Prawo gospodarcze w systemach prawnych niektórych krajów socjalistycznych*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 1967, nr 3, s. 1 i n.

³ Patrz „Prawda” z 4 VIII 1964 r.

⁴ Różnice w poglądach na ten temat zestawiam w rozprawie o problemie prawa gospodarczego (jw., s. 87 i n.). Patrz również H. Rot, *O dyferencjacji systemu prawa socjalistycznego (na marginesie piśmiennictwa radzieckiego 1955 - 1960)*, Państwo i Prawo 1961, z. 11, s. 754 i n.

⁵ Trzeba zanotować dwa inne podręczniki pod zbliżoną nazwą, jakie ukazały się w Związku Radzieckim w latach międzywojennych, a mianowicie A. G. Gojchbarga, *Chozjastwiennoje prawo RSFR*, t. I, Moskwa-Leningrad 1923, oraz Ł. J. Gincburga, *Kurs sowietskogo chozjastwiennoego prawa*, t. I, Moskwa 1935, podporządkowane jednak zupełnie innym założeniom (patrz S. Włodyka, op. cit., s. 85).

wania tej dziedziny norm prawnych. Świadczy o pewnym skryształowaniu się poglądów na temat miejsca norm prawno-gospodarczych w systemie prawa radzieckiego. Opracowany został pod kierownictwem i przy osobistym współudziale czołowego zwolennika koncepcji odrębnego prawa gospodarczego prof. W. W. Łaptiewa (rozdz. I, II i X opracowane zostały bezpośrednio przez niego). Stanowi w jakimś sensie podsumowanie dyskusji toczącej się na ten temat w Związku Radzieckim.

Dla czytelnika polskiego pytaniem zasadniczym jest, w jaki sposób rozwiązana została sprawa przedmiotu i zakresu prawa gospodarczego oraz jaka jest w związku z tym struktura podręcznika, a zarazem przedmiotu. Do przedstawienia tego tylko zagadnienia ograniczę się więc w niniejszym opracowaniu, co oczywiście nie podważa w niczym wartości wywodów dotyczących poszczególnych instytucji prawa gospodarczego, wymagających niewątpliwie oddzielnego ustosunkowania się.

Zagadnieniu pojęcia i systemu prawa gospodarczego poświęcony jest rozdział I podręcznika, opracowany jak już o tym wspomniano, przez prof. W. W. Łaptiewa. Trzeba od razu stwierdzić, że autor nie uchyla się w nim od jasnego udzielenia odpowiedzi na pytanie, co jest przedmiotem prawa gospodarczego, stawia więc sprawę jednoznacznie, w nawiązaniu do istniejących co do tego wątpliwości.

Znaczenie prawnego regulowania działalności gospodarczej oraz formy i metody kierowania socjalistyczną gospodarką omawia autor w § 1. Punktem wyjścia dla rozważań jest jedna z głównych funkcji państwa socjalistycznego — działalność gospodarczo-organizacyjna. Działalność ta może być rozwijana przez państwo socjalistyczne bądź w postaci bezpośredniej działalności gospodarczej, bądź w postaci kierowania gospodarką (s. 7). Kierowanie gospodarką odbywa się w różnych formach oraz różnymi metodami. W podręczniku wyróżnia się cztery formy kierowania gospodarką socjalistyczną, a mianowicie zarządzanie (uprawnienie), planowanie, kontrola oraz regulacja prawna (działalność prawotwórcza) działalności gospodarczej (s. 8 i 9). Przedmiot, prawotwórstwo w zakresie działalności gospodarczej stanowią także trzy pozostałe dziedziny, gdyż zarządzanie, planowanie i kontrola odbywają się w ramach ustawodawstwa tworzonego przez państwo (s. 9). Przez metody kierowania gospodarką rozumie się natomiast „sposoby państwowego oddziaływania na gospodarkę” (s. 9), do których należą metody administracyjne lub ekonomiczne; w podręczniku wskazuje się na reformę, jaką pod tym względem dokonano w Związku Radzieckim, co z kolei doprowadziło do zmiany charakteru prawnego stosunków pomiędzy przedsiębiorstwami a organami kierownictwa państwowego (s. 10 i 11).

Pojęciu prawa gospodarczego oraz stosunkom gospodarczoprawnym poświęcono § 2, rozpoczynający się od stwierdzenia, iż sprawa odrębności prawa gospodarczego jako osobnej gałęzi prawa jest zagadnieniem spornym, niemniej za najbardziej prawidłowy uznać należy — zdaniem autora — pogląd przyznający prawu gospodarczemu rangę samodzielnej gałęzi prawa (s. 11). Na s. 12 i 13 autor polemizuje z trzema, głównymi jego zdaniem argumentami przeciwko prawu gospodarczemu jako odrębnej gałęzi prawa, a mianowicie z zarzutami, iż prowadziłoby to do: 1) rozerwania jednolitości prawnego regulowania stosunków majątkowych; 2) naruszenia rozrachunku gospodarczego i ekonomicznej samodzielności przedsiębiorstw, która zabezpieczona jest prawem cywilnym; 3) zrównania majątkowych stosunków opartych na zasadzie równorzędności i stosunków władczo-organizacyjnych w zakresie zarządzania gospodarką. Autor wyraża pogląd, iż do powyższych konsekwencji prowadzi nie wyodrębnienie prawa gospodarczego, lecz właśnie brak takiego wyodrębnienia.

Na dalszych stronach podręcznika przeprowadzony jest wywód zmierzający do wykazania, że kompleks norm prawnych nazywanych prawem gospodarczym wykazuje odrębne, wspólne cechy, uzasadniające traktowanie go jak odrębnej gałęzi prawa. Zdaniem autora, istnieją trzy takie cechy, a mianowicie: 1) szczególne

ukształtowanie socjalistycznych stosunków gospodarczych, wyrażające się w ścisłym powiązaniu planowo-organizacyjnych i majątkowych elementów (przedmiot regulowania); 2) udział w stosunkach gospodarczych tylko socjalistycznych organów gospodarczych, a także ich strukturalnych ogniw, a nie poszczególnych obywateli (podmiotowa struktura); 3) połączenie różnych sposobów prawnego wpływania na stosunki gospodarcze, stosowanych dla najlepszej realizacji ekonomicznych i politycznych zadań (metody regulowania).

Przedmiotem prawa gospodarczego jest działalność gospodarcza, która może polegać bądź na bezpośrednim rozwijaniu tej działalności, bądź na kierowaniu tą działalnością. Zdaniem autora, pomiędzy tymi dwoma rodzajami działalności gospodarczej istnieje ścisła więź, idąca tak daleko, iż stosunki w wyniku ich powstałe nie mogą być rozdzielane. Każdy stosunek gospodarczoprawny w gospodarce socjalistycznej zawiera w sobie zawsze dwa elementy, a mianowicie element planowo-organizacyjny i element majątkowy, nierozzerwalnie ze sobą połączone (s. 14 i 15). Co prawda w różnych stosunkach gospodarczoprawnych elementy te wyrażone są niejednakowo, niemniej nigdy nie występują one oddzielnie. Wyrazem tego połączenia elementów organizacyjno-planowych oraz majątkowych jest rozrachunek gospodarczy, będący z jednej strony sposobem gospodarowania, z drugiej — metodą kierowania gospodarką (s. 16).

Wskazana wyżej podmiotowa struktura stosunków gospodarczoprawnych, wyrażająca się w tym, iż ich podmiotami nie są obywatele, to następstwo planowej socjalistycznej gospodarki. W rezultacie powyższego podmiotami prawa gospodarczego mogą być tylko socjalistyczne organy gospodarcze i ich strukturalne ogniwa, nigdy zaś obywatele (s. 16). Gdy zaś chodzi o metodę regulowania stosowaną w ramach prawa gospodarczego, to wyróżnia autor trzy takie metody, a mianowicie metodę podporządkowania (operującą narzędziem wiążącego polecenia), metodę uzgadniania (wzajemne uzgodnienie pomiędzy stronami stosunku prawnego) oraz metodę rekomendacji, polegającą na tym, że jedna strona wpływa na drugą takimi poleceniami, które nie są dla niej obowiązujące (s. 16). Wybór jednej z tych metod zależy od charakteru stosunku społecznego będącego przedmiotem regulacji, przy czym państwo stosuje takie metody, które są najbardziej celowe i naukowo uzasadnione (s. 17).

W konkluzji na s. 17 sformułowana jest następująca definicja prawa gospodarczego, a mianowicie: „jako gałąź prawa stanowi ono całokształt norm prawnych określających porządek kierownictwa i realizacji działalności gospodarczej, i regulujących stosunki gospodarcze pomiędzy socjalistycznymi organami gospodarczymi i ich strukturalnymi ogniwami, przy zastosowaniu najbardziej celowych i naukowo uzasadnionych metod regulacji prawnej”⁶.

Stosunek prawa gospodarczego do innych gałęzi prawa przedstawia się według autora następująco: prawo cywilne reguluje majątkowe i związane z nimi niemajątkowe stosunki pomiędzy obywatelami oraz pomiędzy nimi a socjalistycznymi organizacjami, prawo gospodarcze — stosunki gospodarcze pomiędzy organizacjami socjalistycznymi i między ich strukturalnymi ogniwami (s. 17); prawo administracyjne reguluje stosunki zarządzania (upravlenczeskije), nie wykazujące elementów majątkowych, prawo gospodarcze — stosunki gospodarcze, w których elementy planowo-organizacyjne zespolone są z elementami majątkowymi; prawo pracy reguluje stosunki pracy z udziałem obywateli, prawo gospodarcze — bez ich udziału; wreszcie prawo kolchozowe reguluje stosunki wewnątrzkolchozowe, zaś prawo gospodarcze zewnętrzne stosunki kolchozów z innymi organami gospodarczymi (s. 18).

W dalszym wywodzie wyjaśnia się w podręczniku pojęcie i rodzaje stosunków gospodarczoprawnych. Przez stosunek gospodarczoprawny rozumie się stosunek

⁶ Podobną definicję sformułowali A. Kosicin i W. Łaptiew, *Prawo gospodarcze państwa radzieckiego*, Komunist 1965, z. 10.

gospodarczy uregulowany normami prawnymi (s. 18). Z punktu widzenia udziału w nich elementów planowo-organizacyjnych i majątkowych podzielić można stosunki gospodarczoprawne na dwie grupy, a mianowicie na takie, w ramach których zachodzi przekazanie lub przesunięcie majątku (środków majątkowych) pomiędzy organami gospodarczymi (stosunki prawne powstałe w wyniku zawarcia umowy gospodarczej, przekazania majątku, realizacji wewnętrznego rozrachunku gospodarczego itp.) oraz na stosunki, w których proces taki nie zachodzi (przy planowaniu gospodarczej działalności); element majątkowy stosunków tego drugiego rodzaju polega na majątkowej treści zadania planowego (s. 19). Z punktu widzenia podmiotów stosunków gospodarczych rozróżnić można cztery ich rodzaje. Stosunki gospodarcze pomiędzy organami kierownictwa gospodarczego a przedsiębiorstwami charakteryzują się cechą podporządkowania, chociaż nie zawsze wykazują tę cechę. Stosunki pomiędzy organami kierownictwa gospodarczego powstają w trakcie koordynacji ich działalności. Stosunki pomiędzy przedsiębiorstwami charakteryzują się tym, iż występują w nich wyłącznie osoby prawne. Stosunki powstałe w ramach wewnętrznego rozrachunku gospodarczego powstają pomiędzy ogniwami tego samego przedsiębiorstwa oraz pomiędzy tymi ogniwami a przedsiębiorstwem. Wreszcie podział stosunków gospodarczych możliwy jest także na podstawie kryterium metody regulacji prawnej. Z tego punktu widzenia wyróżnić można stosunki oparte na metodzie podporządkowania, uzgodnienia, a także rekomendacji (s. 20). W. W. Łaptiew nie uważa jednak tego podziału za istotny, gdyż — jego zdaniem — ten sam stosunek prawny może być regulowany równocześnie różnymi metodami (np. stosunki kredytowe). Na zakończenie stwierdza się, że prawo gospodarcze reguluje nie tylko stosunki między organami gospodarczymi, lecz także sam proces działalności gospodarczej, np. produkcji (s. 20-21).

W następnych paragrafach rozdziału I omówione zostały zasady prawa gospodarczego (§ 3), system prawa gospodarczego i jego wykładu (§ 4) oraz ustawodawstwo gospodarcze (§ 5). Do zasady prawa gospodarczego zalicza autor następujące: jedność politycznego i gospodarczego kierownictwa, socjalistyczną własność jako podstawę gospodarowania, demokratyczny centralizm, planowanie, rozrachunek gospodarczy, praworządność w działalności gospodarczej (s. 21 - 26). Uwagi zawarte w paragrafie o systemie prawa gospodarczego wiążą się ze sprawą struktury podreżnika i w związku z tym zostaną omówione nieco dalej, łącznie z tym zagadnieniem. W paragrafie o ustawodawstwie gospodarczym dokonano ogólnej charakterystyki tego ustawodawstwa, a ponadto podziału norm prawa gospodarczego na cztery kategorie, a mianowicie na normy zawierające zasady ogólne (normy-obszcziej prawia), normy-zadania (np. zadania planowe), normy o kompetencji oraz normy rekomendujące (przez co rozumie autor normy zawierające jedynie nieobowiązujuce zalecenia, s. 33).

Dalsze rozdziały pracy są konsekwencją przyjętych w rozdziale I zasad dotyczących przedmiotu i zakresu prawa gospodarczego. W szczególności poszczególne rozdziały poświęcono omówieniu wymienionych niżej zagadnień.

1) Prawne położenie organów gospodarczych: pojęcie i rodzaje organów gospodarczych, prawne położenie organów kierownictwa gospodarczego, zjednoczeń gospodarczych oraz przedsiębiorstw (rozdział II).

2) Reżim prawny majątku organów gospodarczych (własność socjalistyczna i jej formy), prawo operatywnego zarządu, ogólna charakterystyka reżimu prawnego majątku organów gospodarczych, reżim prawny poszczególnych rodzajów majątku tych organów (rozdział III).

3) Prawne formy planowania działalności gospodarczej i rola planowania w kierownictwie gospodarką, prawna regulacja planowania, organy planowania i ich kompetencje, rodzaje aktów planowania i ich natura prawna, wskaźniki planowe i ich natura prawna, tryb opracowywania, uchwalania planów i doprowadza-

nia ich do wykonawców, zmiana zadań planowych, kontrola wykonania planów (rozdział IV).

4) Prawne formy rozrachunku gospodarczego i stymulacji gospodarczej: pojęcie rozrachunku gospodarczego i jego rodzaje, prawne formy rozrachunku gospodarczego, stymulacja ekonomiczna i jej formy prawne (rozdział V).

5) Zobowiązania gospodarcze. Umowa gospodarcza. Pojęcie zobowiązania gospodarczego i jego rodzaje. Umowa gospodarcza. Treść i wykonanie zobowiązań gospodarczych (rozdział VI).

6) Prawne formy tworzenia i wdrażania nowej techniki: pojęcie, prawne formy planowania i finansowania, bodźce materialne, organizacja, planowanie i finansowanie wynalazczości i racjonalizatorstwa, materialne bodźce dla pobudzania wynalazczości i racjonalizatorstwa (rozdział VII).

7) Regulacja prawna kredytowania i rozliczeń w gospodarce narodowej: rola prawnej regulacji kredytowania i rozliczeń, sytuacja prawna Banku Państwowego i Inwestycyjnego, organizacja kredytowania i rozliczeń, sankcje bankowe i odpowiedzialność banku (rozdział VIII).

8) Odpowiedzialność za rezultaty gospodarczej działalności: pojęcie, znaczenie i funkcje odpowiedzialności organów gospodarczych, wina jako podstawa majątkowej odpowiedzialności organów gospodarczych, formy odpowiedzialności majątkowej, majątkowa odpowiedzialność różnych organów gospodarczych (rozdział IX).

9) Regulacja prawna przemysłu: organy kierownictwa przemysłem, zjednoczenia przemysłu, przedsiębiorstwa przemysłowe, planowanie produkcji, prawne formy specjalizacji i kooperacji w przemyśle (rozdział X).

10) Regulacja prawna działalności inwestycyjnej i projektowo-usługowej: organy kierowania i przedsiębiorstwa, planowanie i finansowanie w zakresie działalności inwestycyjnej; prawne formy projektowania i dokumentacja projektowa; umowa w zakresie działalności inwestycyjnej; przyjęcie inwestycji (rozdział XI).

11) Regulacja prawna stosunków gospodarczych w rolnictwie: organizacja sowchozów i kolchozów i stosunki prawne pomiędzy nimi; położenie prawne, prawa i obowiązki sowchozów i kolchozów; związki międzykolchozowe i pomiędzy kolchozami a państwem; prawna organizacja zaopatrzenia i zbytu sowchozów i kolchozów (rozdział XII).

12) Regulacja prawna transportu: organy kierownictwa transportem i przedsiębiorstwa transportowe, planowanie przewozów towarowych, umowy transportowe, umowa przewozu towarów, umowy zabezpieczające wykonanie zobowiązań w zakresie przewozu (rozdział XIII).

13) Regulacja prawna zaopatrzenia i zbytu: system i prawne położenie organów zaopatrzenia i zbytu, planowanie i prawne formy organizacji związków gospodarczych w zakresie zaopatrzenia i zbytu, struktura zobowiązań umownych, prawne formy związków gospodarczych, (rozdział XIV).

14) Regulacja prawna działalności gospodarczej w zakresie zaspakajania potrzeb ludności: handel, usługi, usługi komunalne, gospodarcza działalność zakładów socjalno-kulturalnych (rozdział XV).

15) Rozstrzyganie sporów gospodarczych: spory gospodarcze, przyczyny ich powstawania, sposoby zapobiegania i rozstrzygania, organy rozstrzygające, ogólne zasady rozstrzygania, kompetencja arbitrażu, ogólne zasady rozstrzygania spraw przez arbitraż, orzeczenia arbitrażowe i ich wykonanie, sądownictwo polubowne w sporach gospodarczych (rozdział XVI).

16) Organizacja obsługi prawnej gospodarki narodowej: zadania i organizacja, położenie prawne, organizacja działalności w zakresie umocnienia praworządności, organizacja działalności w zakresie środków prawnych dla poprawienia działalności gospodarczej (rozdział XVII).

Dla pełnego obrazu należy dodać jeszcze, iż — co wyjaśnia autor na s. 26 i 27 —

prawo gospodarcze dzieli się na dwie części, a mianowicie na część ogólną, obejmującą materiał objęty rozdziałami II - IX oraz XVI i XVII, oraz na część szczegółową, do której należy materiał zawarty w rozdziałach X - XV.

Oczywiście, przyjęty w podręczniku przedmiot i zakres prawa gospodarczego może wywoływać zasadnicze zastrzeżenia, jeśli przyjmie się inny punkt widzenia. Nie o tych wszakże wątpliwościach będzie dalej mowa, gdyż na szczegółowe ich omówienie nie byłoby w tym skromnym opracowaniu miejsca. Na tym miejscu pragnę jedynie wyraźnie podkreślić kontury przyjętych w podręczniku konstrukcji oraz wskazać na konsekwencje tego. Najpierw należy podkreślić, iż podręcznik stanowi rzeczywiście zwartą logiczną całość, ukazującą w zarysie — być może odpowiednim dla słuchaczy po raz pierwszy zapoznających się z tą problematyką — organizację działalności gospodarczej rozwijanej przez jednostki gospodarki uspołecznionej. Jest to zasługa przyjętych w rozdziale I pojęć, podziałów i zasad, konsekwentnie realizowanych w dalszych częściach podręcznika.

Dążenie autorów podręcznika do kompleksowego ujęcia problematyki prawnej związanej z działalnością gospodarczą zaprowadziło ich bardzo daleko i doprowadziło do powołania do życia konstrukcji-giganta, obejmującej niesłychanie szeroki zakres problematyki, traktowanej dotychczas w bardzo wielu gałęziach prawa. Powstać może pytanie, czy taka konstrukcja jest prawidłowa. Z jednej bowiem strony burzy dotychczas przyjętą klasyfikację prawa, gdyż wydziela problematykę gospodarczoprawną na podstawie całkowicie odmiennego kryterium niż stosowane dotychczas, wkraczając przez to w sferę stosunków prawnych należących dotąd do wszystkich bodaj podstawowych gałęzi prawa w dziedzinie stosunków majątkowych. Z drugiej strony, właśnie przez powołanie do życia takiej konstrukcji-giganta prowadzi z konieczności do zarysowego tylko ujęcia tej problematyki, co podważa wartość podręcznika i systemu prawa gospodarczego zarówno dla potrzeb dydaktyki, jak i praktyki.

W wielu fragmentach podręcznika, szczególnie zaś części szczegółowej, niełatwo jest wyznaczyć linię demarkacyjną pomiędzy problematyką prawną a problematyką ekonomiczną. Odnosi się nawet czasem wrażenie, że w podręczniku linię tę przekroczone, wkraczając w sferę przede wszystkim różnych ekonomik (handlu, przemysłu itp.) lub w sferę takich dyscyplin ekonomicznych, jak planowanie gospodarki narodowej itp. Inna rzecz, że z punktu widzenia dydaktycznego czasem może okazać się to celowe. Mam w szczególności na myśli słuchaczy wydziałów prawa, którzy w toku swych studiów nie otrzymują nawet minimum wiadomości z tej dziedziny, wiadomości, które są niezbędne np. przy wykonywaniu obsługi prawnej przedsiębiorstw. Już jednak w wyższych szkołach ekonomicznych stanowiłoby to dublowanie materiału objętego innymi dyscyplinami i wykładami. Wskazana ekonomizacja prawa gospodarczego w omawianym tu podręczniku przejawia się również i w rozłożeniu akcentów pomiędzy problematyką prawną a problematyką ekonomiczną związaną z instytucjami analizowanymi w podręczniku⁷. Ocena tego stanu rzeczy może wypaść różnie, w zależności od przyjętego punktu widzenia. Jednym z zarzutów wysuwanych w stosunku do problematyki gospodarczoprawnej było to, iż w stosunkowo słabym stopniu uwzględnia właśnie zagadnienia ekonomiczne; metoda przyjęta w podręczniku zarzut taki czyni oczywiście bezprzedmiotowym. Czy jednak zagadnienia prawne nie zostały w nim zaakcentowane zbyt słabo? Na to pytanie nie da się udzielić przekonującej odpowiedzi bez analizy rozdziałów II - XVII podręcznika, pozostaje mi jedynie zasignalizować, iż wątpliwość taka przy studiowaniu podręcznika istotnie powstaje.

⁷ Dla porównania warto zaznaczyć, że polski podręcznik prawa gospodarczego (S. Buczkowski, Z. K. Nowakowski, *Prawo obrotu uspołecznionego. Zarys wykładu*, Warszawa 1957) akcenty te rozkłada zupełnie inaczej, a mianowicie w ten sposób, iż eksponuje problematykę prawną jako problematykę główną.

Tak ujęty przedmiot i zakres prawa gospodarczego prowadzi do „zaanektowania” poważnej części materiału należącego dotąd do innych, nawet poza prawem administracyjnym i cywilnym, gałęzi prawa i dyscyplin prawnych. Prawo gospodarcze w ujęciu podręcznika wkracza najpierw bardzo daleko w dziedzinę prawa finansowego, w szczególności gdy chodzi o zagadnienie finansowania różnego rodzaju działalności gospodarczej (patrz część szczegółowa); wciąga również w orbitę przedmiotu dwa odrębnie traktowane w podręczniku zagadnienia, a mianowicie zagadnienie rozstrzygania sporów gospodarczych (rozdział XVI) i obsługi prawnej gospodarki narodowej (rozdział XVII). Takie rozciągnięcie zakresu prawa gospodarczego nie wydaje się uzasadnione ani w jednym, ani w drugim kierunku. Nie jest najpierw konieczne z punktu widzenia definicji prawa gospodarczego przyjętej w pierwszym rozdziale podręcznika. Poza tym nie jest także celowe, gdyż rozrywa więź tych zagadnień z problematyką, do której z natury rzeczy należą. I tak, bardziej celowe jest kompleksowe omawianie problematyki finansowania (łącznie z finansowaniem poszczególnych rodzajów działalności gospodarczej), problematyki rozstrzygania sporów w ogóle (łącznie z rozstrzyganiem sporów gospodarczych) oraz problematyki obsługi prawnej w ogóle (łącznie z problematyką obsługi prawnej jednostek gospodarki społecznej), gdyż wtedy tylko możliwe jest wyłowienie cech wspólnych i zasad rządzących finansowaniem czy rozstrzyganiem sporów. Dlatego lepiej jest, jeśli problematyka finansowania należy w całości do prawa finansowego, problematyka rozstrzygania sporów — do prawa procesowego itd.

Przyjęty w podręczniku przedmiot i zakres prawa gospodarczego prowadzi także do wkraczania na teren zastrzeżony dotychczas dla takich, stosunkowo niedawno wydzielonych, wyspecjalizowanych dziedzin prawa, jak prawo rolne i prawo wynalazcze.

Trzeba więc w konkluzji stwierdzić, że nowy radziecki podręcznik prawa gospodarczego przyjmuje za podstawę najszerszą z diskutowanych koncepcji prawa gospodarczego. Czy koncepcja taka utrzyma się w Związku Radzieckim, wykaże dopiero przyszłość. Przy korzystaniu z wypracowanego w ten sposób wzoru trzeba będzie chyba uwzględnić specyfikę systemu prawa w poszczególnych krajach socjalistycznych, utrwaloną już pewną tradycję w klasyfikacji prawa socjalistycznego w tych krajach, jak również względy celowościowe, tj. pytanie, czy w ten sposób ułatwiona będzie analiza i nauczanie problematyki gospodarczoprawnej. Na zakończenie należy jeszcze stwierdzić, iż nowy radziecki podręcznik prawa gospodarczego⁸ jest rezultatem poważnego wysiłku ze strony jego autorów, dziełem konsekwentnym i zwartym, będącym dobrą ilustracją jednej z koncepcji socjalistycznego prawa gospodarczego.

Stanisław Włodyka

W. F. Masłow, *Osnownyje problemy prawa licznoj sobstwiennosti w pieriod stroitielstwa kommunizma w SSSR*, Charkow 1968, Izdatielstwo Charkowskogo Uniwersiteta, ss. 319

Profesor i aktualny rektor Charkowskiego Instytutu Prawniczego, dr Wasilij Filipowicz Masłow od dawna interesuje się problematyką własności osobstej¹. Jego najnowsza praca zasługuje na tym większą uwagę, że jest to pierwsza monografia

⁸ Z podręczników, jakie ostatnio ukazały się w innych krajach socjalistycznych, wskazać należy przede wszystkim na zbiorowy podręcznik czeski pod redakcją S. Stuny, *Hospodarske pravo*, Praha 1966, s. 575.

¹ Por. jego prace: *Osuszcstwenije i zaszcita prawa licznoj sobstwiennosti w SSSR*, Moskwa 1961; *Woprosy obszczej sobstwiennosti w sudiebnoj praktike*, Moskwa 1963.

o własności osobistej, jaka ukazała się w ZSRR na tle nowego ustawodawstwa cywilnego, a także po uchwałach KC KPZR z lat 1964/65, które zadecydowały o zwrocie w polityce stosowania zasady materialnego zainteresowania oraz doceniły rolę własności osobistej na obecnym etapie budownictwa komunizmu w ZSRR.

Autor poprzedza swe rozważania poświęcone właściwemu tematu pracy obszernym wstępem, który dotyczy teoretycznych problemów własności. Podziela przy tym tradycyjny pogląd reprezentowany przez większość doktryny radzieckiej, że prawo własności najlepiej charakteryzuje klasyczna triada uprawnień właściciela. W polemice z odmiennymi zapatrywaniami A. W. Wieniediktowa zarzuca temu autorowi, że jego definicja ze szkodą dla nauki prawa nadmiernie uwzględnia socjologiczne aspekty tej instytucji. Klasyczna definicja prawa własności ujmuje jednak tylko zewnętrzne jego cechy, natomiast istotną treść tej instytucji wyjaśnić może dopiero ekonomiczna jej funkcja, udzielająca odpowiedzi na podstawowe pytanie, czy wyłączna władza, jaka przysługuje właścicielowi na rzeczy, pozwala mu przywłaszczać cudzą nieopłaconą pracę. Tę ekonomiczną problematykę analizuje autor wykorzystując starannie wypowiedzi klasyków marksizmu i dochodzi przy tym do wniosku, że ekonomiczna i prawna kategoria własności stanowią dialektyczną jedność formy i treści.

Po tych interesujących uwagach wstępnych przechodzi autor do właściwego tematu swej pracy, określając najpierw pojęcie prawa własności osobistej. Reprezentuje tutaj ze wszech miar słuszne z punktu widzenia metodologicznego zapatrywanie, że pojęcie to powinno zawierać jedynie prawnicze, a nie ekonomiczne lub socjologiczne cechy wspomnianej instytucji. Rozważania te kończy podaniem definicji, według której „prawem własności osobistej jest prawo obywatela posiadania, użytkowania i rozporządzania mieniem o przeznaczeniu konsumpcyjnym, w granicach określonych ustawą i dla zaspokojenia swych osobistych potrzeb materialnych i kulturalnych” (s. 55).

Analizując ekonomiczny charakter własności osobistej w socjalizmie najpierw koryguje autor rozpowszechniony pogląd, że źródłem tej własności jest jedynie praca. Zwraca bowiem uwagę na to, że część społecznego funduszu spożycia przydzielana jest obywatelom nie w charakterze ekwiwalentu świadczonej pracy (renty, zapomogi, stypendia itp.). Z tego względu nie wyłącznie praca, lecz własność społeczna stanowi źródło własności osobistej w ustroju socjalistycznym.

Prawo własności osobistej uwarunkowane jest przede wszystkim ekonomicznym prawem podziału według pracy. Za pośrednictwem instytucji własności osobistej państwo gwarantuje i kontroluje realizację tej zasady, a równocześnie stwarza ekonomiczne bodźce do intensyfikacji pracy. Te poglądy autora przeciwstawiają się zapatrywaniu innych uczonych radzieckich, którzy skłonni są wiązać istnienie własności osobistej z podstawowym prawem ekonomicznym formacji komunistycznej, polegającym na coraz to pełniejszym zaspokajaniu rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych obywateli poprzez rozwój produkcji społecznej.

Wychodząc z założenia, że z istoty swej prawo własności osobistej nie może się przekształcać we własność typu kapitalistycznego, W. Maslow uważa, iż w okresie nepu, a więc bezpośrednio po Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, ten rodzaj prawa własności jeszcze się nie wykształcił w ZSRR. Zaznaczyć jednak należy, że znaczna część doktryny radzieckiej nie podziela tego poglądu, twierdząc, iż prawo własności osobistej może już istnieć w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, gdy tylko pojawi się socjalistyczny układ produkcji i gdy nie zostały jeszcze w całości wyparte resztki układu kapitalistycznego. Ten ostatni pogląd panuje zdecydowanie w doktrynie polskiej i przyjęty został przez polskiego ustawodawcę.

Natomiast w pełni podzielić należy wnikliwe uwagi autora o ideologicznej funkcji własności osobistej, gdzie zwalcza on występujące niekiedy w doktrynie, a także w polityce ustawodawczej sprzed 1964, tendencje likwidatorskie w odniesieniu do

tego typu własności. W. Masłów słusznie podkreśla, że własność osobista nie jest tylko jakimś przeżytkiem przeszłości, który hamuje wychowanie społeczeństwa socjalistycznego w duchu kolektywnym. Jest to bowiem instytucja nowa, oparta na socjalistycznym podziale według pracy i nierozdzielnie związana z własnością społeczną. Własność osobista bynajmniej nie wyczerpała jeszcze swych możliwości pozytywnego oddziaływania ideologicznego na świadomość obywateli. Nie można jej przeto traktować jako pewnego rodzaju „zła koniecznego”, które środkami prawnymi należy ograniczać w miarę rozwoju społecznego funduszu spożycia i usług świadczonych przez organizacje socjalistyczne. Obie formy zaspokajania potrzeb osobistych obywateli nie są bowiem formami antagonistycznymi, lecz wzajemnie uzupełniającymi się. O tym więc, czy obywatel zaspokoi określoną potrzebę osobistą, np. na mieszkaniową przez nabycie własności osobistej domku jednorodzinnego, czy też przez zawarcie umowy najmu mieszkania położonego w domu państwowym, powinny decydować wyłącznie względy ekonomiczne, determinujące decyzję podmiotu zainteresowanego. Natomiast prawna ochrona własności osobistej powinna zawsze kończyć się tam, gdzie przestaje ona być bodźcem do aktywnego uczestnictwa obywateli w socjalistycznym procesie produkcji.

Po tych teoretycznych uwagach ogólnych przystępuje autor do szczegółowej analizy prawa własności osobistej, uregulowanego przede wszystkim w art. 105 - 112 nowego k. c. RSFR oraz w kodeksach innych republik radzieckich. Rozważa najpierw sporny w literaturze radzieckiej problem, jaki charakter prawny ma istniejąca jeszcze w szczytkowej postaci własność środków produkcji nie zrzeszonych w spółdzielniach rzemieślników oraz indywidualnych chłopów. Biorąc pod uwagę fakt, że własność ta nie może w ZSRR być wykorzystana dla eksploatacji cudzej pracy oraz że służy ona do zaspokajania potrzeb właściciela, autor nie widzi przeszkód w zakwalifikowaniu jej do własności osobistej. Ku temu rozwiązaniu skłania się ustawodawca radziecki, każąc stosować do tych postaci własności przepisy dotyczące własności osobistej (art. 115 i 134 k. c. RSFR). Należy tu przypomnieć, że ustawodawca polski zajął w tej kwestii odmienne stanowisko.

Rozwijając poprzednio przyjęte założenia ogólne, W. Masłów konsekwentnie reprezentuje pogląd, że podmiotami własności osobistej mogą być tylko osoby fizyczne. W związku z tym zwalcza dość rozpowszechnione w literaturze radzieckiej zapatrywanie, jakoby „kołchoznyj dwór” wyposażony był w osobowość prawną. Autor w sposób przekonywający dowodzi, że majątek „kołchoznego dwora” stanowi w istocie współwłasność kolektywu osób, jaki tworzą członkowie rodziny prowadzący wspólnie gospodarstwo przyzagrodowe. Przedmiot prawa własności osobistej stanowią rzeczy, które nie tylko że są przeznaczone do zaspokajania materialnych i kulturalnych potrzeb obywateli, ale — jak to wyjaśnia autor — istotnie tę własną funkcję pełnią. Ustawodawstwo radzieckie przykładowo tylko wymienia rzeczy mogące stanowić przedmiot własności osobistej. Ważniejsze z nich jednak podlegają szczegółowej reglamentacji prawnej, która określa dopuszczalną ich liczbę lub rozmiar. Odnosi się to zwłaszcza do pomocniczego gospodarstwa kołchoźników i pracowników przedsiębiorstw państwowych oraz do domów jednorodzinnych i odrębnych lokali w domach kolektywów budowlano-mieszkaniowych. Ponadto, podziеляjąc pogląd części przedstawicieli doktryny radzieckiej, autor jest zdania, że realnie wydzielone frakcje innych domów mieszkalnych również mogą stanowić samodzielny przedmiot własności osobistej. Maksymalny rozmiar domów jednorodzinnych określa ustawodawstwo radzieckie począwszy od r. 1958 na 60 m², co ostro krytykuje autor, podnosząc, że norma ta jest zbyt niska i nie znajduje żadnego racjonalnego uzasadnienia.

W razie wykorzystywania przedmiotów własności osobistej dla systematycznego uzyskiwania nie zapracowanych dochodów, art. 111 k. c. RSFR grozi konfiskatą tych przedmiotów. Co jednak oznacza termin „niezapracowane dochody”, tego

ustawa nie wyjaśnia, a w literaturze nie ma co do tego zgodności poglądów. Autor słusznie chyba stanął na stanowisku, że nie można pojęcia tego utożsamiać z jego znaczeniem ekonomicznym, co eliminowałoby możliwość uzyskiwania dochodów z takich ewidentnie dozwolonych przez prawo sposobów, jak np.: pobieranie procentów od wkładów oszczędnościowych lub czynszu najmu w przypadkach określonych w ustawie. „Niezapracowane dochody” należy zatem rozumieć w swoisty, jurydyczny sposób, oznaczający wzbogacenie uzyskiwane bez należytej podstawy prawnej. Do surowej sankcji przewidzianej w cytowanym wyżej art. 111 k. c. zaleca zresztą autor sięgać ostrożnie i posługiwać się raczej innymi środkami prawnymi i metaprawnymi dla spowodowania właściwego sposobu korzystania z mienia osobistego.

W kolejnym rozdziale swojej pracy szczegółowo rozważa autor treść i wykonywanie uprawnień wchodzących w skład prawa własności osobistej, a więc z uprawnienia do posiadania, użytkowania i rozporządzania rzeczą. Rozważania te obejmują również problematykę prawną współwłasności. W rozdziale tym na uwagę zasługują zwłaszcza wyjaśnienia dotyczące rozporządzania mieniem osobistym. Autor podkreśla tu, że właściciel zbywając przedmiot własności osobistej nie staje się pośrednikiem między producentem towarów a ich konsumentem i tym samym nie przywłaszcza sobie części nieopłaconej pracy. Sprzedaż zmierza w tym przypadku do pełniejszego i bardziej wszechstronnego zaspokojenia potrzeb osobistych właściciela, przez to że za otrzymane pieniądze może on nabyć bardziej potrzebne mu przedmioty. Równocześnie autor krytykuje postanowienia art. 107 k. c, które nakładają na właściciela więcej niż jednego domu lub mieszkania obowiązek zbycia tych przedmiotów i to w określonym terminie. Zdaniem autora, jest to relikwyt występującej przed r. 1964 tendencji likwidatorskiej wobec własności osobistej, a ponadto uznaje to rozstrzygnięcie za nie nadające się do praktycznego wykonania.

Ostatni rozdział pracy poświęcony jest prawnorzeczowym środkom ochrony własności osobistej, a w szczególności skardze windykacyjnej i negatoryjnej.

Praca profesora Masłowa oparta została na bardzo obszernej literaturze, nie tylko rosyjskiej, ale i obcojęzycznej, w tym także i polskiej (s. 35). Na podkreślenie zasługuje konsekwentne dążenie autora do uwzględnienia swoistej problematyki prawnej w instytucji własności osobistej. Dążeniu temu słusznie przyświecała myśl o ugruntowaniu zasad socjalistycznej praworządności. Ten duży szacunek dla normy prawnej nie spowodował jednak zaniedbania problematyki ekonomicznej i politycznej, która w pracy została przedstawiona może nawet w zbyt szerokiej mierze, a to głównie wskutek nie najlepszej systematyki przyjętej przez autora, prowadzącej nieraz do różnorodnych powtórzeń. Drobny ten zarzut w niczym nie powinien jednak umniejszyć ogólnej bardzo wysokiej oceny recenzowanej monografii.

Zbigniew Radwański

W. S. Pietrow, *Typ i formy gosudarstwa*, Leningrad 1967, Izdatielstwo Leningradzkiego Uniwersiteta, ss. 120

Badania nad problemem form państwowych, głównie form państwa socjalistycznego rozwinęły się w nauce radzieckiej szerzej dopiero po drugiej wojnie światowej. Na fakt ten wpłynęły niewątpliwie przyczyny obiektywne związane z pojawieniem się nowych państw socjalistycznych w Europie i Azji. Do zakończenia drugiej wojny światowej bowiem problem różnorodności form państwa socjalistycznego miał przede wszystkim charakter teoretyczny. Nowe okoliczności spowodowały konieczność oceny i naukowej analizy tego problemu. W pierwszej fazie chodziło głównie o ocenę klasowego charakteru nowo powstałych ustrojów politycznych, o usta-

lenie, w jakim zakresie ogólne prawidłowości budowy ustroju socjalistycznego w ZSRR potwierdzają się w państwach demokracji ludowej.

To założenie metodologiczne determinowało kierunek rozważań i rodzaj wniosków. Uważano więc przeważnie, że odstępstwa od wzoru radzieckiego oddalają te państwa od możliwości zakwalifikowania ich do typu państw socjalistycznych. Najbardziej reprezentatywny był w tej dziedzinie chyba pogląd P. I. Trajnina¹, który nowo powstałe państwa demokracji ludowej uważał za państwa burżuazyjno-demokratyczne. Wnioski te zdawała się potwierdzać praktyka pierwszego okresu budowy socjalizmu w tych państwach. Przeważnie stopniowo wprowadzane reformy gospodarcze, przede wszystkim etapami przeprowadzana nacjonalizacja przemysłu oraz skupienie w pierwszej fazie całego wysiłku na realizacji reformy rolnej sugerowały niektórym badaczom, że mają do czynienia nie z rewolucją typu socjalistycznego, ale z rewolucją antyfeudalną o programie demokratycznym. Tezę tę potwierdzała ich zdaniem szersza niż w ZSRR baza społeczna tych rewolucji, skupiająca również postępowe elementy burżuazjnie.

Poglądy te po r. 1949 zostały w zasadzie odrzucone, o tyle, iż zgodzono się, że państwa demokracji ludowej nie posiadały już w tym okresie charakteru państw burżuazyjnych, ale twierdzono nadal, iż nie posiadały jeszcze charakteru państw socjalistycznych. Powstała, przyjmowana przez niektórych do dziś, teoria tzw. form przejściowych. Najbardziej reprezentatywne twierdzenia tej teorii formułuje W. E. Czirkin², a także N. S. Czernienko³. Ostatnio, głównie dzięki rozstrzygnięciu tego problemu przez międzynarodowe narady partii komunistycznych i robotniczych w 1957 r. i 1960 r., a także pod wpływem szeregu prac teoretyków państwa i prawa w krajach demokracji ludowej, przede wszystkim z Bułgarii, większość teoretyków radzieckich przyjmuje pogląd o socjalistycznym od początku charakterze rewolucji w tych państwach, podkreślając, iż rozstrzygnięcie celów rewolucji burżuazyjnej nastąpiło w ramach procesu rewolucji socjalistycznej.

Recenzowana książka podejmuje próbę skonstruowania prawideł rozwoju i budowy państw socjalistycznych na tle ogólnych założeń teoretycznych o budowie i działaniu organizacji państwowej. Autorem książki jest pracownik naukowy Katedry Teorii i Historii Państwa i Prawa Uniwersytetu im. A. A. Żdanowa w Leningradzie. Praca zawiera główne myśli jego dysertacji habilitacyjnej, której bronił w grudniu 1968 r. Składa się z trzech części: pierwszej — poruszającej ogólne problemy związane z klasyfikacją państw według typów historycznych, drugiej — koncentrującej się na analizie teoretycznej form państwa w ogóle i kwestii budowy klasyfikacji państw według form, oraz trzeciej — analizującej zagadnienie typu i formy państw socjalistycznych.

Klasyfikacja państw według typów, to jest w zależności od ich struktury klasowej, nie budziła nigdy w radzieckiej nauce kontrowersji. Wyływała bowiem niedwuznacznie z marksistowskiej filozofii społecznej. Natomiast analiza problemu klasyfikacji węższej, tj. klasyfikacji według form, była i jest do dnia dzisiejszego zagadnieniem otwartym. Różnice zdań w tej dziedzinie noszą przy tym charakter nie tylko metodologiczny, ale także odnoszą się do istoty problemu.

Brak zgody już w pierwszym zagadnieniu, a mianowicie, co należy rozumieć pod pojęciem formy państwa. Chodzi przy tym głównie o rolę reżimu politycznego w składzie dwu pozostałych, tradycyjnie uznanych elementów formy, to jest zasad budowy aparatu państwowego i formy rządu. Wymienić tu można trzy grupy poglądów. Pierwsza to tzw. grupa tradycyjna — reprezentowana przede wszystkim

¹ P. I. Trajnin, *O demokracji typu szczególnego*, Nowe Drogi 1947, nr 1.

² W. E. Czirkin, *Formy gosudarstwa pieriechodnogo k socjalisticeskomu tipu*, Moskwa 1966, ss. 223.

³ N. S. Czernienko, *O pieriechodnych formach k socialiticeskoj gosudarstwiennosti*, Filo-sofskije Nauki 1966, nr 4, s. 41 - 49.

przez A. I. Denisowa⁴ — uważa, iż reżim polityczny nie stanowi elementu formy państwa. Oznacza on albo metody realizacji władzy przez klasę panującą (np. reżim parlamentarny, reżim demokratyczny), albo termin służący dla określenia istoty klasowej danego państwa i w tym znaczeniu uważa go za równoznaczny z terminem dyktatura⁵. Grupa druga — reprezentowana między innymi przez W. S. Piętrowa a także W. E. Czirkina⁶, oraz autorów większości opracowań podręcznikowych z teorii państwa i prawa⁷ — uważa, że w skład pojęcia formy wchodzi trzy równoważne elementy: forma rządu, budowa aparatu państwowego i reżim polityczny. Grupa trzecia — reprezentowana przez B. A. Starodubskiego⁸ i G. N. Manowa⁹ — sądzi, że pojęcie formy państwa pokrywa się z pojęciem reżimu politycznego, że forma państwa i budowa aparatu wchodzi w skład pojęcia reżimu.

Wspomniane spory na tle konstrukcji pojęcia formy nie noszą charakteru wyłączenie akademickiego. Ich rozstrzygnięcie wiąże się z pytaniem: czy można zbudować uniwersalną klasyfikację państw niezależną od ich typów klasowych? Autor recenzowanej pracy jest zdania, że jeżeli uwzględnimy reżim polityczny jako element równoległy w stosunku do pozostałych elementów formy, to nie ma możliwości budowy uniwersalnej klasyfikacji państw. Reżim polityczny bowiem to „konkretnie przejawiająca się organizacja władzy, wyrażająca się w stanie i charakterze demokracji i politycznej wolności w społeczeństwie, prawnym położeniem jednostek, a także we wzajemnym związku metod działania organów władzy” (s. 57). W tym stanie rzeczy, według autora, każda prawidłowa pod względem teoretycznym klasyfikacja państw według form musi uwzględniać ich strukturę klasową.

Polemizując ze zwolennikami budowy klasyfikacji uniwersalnej, autor atakuje przede wszystkim pogląd, że jedna i ta sama forma może stanowić podstawę organizacyjną dla państw różnych typów. Daje tu przykład dwu republik: socjalistycznej i burżuazyjno-parlamentarnej. Analogicznie przedstawia się sprawa z republiką arystokratyczną — formą właściwą tylko dla typu państwa niewolniczego.

O ile stanowisko to można uznać za słuszne, o tyle wyjście z sytuacji, jakie autor proponuje, jest niekonsekwentne. Sugeruje on mianowicie, aby formę państwa rozpatrywać w dwu aspektach: zewnętrznym — obejmującym tylko formę rządu i budowę aparatu państwowego, oraz wewnętrznym — uwzględniającym także reżim polityczny. Na tej podstawie skłonny jest budować dwie klasyfikacje państw: jedną — uniwersalną, bez uwzględnienia typów klasowych, opartą na owej zewnętrznej stronie formy państwa; drugą — węższą, tylko w ramach typów. Jest to zatem propozycja kompromisowa, nie rozstrzygająca ostatecznie problemu. Na usprawiedliwienie autora trzeba jednak dodać, że w dziedzinie klasyfikacji państw według form panuje wyjątkowy zamęt. Trudności w tej dziedzinie sprawia już sama próba skatalogowania licznych propozycji. Jest ich, bez przesady, tyle, ilu autorów na ten temat piszących.

W ostatniej części pracy autor omawia przyczyny różnorodności form w ramach typu socjalistycznego. Stwierdza on, iż teza F. Engelsa o demokratycznej republice jako najlepszej formie państwa dla proletariatu nie może być rozpatrywana z punktu widzenia jakiejś konkretnej formy państwa. Tym bardziej nie można wiązać z nią burżuazyjnej republiki parlamentarnej. Teza ta posiada charakter o-

⁴ A. I. Denisów, *Suszcznost i formy gosudarstwa*, Moskwa 1960, s. 13-20.

⁵ Ibidem.

⁶ W. E. Czirkin, op. cit.

⁷ Por. np. N. G. Aleksandrow, *Osnovy teorii gosudarstwa i prawa*, Moskwa 1963, a także K. A. Mokiczew, *Teorija gosudarstwa i prawa*, Moskwa 1965.

⁸ B. A. Starodubski, *O klassifikacji form burżuazyjnych gosudarstw*, Uczyenje Trudy Swierdłowskiego Juridycznego Instytutu 1964, z. 4, s. 479 i n.

⁹ G. N. Manow, *O ponzati formy gosudarstwa*, Uczyenje Zapiski Tadzickiego Gosudarstwiennogo Uniwersitetu, t. XI, Trudy Juridycznego Fakulteta, z. 4, Stalinabad 1956, s. 3-15.

gólnej wskazówki, zgodnie z którą dla proletariatu najlepsza jest forma republikańska jako najbardziej demokratyczna. Natomiast konkretne jej ukształtowanie zależy od zespołu okoliczności, takich jak: sytuacja międzynarodowa, natężenie walki klasowej, tradycje historyczne itd. Jest to chyba twierdzenie słuszne. Potwierdza je bowiem praktyka życia politycznego państw socjalistycznych. W konkluzji autor stwierdza, że „żadnej formy państwa socjalistycznego nie można rozpatrywać jako lepszej lub gorszej, każdą trzeba oceniać z punktu widzenia obiektywnych warunków rozwoju” (s. 90).

Wychodząc z tego założenia autor prezentuje zarówno cechy wspólne całej państwowości socjalistycznej, jak i elementy charakterystyczne tylko dla poszczególnych państw socjalistycznych. Ta część pracy ma charakter stosunkowo mniej pogłębiony. Autor ogranicza się jedynie do ustalenia cech najbardziej oczywistych. Czyni to w sposób raczej podręcznikowy. Celem tej części pracy jest chyba jedynie podbudowanie twierdzeń zasadniczej, teoretycznej części książki.

W sumie książkę W. S. Piętrowa ocenić należy wysoko na tle innych publikacji z tej dziedziny, jakie ostatnio ukazały się w Związku Radzieckim. Główną zaletą książki jest jej trafna konstrukcja, duży zasób podanej informacji, a przede wszystkim interesujący sposób polemiki, jaką autor prowadzi z uznanymi autorytetami. Ponieważ w naszej literaturze brak jest opracowań o takim charakterze, może warto byłoby przełożyć ją na język polski?

Tomasz Langer

Georges A b i - S a a b, *Les exceptions préliminaires dans la procédure de la Cour Internationale. Etude des notions fondamentales de procédure et des moyens de leur mise en oeuvre*, Éditions A. Pedone, Paris 1967, ss. X + 279

Recenzowana książka poświęcona jest zarzutom wstępnym (przedwstępnym) zgłaszanym przez strony w procesach przed Sądem Międzynarodowym w Hadze. Autorem książki jest dr Abi-Saab, prawnik egipski. Rozprawa dowodzi zainteresowania, jakim również prawnicy trzeciego świata obdarzają sądową procedurę międzynarodową. Zainteresowanie to nabrało akcentów krytycznych (w stosunku do Sądu), zwłaszcza od wyroku z 18 VII 1966 r. wydanego w drugiej fazie sporów pomiędzy Etiopią i Liberią a Republiką Południowoafrykańską (sprawy Afryki Południowo-Zachodniej). W procesie tym, mimo że Sąd uznał się za właściwy do rozstrzygnięcia meritum sporów (wyrok z 21 XII 1962 r.), zarzuty o charakterze formalnym odegrały rolę pierwszorzędną i przesądziły negatywny wynik procesu w drugiej fazie.

Autor szczegółowo omówił pojęcie i przedmiot zarzutu wstępnego oraz procedurę zgłaszania takich zarzutów i rozstrzygania o ich skuteczności. Najwięcej miejsca w rozprawie zajmuje przedmiot zarzutów — może nim być już samo wniesienie sprawy do Sądu, następnie właściwość Sądu, a także dopuszczalność skargi (pozwu). Autor dokładnie zbadał dopuszczalność skargi w jej różnych aspektach i dał ciekawy wywód na temat różnicy między właściwością a dopuszczalnością w procedurze haskiej. Zajął się również zagadnieniem oddzielenia zarzutów wstępnych od meritum sporu.

Rozprawa napisana jest z doskonałą znajomością orzecznictwa haskiego. Umiejętność dokładnej, wręcz drobiazgowej analizy autor łączy ze zdolnością do syntezy i do wyciągania jasnych wniosków. W książce niewiele jest poglądów, które by skłaniały do polemiki. Do poglądów takich należy konkluzja, iż organ ONZ lub organizacja wyspecjalizowana mają obowiązek trzymać się opinii doradczej Sądu

(o którą wcześniej poprosiły), ilekroć muszą albo pragną przyjąć czysto prawne (w odróżnieniu od politycznego) rozwiązanie sprawy, której tyczyła się opinia (s. 82-83). Otóż opinie doradcze Sądu nie mają same przez się nigdy charakteru wykładni autentycznej i w żadnych okolicznościach organ proszący o wydanie opinii nie jest zobowiązany przestrzegać uzyskanej opinii (chyba że sam tak postanowi lub obowiązek taki wynika *expressis verbis* z traktatu).

Autor trafnie krytykuje poglądy sędziego Morelliego na pojęcie i naturę sporu międzynarodowego (s. 126 i n.). Ten fragment rozprawy jest wartościowym przyczynkiem do ogólnej teorii prawa międzynarodowego. Podobnie rzecz się ma z uwagami autora dotyczącymi interesu, a zwłaszcza „interesu konkretnego”, jakim powód wylegitymować się powinien w wytoczonym przez siebie sporze. W świetle orzecznictwa Sądu interes łączy się z pojęciem sporu.

Autor przypomina pogląd w kwestii interesu wyrażony przez Sąd w pierwszym wyroku w sprawach Afryki Południowo-Zachodniej. Autor podkreśla, że votum separatum sędziego B. Winiarskiego dołączone do tego wyroku dało „najbardziej systematyczną analizę odmiennego punktu widzenia*” (s. 138). Autor wskazuje, że stanowisko Winiarskiego legło u podstawy drugiego wyroku w tych sprawach (1966), przy czym autor poddaje ten wyrok krytyce (s. 139-145). Autor zwłaszcza uważa, iż prawo międzynarodowemu nie jest obca instytucja *actionis popularis* (s. 143).

Abi-Saab napisał dzieło o poważnej wartości dla każdego, kto zajmuje się sądowną procedurą międzynarodową i jej powiązaniem z innymi działami prawa międzynarodowego. Książka jest cennym wkładem egipskiej nauki prawa do światowej literatury przedmiotu.

Krzysztof Skubiszewski

J. Charpentier, *Institutions internationales*, Paris 1966, Librairie Dalloz, ss. 89.

Niniejsza broszura poświęcona jest instytucjom prawa międzynarodowego i ukażała się w serii Mementos Dalloz. Seria ta obejmuje szczegółowe plany (schematy, konspekty) wykładów dla studentów prawa. Broszura orientuje studentów w treści wykładu i przedmiocie egzaminu. Mając w ręku broszurę student wie, co musi umieć, aby opanować przedmiot i złożyć egzamin. Materiał do nauki student znajdzie w podręczniku lub w lekturze uzupełniającej. Broszura prof. Charpentiera nada jednak własnej pracy studenta odpowiedni kierunek i ramy.

J. Charpentier jest profesorem prawa międzynarodowego na Uniwersytecie w Grenoble. Swoją konspekt wykładu napisał jasno i przystępnie. Broszura ma wzorowo przejrzysty układ — jeden temat logicznie wynika z drugiego. Szczegółowy spis rzeczy oraz dokładny skorowidz ułatwiają natychmiastowe odszukanie potrzebnego hasła lub zagadnienia. J. Charpentier w swym wykładzie pominął dwa duże działy prawa międzynarodowego: 1) środki przymusu w stosunkach międzynarodowych oraz 2) prawo wojny i neutralności. Dzisiaj dział drugi często i z braku czasu ulega redukcji w wykładzie uniwersyteckim. Pominięcie jednak środków przymusu (łącznie z zakazem używania siły) nie jest zrozumiałe. Marginesowe wzmianki o zakazie uciekania się do wojny nie wypełniają tej luki.

Konspekt wykładu z natury rzeczy operuje skrótami. Ujęcie i styl muszą być niemal telegraficzne. Stąd nic dziwnego, że w dobrze napisanej broszurze J. Charpentiera czytelnik niekiedy zaznacza sobie miejsca lub sformułowania wątpliwe. Oto niektóre z nich.

Autor używa terminu instytucje międzynarodowe w dwojakim znaczeniu: organizmy, które składają się na społeczność międzynarodową oraz instytucje prawne wytworzone w stosunkach tych organizmów. Nie wydaje się, aby mała (w porów-

naniu ze stosunkami krajowymi) ilość podmiotów stała — jak pisze autor — na przeszkodzie normom jednolitym i powszechnym dla wszystkich państw (s. 2). Pod tym względem znaczną rolę — po prawie zwyczajowym — odgrywają traktaty wielostronne; dodajmy, iż traktaty te pojawiają się nie tyle od pokoju westfalskiego (s. 5), lecz dopiero od kongresu wiedeńskiego (1815).

Możność wystąpienia z Ligi Narodów raczej należałoby podciągnąć pod cechę suwerenności i równości członków niż eksponować jako element uniwersalności tej organizacji (s. 10). Pogląd autora na bloki polityczne istniejące w dzisiejszym świecie robi wrażenie uproszczonego (s. 12). Nie jest też jasne, dlaczego autor uważa, że NATO i Pakt Warszawski są środkami łagodzącymi podział ideologiczny świata i tarcie między antagonistami (s. 13). Natomiast w innym kontekście autor wymienia polskie plany denuklearyzacyjne (s. 21). Zakaz nieinterwencji sformułowany jest zbyt generalnie, aby pozwolił odgraniczyć przypadki interwencji od skądinąd legalnych czynności i zabiegów państwa w sferze międzynarodowej (s. 18).

Nie wydaje się, iżby tzw. cesję administracyjną, dzierżawę lub koncesję należało rozpatrywać w ramach „sytuacji zbliżonych do protektoratu” (s. 22). Podczas gdy pierwsza instytucja należy do zjawisk związanych z nabyciem terytorium, pozostałe dwie tyczą się ograniczeń zwierzchnictwa terytorialnego.

Zmiany o znaczeniu międzynarodowym, jakie zaszły w strukturze federacji radzieckiej, nie tyle mają swój początek w konstytucji z r. 1936, ile w rewizji konstytucji z r. 1944 (s. 25). Autor nie przeprowadził rozróżnienia między Stolicą Apostolską a Miastem Watykan (s. 27) jako odrębnymi podmiotami. Pisząc o sytuacji Finlandii w r. 1919 bodaj niesłusznie uważa, iż państwo to powstało, podobnie jak Czechosłowacja, w drodze rozczłonkowania innego państwa (s. 39).

Przechodząc do działu poświęconego źródłom, wątpić można, czy „ogólne zasady prawa uznane przez narody cywilizowane” (art. 38 ust. 1 pkt c statutu sądu haskiego) są zasadami niepisаныmi; zakaz ludobójstwa nie jest najlepszym przykładem takiej zasady, skoro ma podstawę w prawie traktatowym (s. 38).

Omawiając uznanie J. Charpentier wypowiedzi się za dopuszczalnością stawiania warunków przy uznawaniu państwa lub rządu (s. 49). Pod tym względem autor odbiega od przyjętego poglądu na charakter uznania *de iure*.

Część poświęcona organizacji międzynarodowym jest znacznie większa niż w wykładzie na polskich wydziałach prawa (s. 46-75). Ten fragment kursu niemal nie nasuwa żadnych wątpliwości. Można jedynie zauważyć, iż zalecenia w sprawie koreańskiej — w świetle jednej z wysuniętych interpretacji — wiązano z art. 39 Karty NZ; w Libanie (1958) i Jemenie (1963) nie powstały siły policyjne ONZ na wzór Suez, Konga lub Cypru (s. 55); praktyka zaś ONZ nie zawsze odróżniała bieżące wydatki administracyjne od wydatków operacyjnych (s. 56).

Schemat wykładu z prawa międzynarodowego napisany przez prof. Charpentiera jest modelem dobrej pomocy naukowej. Jest to typ publikacji nie znany studiom prawniczym w Polsce, a tymczasem z dużym pożytkiem ten rodzaj pomocy naukowej mógłby znaleźć zastosowanie na wszelkich kierunkach naszych studiów i kursów prawniczych dla osób pracujących.

Krzysztof Skubiszewski

Guy Isaac, *La procedure administrative non contentieuse*. Paris 1968, Bibliothèque du droit public, przedmowa O. Dupeyroux, s. 732

Wstępem do przedstawienia tej obszernej pracy muszą być dwa stwierdzenia.
1) Nie jest prawidłowe stawianie pytania, czy w pewnym państwie „istnieje” czy też

nie procedura administracyjna. Procedura taka, rozumiana jako zespół prawnych wytycznych regulujących działanie administracji, istnieje zawsze. Odmienności między poszczególnymi systemami prawnymi dotyczyć natomiast mogą zarówno treści, jaką te normy reprezentują, tego, czy normy z tego zakresu są skodyfikowane czy nie, jak wreszcie i tego, jaki jest zasięg tej procedury. A w szczególności, czy może być zbudowana jednolita procedura dla wydawania przez administrację wszelkich aktów prawnych, czy też obejmuje ona tylko wydawanie niektórych aktów administracyjnych „na zewnątrz” administracji. 2) Genezy nauki prawa administracyjnego szukać należy w opracowywaniu teorii aktu administracyjnego i w tym zakresie dorobek teorii francuskiej, zwłaszcza z drugiej połowy w. XIX posiadał znaczenie światowe. Pomimo tego faktu Francja nigdy nie posiadała i nie posiada do dziś skodyfikowanej procedury administracyjnej. W tym zakresie została ona wyprzedzona przez inne państwa. Co więcej, nie tylko w zakresie kodyfikacji, ale i w zakresie teoretycznego opracowania zagadnień postępowania administracyjnego, z wyjątkiem może opracowania ciekawego tematu „postępowania konsultacyjnego” wewnątrz administracji przed wydaniem rozstrzygnięcia.

Autor przedstawianego opracowania nie tylko dostrzega tę sytuację, ale i wyjaśnia ją i szuka z niej dróg wyjścia. Można nawet stwierdzić, że poszukiwania tej drogi wyjścia stanowią podstawowy sens pracy. Drogę tę autor rysuje w dwu płaszczyznach: 1) Na dzień dzisiejszy — wychodząc z analizy istniejących w tym zakresie przepisów, obszernego orzecznictwa Rady Stanu odnoszącego się do podjętej tematyki i dołączając do tego wyniki obszernych studiów porównawczoprawnych — autor daje w swej pracy prawdziwy teoretyczny system istniejącej francuskiej procedury administracyjnej, system oparty na wypracowaniu przez autora instytucji francuskiej procedury administracyjnej. 2) Na przyszłość uzasadnia postulat potrzeby kodyfikacji tego działu prawa. W tym stanie rzeczy, jeśliby robić porównania historyczne, to trzeba by pozycję recenzowanej pracy w piśmiennictwie francuskim porównywać z wysoką pozycją prac Helfritza lub Merkla w sytuacji, jaka istniała w Austrii przed skodyfikowaniem tam tego działu prawa.

Aby rozumieć znaczenie tego wystąpienia na terenie francuskim, przyzwyczajeni do kodyfikacyjnych rozwiązań w tym zakresie, musimy sięgnąć do przedstawienia istniejącej w tym zakresie sytuacji we Francji. Wprowadzeniu historycznemu i określeniu tego, co rozumie przez postępowanie administracyjne, poświęcił też autor pierwszą z trzech części pracy. Zarówno autor pracy, jak i przedmowa do niej zwracają uwagę na to, iż pojęcie postępowania administracyjnego do r. 1948 obce było teorii francuskiej. Jeśli idzie o sprawy proceduralne, to podejmowano wyłącznie rozstrzyganie sporów między „stroną” a organem administracyjnym na temat wydanej już decyzji administracyjnej. A więc tematykę postępowania już przed sądami administracyjnymi, dla tych też zagadnień rezerwując i sam termin „postępowanie administracyjne”. Wprowadzenie do teorii francuskiej sprawy prawnej regulacji stosunków między organem administracyjnym a obywatelem jeszcze przed wydaniem aktu administracyjnego, a więc jak to zostało nazwane — „procedury administracji aktywnej”, wiąże autor z opublikowanymi w 1948 r. pracami G. Langroda (s. 7). W 1956 r. temat ten podjął i szerzej rozwinął J. Auby, precyzując francuską nazwę dla tego działu prawa jako *procedure administrative non contentieuse* — dla odróżnienia, iż nie chodzi tu o tradycyjną dla nauki francuskiej sprawę postępowania spornoadministracyjnego przed sądami. I znów po tym wystąpieniu sprawa jakby ucichła, tak iż obecna praca G. Isaaca jest reprezentatywna dla trzeciej fali powrotu do tego zagadnienia. Równocześnie tematyka postępowania „niespornoadministracyjnego” przenika w zdecydowanych sformułowaniach do pod-ręczników prawa administracyjnego, a za ich pośrednictwem dociera i do szerokich

kręgów prawniczych jako jedna z podstaw prawidłowego kształtowania się stosunków między obywatelem a urzędem¹

W przedstawionej sytuacji zamiary autora można nazwać ambitnymi: z rozrzuconych kamieni-fragmentów podjął trud budowy gmachu-systemu. Wymagało to obróbki materiału. Stąd też autor ani fragmentów legislacji, ani orzecznictwa nie przyjmuje bezkrytycznie, wykazuje słabości, ukazuje i stara się teoretycznym wywodem — odwołaniem się do sensu i logiki konkretnej instytucji — wypełnić luki, proponuje ulepszenie rozwiązań.

Kodyfikacje przepisów postępowania administracyjnego różnie ustalają sferę spraw objętych odpowiednimi ustawami — od poddania przepisom tego rodzaju ustaw bardzo szerokiego kręgu zagadnień (np. proceduralne rozwiązania USA) do obejmowania jednolitą regulacją spraw stosunkowo wąskiego zakresu (np. koncepcja kodyfikacji polskiej). Każdy z tych systemów ma pewne wady i zalety. Autor wypowiada się za systemem procedury „wąskiej”, co pozwala na dokładniejsze rozwiązywanie kwestii o istotnym znaczeniu. Budowę samego systemu autor prowadzi wedle etapów powszechnie przyjętych w państwach, które skodyfikowały ten dział prawa, a więc wszczęcie postępowania, postępowanie wyjaśniające, decyzja, sprawdzenie prawidłowości decyzji i, dział ostatni, koordynacja stosowania gwarancji prawnych prawidłowości decyzji. W ramach tego układu podnosi autor całą właściwą problematykę postępowania administracyjnego, wraz z jej trudnościami i osiągnięciami. Pracę zamyka wykazanie potrzeb kodyfikacyjnego uregulowania tej sprawy na gruncie francuskim. Argumenty, jakich autor używa dla uzasadnienia swego stanowiska, nie są dla czytelnika polskiego obce. Mamy tu właściwie odwołanie się do podobnych racji, które były wysuwane około 10 lat temu w Polsce w toku dyskusji nad tym zagadnieniem. Autor nie ma przy tym złudzeń co do tego, aby kodyfikacja nastąpiła prędko. Pomimo prowadzonej u nas dyskusji nad potrzebami podniesienia współdziałania między teorią i praktyką, związku teorii i praktyki we Francji w zakresie prawa i możliwości zrealizowania teoretycznie uzasadnionych postulatów wydają się tam znacznie mniejsze niż u nas. Pomimo to autor uważa, że kiedyś pierwszy krok w tym zakresie musi być zrobiony.

Dla nauki francuskiej recenzowana praca jest niewątpliwie nowatorska. Spotkała się też z wysoką oceną, której dowodem było wyróżnienie jej na wydziale prawa w Tuluzie i wydanie jej z zasiłku państwowego. Dla teoretyków i praktyków polskich nie może ona wprawdzie tworzyć wzorów, niemniej daje dużo materiału faktycznego w zakresie studiów porównawczych, jak choćby próba autora włączenia do zagadnień proceduralnych sprawy decydowania przez organ kolegialny i wpływ wewnętrznego funkcjonowania administracji na zagadnienie prawidłowości decyzji administracyjnej. Szczególnie może interesować wysiłek autora do przeciwstawienia się tendencjom ujmowania rozwiązań proceduralnych nie jako organizacyjnie neutralnych formuł, lecz jako rozwiązań, których realizacja posiada istotne znaczenie społeczne i jest ważnym instrumentem sprawnego działania administracji. To zaś prowadzi autora m. in. do włączenia w tok rozważań proceduralnych elementów zaliczanych do nauki administracji. Autor tworząc instytucję procedury nie tylko chce „wyjaśnić” drogi działania administracji, ale i „racjonalizować” jej działalność. Tego rodzaju kompozycja czyni pracę bardziej życiową, podnosi jej walory.

Oceniając pozycję z punktu widzenia studiów porównawczych trzeba jednak zgłosić do autora również pretensje. Dorobek państw socjalistycznych w podjętej przez autora tematyce można określić jako dość istotny. Linię generalną tego dorobku wytycza chyba troska o realizację przez rozwiązania kodyfikacyjne, dotyczące tej dziedziny, założeń ustrojowych państwa socjalistycznego i koncepcja

¹ Por. Ch. Debbasch, *Droit administratif*, Paris 1968, s. 257 i n.

usytuowania słusznego interesu obywatela również jako interesu publicznego, co w konsekwencji prowadzi do zwiększenia ochrony tych słuszných interesów indywidualnych, ale i do stworzenia proceduralnych środków przeciw ewentualnym społecznie niesłuszným dążeniom uczestników postępowania. Ten dorobek i specyfika kodyfikacji socjalistycznych, pomimo widocznego dysponowania przez autora odpowiednimi tekstami, nie zostały wydobyte — może ze względu na zbyt szczupłe wykorzystanie piśmiennictwa istniejącego w tym zakresie nawet w językach zachodnioeuropejskich.

Jerzy Starościak

A. R. Sastre, *Las obligaciones en moneda extranjera*, Madrid 1968. Editorial de Derecho Financiero, s. 514.

Książka A. Sastre poświęcona jest różnym zagadnieniom związanym z zobowiązaniami i płatnościami w walucie zagranicznej, których znaczenie wzrasta wskutek stałego rozwoju międzynarodowych stosunków gospodarczych i finansowych. Autor zajmuje się jedynie tzw. międzynarodowymi zobowiązaniami pieniężnymi, które prowadzą do transferu wartości pieniężnych z jednego państwa do drugiego lub — jak to ujmuje autor — „z jednej wspólnoty płatniczej do innej” (s. 10). Część pierwsza opracowania dotyczy ogólnej problematyki zobowiązań określonych w pieniądzu zagranicznym, druga — konfliktów praw w dziedzinie międzynarodowych zobowiązań pieniężnych, ostatnia zaś, trzecia, poświęcona jest różnym zagadnieniom związanym z obchodzeniem prawa i nadużyciem praw w tej dziedzinie, ze szczególnym uwzględnieniem anglosaskiej koncepcji *clean hands*.

Rozważając problematykę międzynarodowych zobowiązań pieniężnych autor słuszenie poświęca wiele uwagi przepisom o charakterze administracyjno- i finansowoprawnym, które wywierają znaczny wpływ na ukształtowanie reżimu prawnego zobowiązań tego typu we wszystkich niemal współczesnych systemach prawnych. Określone względy natury ekonomicznej i politycznej (wiążące się z ochroną waluty krajowej oraz z występującym w wielu państwach niedoborem dewiz, któremu towarzyszy zwykle ujemny bilans płatniczy w stosunkach z zagranicą) spowodowały ustanowienie we wszystkich niemal państwach określonego systemu kontroli obrotów płatniczych z zagranicą. W rezultacie powstanie, treść lub sposób wykonania międzynarodowych zobowiązań pieniężnych poddane zostają w pewnym zakresie sferze oddziaływania decyzji właściwych organów państwowych. Zakres wpływu aktów administracyjnych w tej dziedzinie przedstawia się różnie w poszczególnych państwach. Ze szczególną intensywnością przejawia się on w państwach socjalistycznych, co łączy się z wprowadzeniem monopolu walutowego państwa w dziedzinie obrotu wartościami dewizowymi. Autor omawianego opracowania ogranicza się do przedstawienia systemów przyjętych w niektórych państwach kapitalistycznych. Z przedstawionych rozważań wynika, że w niektórych z tych państw można dostrzec wyraźną tendencję do zaostrzenia restrykcji nakładanych przez państwo na kontrahentów międzynarodowych zobowiązań pieniężnych. Wyraża się to przede wszystkim w coraz szerszym wprowadzaniu określonych wymogów imperatywnych, których naruszenie powoduje nieważność zaciągniętego przez strony zobowiązania.

Interesujące uwagi zawarte są w tej części pracy, która dotyczy szeregu kwestii związanych z wykonywaniem zobowiązań określonych w walucie zagranicznej. Autor dochodzi w nich m. in. do wniosku, że klauzula *rebus sic stantibus* nie ma zastosowania do międzynarodowych zobowiązań pieniężnych (s. 220). Niewykonanie zobowiązania wskutek tego, że dłużnik nie otrzymał wymaganego zezwolenia admi-

nistracyjnego, nie zwalnia go — zdaniem autora — od odpowiedzialności. Teza ta znajduje potwierdzenie w wypowiedziach cytowanych przez autora przedstawicieli doktryny szeregu państw. Wyrażają oni pogląd, że nieuzyskanie przez dłużnika właściwego zezwolenia umożliwiającego wykonanie zaciągniętego zobowiązania świadczy z reguły o braku należytej staranności przy wypełnianiu jego obowiązków. Jeżeli zatem dłużnik nie może w tej sytuacji spełnić swojego świadczenia, to następuje to w wyniku okoliczności, za które powinien ponosić on odpowiedzialność. Ponadto stwierdza się, że w wypadkach wątpliwych ryzyko nieuzyskania zezwoleń o których mowa winno obciążać dłużnika. Poglądy te znalazły potwierdzenie w szeregu cytowanych w pracy orzeczeniach sądów rozmaitych państw. Wyrażają one prawidłową tendencję, która zmierza do zabezpieczenia pewności międzynarodowego obrotu gospodarczego.

W części drugiej książki, poświęconej problematyce międzynarodowego prawa prywatnego, autor podkreśla przede wszystkim podstawowe znaczenie autonomii woli stron w przedmiocie ustalenia prawa właściwego dla oceny zawartych przez nie zobowiązań pieniężnych. W braku takiego ustalenia właściwe jest z reguły *lex loci solutionis*. Skomplikowany układ stosunków wynikających z międzynarodowych zobowiązań pieniężnych rodzi niekiedy tendencję do ustalania pluralistycznych rozwiązań w zakresie określenia właściwego prawa (inne prawo może być np. właściwe dla oceny przesłanek ważności zaciągniętego zobowiązania, inne zaś dla ustalenia sposobu jego wykonania, a więc w zakresie rozmaitych kwestii związanych z płatnościami w walucie obcej). Autor zestawia te tendencje z koncepcją jednolitego rozwiązania „konfliktów praw”, wynikających na tle uregulowania międzynarodowych zobowiązań pieniężnych. Specjalną uwagę poświęca przy tym zasadzie właściwości prawa miejsca płatności oraz prawa uzgodnionej waluty.

Ostatnia część pracy przedstawia rozmaite, często stosowane w praktyce próby obchodzenia przepisów ustanawiających szereg restrykcji w przedmiocie zobowiązań pieniężnych omawianego rodzaju. Autor rozważa tu także konsekwencje, jakie wynikają w tej materii z przyjętej w orzecznictwie sądów anglosaskich koncepcji tzw. „czystych rąk” (*clean hands*). Można ją z pewnym uproszczeniem opisać jako zasadę wymagającą, aby ten, kto powołuje się na określone uprawnienia lub przywileje względem osoby trzeciej, miał „czyste ręce” w tym sensie, że nie można mu uczynić zarzutu nieprawidłowego zachowania się w sprawie, w której dochodzi on swych praw. Koncepcja ta, wykształcona na tle angielskiego equity, stanowi środek przeciwdziałający obchodzeniu prawa lub nadużywaniu określonych uprawnień, stanowi zatem istotny element prawa w państwach anglosaskich, które reguluje międzynarodowe zobowiązania pieniężne.

Na zakończenie tych uwag warto podkreślić, że w omawianej książce znaleźć można bardzo obszerny wykaz literatury przedmiotu. Zawiera on m. in. szereg pozycji autorów polskich, a wśród nich rozprawę J. Wasilkowskiego poświęconą badaniom problematyki waloryzacji¹, którą warto by przypomnieć naszym czytelnikom.

Jerzy Rajski

A. H o d o l y, *Problemy spożycia w Polsce*, Warszawa 1968, PWE, ss. 332

Książka A. Hodolego stanowi pomost między zagadnieniami ekonomii politycznej, wśród których wybór stopy konsumpcji zajmuje poczesne miejsce, a bieżącą polityką gospodarczą na odcinku kształtowania wielkości i struktury konsumpcji. Autor wychodzi ze słusznego stwierdzenia, że spożycie nie jest tylko wielkością wynikową

¹ J. Wasilkowski, *Contribution à l'étude du problème de la valorisation*, Thèse, Nancy 1928.

każdego cyklu w procesie reprodukcji socjalistycznej, ale jest ono zwrotnie sprzężone z całym procesem wzrostu; stanowi więc również materialną przesłankę każdego następnego cyklu reprodukcji. Ponadto stara się wskazać, że każdemu etapowi wzrostu powinna odpowiadać dostosowana do niego wielkość i struktura spożycia. Jest to konsekwencja obserwowanego faktu, że wydajność pracy zależy od umiejętnego, chętnego i efektywnego wykorzystania środków pracy, czyli od postawy zatrudnionych, wyznaczanej w największym stopniu ich poziomem życiowym. Szczególnie odnosi się to do stwierdzenia, iż wytrzymałość społeczeństwa w warunkach niedostatku jest znacznie większą w początkowym okresie wzrostu niż w etapach następnych, w których maleje ona w miarę zwiększania dochodów i aspiracji materialnych ludności. W tej sytuacji ustalanie napiętych planów wieloletnich doprowadziło do dysproporcji wzrostu. Zarówno nadmierne napięcia, jak i niezrównoważony wzrost, dowodzi autor, nie są immanentną, obiektywną cechą gospodarki socjalistycznej, okazują się raczej rezultatem pewnych posunięć polityczno-gospodarczych, niekonsekwencji w formule zarządzania oraz braku łącznego stosowania w kierowaniu gospodarką instrumentów ilościowych oraz kategorii i mechanizmów wartościowych.

Sytuacja ta sprzyjała powstawaniu rozbieżności między produkcją a zapotrzebowaniem. Autor jak gdyby próbuje wskazać rozwiązanie tych problemów, opowiadając się za realną możliwością stałego określania obiektywnych potrzeb zbiorowości konsumenckich drogą masowych badań spożycia i popytu. Odrzucanie bowiem obiektywnych prawidłowości oznaczałoby akceptację woluntaryzmu władz i jednostek gospodarujących. Jednocześnie zwraca uwagę na przydatność poszczególnych źródeł informacji dla określania potrzeb konsumentów. W okresach krótkich i ultrakrótkich najistotniejsze są wnioski z realnej oceny rynkowej oraz osiągniętego poziomu i struktury spożycia w kraju. W planowaniu natomiast perspektywnym większego znaczenia nabierają normy fizjologiczne i badania porównawcze. Nie wszystkie jednak poglądy autora można przyjąć bezkrytycznie. Przykładowo: odpływowi ludności wiejskiej do pracy poza rolnictwem poza towarzyszyć wzrost spożycia naturalnego pozostałej na wsi ludności. Biorąc bowiem pod uwagę niski poziom spożycia gospodarstw chłopskich w początkowym okresie migracji, wzrost spożycia naturalnego na jednego mieszkańca wydaje się w pełni uzasadniony. Możliwy jest nawet absolutny wzrost w przypadku gdy podaż dóbr do produkcji rolnej oraz artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego jest niewystarczająca. Trudno też zgodzić się również z rozważaniami, których konkluzja jest następująca: „Im wolniejszy jest spadek udziału przy równoczesnym wzroście lub stabilizacji bezwzględnej wielkości wydatku, tym bardziej ceniony towar w hierarchii potrzeb”. Tego typu uogólnienia powinno formułować się raczej na podstawie badań socjologicznych, a nie na podstawie, którą bierze pod uwagę A. Hody. Na powolny spadek udziału, albo stabilizację, czy wzrost bezwzględny wpływ może bowiem wywierać np. ruch cen.

Wspomniane wyżej uwagi w niczym nie dotyczą głównego nurtu rozważań i podstawowych twierdzeń autora.

W drugiej części pracy znajdujemy udokumentowanie zaprezentowanych już wcześniej tez w postaci analizy czynników określających wielkość spożycia w głównych grupach społeczno-zawodowych. Mamy więc okazję zapoznać się z łączną analizą dynamiki dochodu narodowego (udziału w nim spożycia i akumulacji, struktury akumulacji), zatrudnienia, wydajności pracy oraz płac i dochodów nominalnych, jak i realnych. Szczególną uwagę zwraca autor na znamienne trudności procesów inwestycyjnych, dysproporcje w kształtowaniu się zapasów i rezerw, dysharmonie w dynamice obydwu działów produkcji społecznej, jak również na brak zsynchronizowania produkcji przemysłowej i rolniczej. Osiągnięcie postulowanego poziomu wzrostu wydajności pracy napotykało na poważne trudności we wszystkich

realizowanych planach wieloletnich. Relatywnie wysokie wskaźniki udziału wydajności pracy w produkcji globalnej przemysłu tłumaczy autor, między innymi, pracą w godzinach nadliczbowych oraz przyjmowaniem błędnej podstawy ich wyliczeń. Jeżeli do tego dodać permanentnie powtarzające się przekraczanie planów zatrudnienia, znajdujemy źródło niebezpieczeństwa pojawiania się bariery inflacyjnej, którą nie zawsze udawało się odsunąć poprzez odpowiednią politykę cen. W zakresie zapewnienia równowagi rynkowej poważnym mankamentem ponadto była niekonsekwencja i brak koncepcji docelowej struktury płac oraz ustalonych poglądów na kierunek przebudowy obowiązujących systemów wynagrodzeń.

Analizując z kolei wielkość spożycia ludności wiejskiej zwraca autor uwagę na to, że wyznaczana jest ona przez te same czynniki, które determinują produkcję rolną, a także przez sceptyczną ocenę własnej akumulacji, wysoki udział spożycia naturalnego oraz słaby stopień zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych i zaopatrzenia rynku w środki produkcji.

Część trzecia pracy poświęcona jest problemom struktury spożycia. Wynika z niej, że spożycie indywidualne cechuje się wolniejszym wzrostem, ale jest ono mniej nierównomierne niż zbiorowe, którego duże tempo wzrostu ma charakter nieplanowy. Mimo tego spożycie to nie osiągnęło w Polsce dużych rozmiarów. W opinii społeczeństwa bowiem zwiększanie świadczeń z funduszu spożycia zbiorowego jest samo przez się zrozumiałe i dlatego ten kierunek wzrostu stopy życiowej nie jest traktowany, także przez organy polityki gospodarczej, jako bodziec wzrostu gospodarczego, a w szczególności efektywności pracy.

Przedmiotem dalszych rozważań są przesłanki rozwoju rynku zorganizowanego, będącego oznaką doskonalenia form i treści wymiany. Jedną z nich jest tendencja malejącego udziału spożycia naturalnego w spożyciu ogólnym ludności wiejskiej. Proces denaturalizacji spożycia doznaje zahamowania wskutek braku odpowiedniej podaży oraz realizowanej polityki zaopatrzenia wsi w żywność. W założeniach jej zaopatrzenie pojmowane jest nie jako bodziec mający wyprzedzać oczekiwane efekty wzrostu produkcji towarowej rolnictwa, ale raczej jako swoista nagroda *ex post* — pisze A. Hodoly.

Rozprawę kończy autor analizą struktury rzeczowej spożycia. Stara się w ten sposób dowieść, że zmiany w ogólnej i szczegółowej strukturze spożycia zgodne są z prawem Engla.

W badanym przez siebie okresie A. Hodoly znajduje w zasadzie potwierdzenie występowania tej zależności w warunkach polskich. W zasadzie bowiem spadek udziału wydatków na żywność jest niewielki, a w pewnych okresach nawet nie występuje we wszystkich grupach społeczno-zawodowych. Na marginesie chcielibyśmy przedstawić własny pogląd na spotykane często w literaturze uzupełnienia czy modyfikacje prawa Engla; odpowiednio udokumentowane, interpretowane są nierzadko jako podważenie jego słuszności. Wydaje się, że argumentów do tego rodzaju twierdzeń dostarczają wybrane specjalnie do badań, nie zawsze wystarczająco duże zbiorowości oraz niewielkie przedziały czasowe. Dlatego wszystkie uzupełnienia prawa Engla są niczym innym jak tylko konkretnym przejawieniem się tej ogólnej prawidłowości w określonych warunkach miejsca i czasu.

Aktualny zachodni model spożycia, w których dominują wydatki na urządzenie mieszkaniowe, samochody oraz sprzęt informacyjno-rozrywkowy silnie oddziałuje na naszą strukturę konsumpcji towarów i usług nieżywnościowych — stwierdza A. Hodoly.

W sumie praca jest bardzo ciekawa i może zainteresować szeroki krąg czytelników. Oparta jest ona na bogatej dokumentacji — blisko 100 zestawień tabularycznych oraz obszernej literaturze przedmiotu. Wypada podkreślić dużą umiejętność narracji cechującą autora oraz celowe spożytkowanie literatury. Autor włącza poglądy innych ekonomistów do swoich rozważań, wypełniając nimi kolejne

ogniwo obranej koncepcji, tym bardziej jednak odczuwamy brak spisu cytowanych autorów i ich prac.

Obszerna i bogato ilustrowana danymi statystycznymi, analiza wielkości wyznaczających spożycie, nie pozwala jednak na postawienie i rozwinięcie kilku szczególnie cennych problemów, a tego należałoby oczekiwać sądząc z tytułu książki. Z korzyścią dla niej byłoby na pewno opracowanie metod wyznaczania optymalnego spożycia z punktu widzenia poszczególnych etapów wzrostu, czy też określenie kryteriów podziału spożycia na zbiorowe i indywidualne. Celowe byłoby również teoretyczne ujęcie metod i środków oddziaływania na wielkość i strukturę spożycia w interesie społecznym.

Istotną wartość książki A. Hodolego upatruję w przeprowadzeniu sumiennej i kompleksowej analizy opisowej spożycia w Polsce. Waler tej analizy jest tym większy, że uwzględnia ona w szerokim zakresie współczesny stan wiedzy na ten temat. Autor wykazał, że wbrew obiektywnym koniecznościom, w poszczególnych etapach naszego wzrostu gospodarczego nie udało się — mimo ogromnego postępu — osiągnąć odpowiedniej wielkości i struktury spożycia. Sytuacja ta wywarła ujemne skutki na szybko realizowany proces industrializacji.

Stwierdzone wyżej pominięcie kilku istotnych problemów zostaje z nawiązką wyrównane bogactwem poruszanej tematyki. To z kolei stwarza szeroką możliwość zapoczątkowania dalszych dociekań nad interesującymi i złożonymi zagadnieniami spożycia.

Zbigniew Blok

J. Taubman, A. Blum, *Ropa naftowa w świecie współczesnym*, Warszawa 1967, PWN, ss. 191

Charles-Noel Martin¹ uważa, że energia to motor świata i ma rację. Bez surowców energetycznych nie do pomyślenia byłby obecny rozwój gospodarczy świata. W bilansie energetycznym coraz większy staje się udział ropy naftowej, wynikający przede wszystkim z niższych kosztów jej wydobywania, większej kaloryczności, niższych kosztów transportu płynnego surowca, możliwości rozkwitu motoryzacji i oczywiście wielu innych zalet, a wśród nich obecnie z coraz większego znaczenia ropy jako surowca chemicznego. Te jej zalety powodują, że w państwach gospodarczo wysoko rozwiniętych wypiera ona coraz bardziej tradycyjne paliwo — mianowicie węgiel kamienny. Znaczenie ropy jest duże i stale jeszcze wzrasta. I patrząc na to zagadnienie pod tym właśnie kątem widzenia wydaje się, że trudno znaleźć temat aktualniejszy od tego, który pociągnął autorów recenzowanej książki — Jerzego Taubmana i Aleksandra Bluma.

Trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, że ze względu na swoją aktualność, temat był już wielokrotnie poruszany w różnych publikacjach krajowych i zagranicznych, co powoduje, że trudno zaskoczyć czytelnika czymkolwiek nowym. Bogatej tematyki związanej z ropą naftową nie sposób przedstawić w jednym skromnym opracowaniu, dlatego autorzy zastrzegają się, że mieli ogromne trudności z przedstawieniem dziedzin wykraczających poza ich specjalność. I rzeczywiście, daje się zaobserwować, że bardziej szczegółowo opracowana jest ta część, która obejmuje przerób ropy naftowej, a trochę po macoszemu potraktowane są inne zagadnienia. Jednak cel autorów, a mianowicie udzielenie odpowiedzi na pytanie: węgiel czy ropa, został w zasadzie osiągnięty i to usuwa w cień wiele niedociągnięć pracy.

¹ Charles-Noel Martin, *Energia — motor świata*, Warszawa 1965.

Książka *Ropa naftowa w świecie współczesnym* składa się z dwunastu rozdziałów. Większą część z nich, bo osiem, autorzy poświęcili problemom związanym z przerobem ropy naftowej. W tych rozdziałach autorzy zamieszczają krótką historię rozwoju techniki i metod produkcji paliw płynnych we wzajemnym powiązaniu z rozwojem samochodu i samolotu, omawiają rozwój przemysłu rafineryjnego, a następnie petrochemicznego z uwzględnieniem ekonomicznych walorów petrochemii oraz perspektyw rozwoju produkcji tkanin syntetycznych, nawozów sztucznych, mas plastycznych, tworzyw itp. Osobne rozdziały poświęcono kauczukowi syntetycznemu i syntetycznym środkom piorącym, które we współczesnym świecie nabierają ogromnego znaczenia. Te dwa rozdziały zostały jednak nad miarę rozbudowane, ponieważ autorzy za bardzo poświęcili się chemicznej postaci różnych typów tych wyrobów, przez co odbiegli trochę od tematu książki.

Autorzy rozważają również problem, jaką rolę dla ludzkości, w obliczu zbliżającego się widma głodu na skutek przeludnienia, może spełnić pożywienie syntetyczne, a mianowicie białko z ropy naftowej. Wnioski ich są bardzo optymistyczne; stwierdzają, że ropa naftowa ma szansę stać się dodatkowym źródłem pokarmu dla ludzkości, poza tym, że jest już źródłem energii i produktów chemicznych.

Rozdziały wstępne obejmują ogólne i elementarne dane o ropie naftowej, jej zasobach, eksploatacji i sposobach transportowania. Pozytywnym elementem książki jest to, że autorzy przy omawianiu każdego ważniejszego problemu nie zapominają zorientować nas, jak przedstawia się on w Polsce, dzięki czemu widzimy, że chociaż w wydobywaniu i nawet w przerobieniu ropy znajdujemy się na dalekich miejscach w świecie, to jednak robimy olbrzymie postępy.

Autorzy, wydaje mi się, nad miarę rozbudowali rozdziały dotyczące przerobu ropy naftowej, ale równocześnie pominęli szereg ważnych zagadnień, które z tym surowcem się wiążą. I tak w pracy, której tytuł brzmi *Ropa naftowa w świecie współczesnym*, zupełnie nie uwzględniono gospodarczego i politycznego znaczenia ropy naftowej. Kto ma ropę, ten ma możliwości rozwoju motoryzacji, a więc ropa ma duże znaczenie również strategiczne. Państwa socjalistyczne w tej chwili wydobywają tyle ropy, ile potrzebują, a więc nie biorą dużego udziału w handlu ropą z innymi krajami. W pozostałym świecie miejsca wydobywania ropy nie bardzo pokrywają się z miejscami jej konsumpcji. Wysoko gospodarczo rozwinięte kraje kapitalistyczne, które są konsumentami ropy, potrafiły przy pomocy koncernów opanować kraje posiadające ropę. Warto by więc było w tym właśnie świetle przedstawić wzajemne stosunki między koncernami i krajami bogatymi w naftę; jakie są wzajemne zależności gospodarcze, dlaczego koncerny mogą ciągnąć tak olbrzymie zyski z eksploatacji tej ropy itd. Poza tym problem strategicznego znaczenia terenów roponośnych także nie został przez autorów poruszony, a przecież na pewno na to zasługuje.

W książce znalazło się też trochę nieścisłości, wynikających zapewne z nieuwagi autorów. Na s. 28 na przykład czytamy, że „w Związku Radzieckim prowadzone są bardzo głębokie wiercenia (rzędu kilkunastu kilometrów)”. Jest to nieścisłe, gdyż do tak głębokich wierceń i ZSRR i USA, jako dwa najbardziej zaawansowane w tej dziedzinie państwa, dopiero się przygotowują. Poza tym, omawiając eksploatację ropy i możliwości (przy wyższym rozwoju technicznym) ponownego wykorzystywania już wyeksploatowanych złóż, autorzy stwierdzają (s. 28): „w tzw. «wyeksploatowanych» złożach pozostaje z reguły minimum 20 - 30% paliw mineralnych, których dziś nie opłaca się wydobywać”. Natomiast na s. 40 - 41 czytamy: „Obecnie w złożu, pomimo wtórnych metod wydobywania, pozostaje wciąż 50 - 80% ropy naftowej”. To jednak duża różnica, czy w złożu pozostaje 20 czy 80% ropy, wartość gospodarcza złoża zależna jest od ilości tej pozostawionej ropy; nie wszystkie złoża będą więc przedstawiały jednakową wartość gospodarczą i nie wszystkie z jednakowym skutkiem będą mogły zostać poddane wtórnej eksploatacji.

Na s. 48 z kolei czytamy: „Na terenach Bliskiego i Środkowego Wschodu w 1964 r. wydobyto zaledwie 35,4 mln ton ropy, tj. około 8% światowego wydobycia, zaś w 1965 r. — 421 mln ton, tj. 28,1% światowego wydobycia”. Otóż dane te są nieścisłe. Przecież nawet na terenie niezwykle bogatego w ropę naftową Bliskiego Wschodu niemożliwy jest wzrost wydobycia w ciągu jednego roku o prawie 400 mln ton. Poza tym w 1964 r. (według Rocznika Statystycznego 1967) wydobycie ropy naftowej w tym rejonie wyniosło ponad 350 mln ton, co jednak nie stanowiło 8% wydobycia światowego, lecz również owe 25 - 28%. Nie może więc być mowy o skoku z 8 na 28% światowego wydobycia w ciągu jednego roku. Jeśliby jednak liczba 35,4 mln ton dotyczyła innego roku, a nie 1964, to wtedy mógłby to być jeden z lat czterdziestych, ale w tym wypadku wzrost przez 20 lat z 8 na 28% światowego wydobycia nie jest już tak dynamiczny. Sądzę więc, że błąd ten wyniknął chyba z błędnego odczytania wielkości wydobycia ropy w 1964 r.

Także na s. 48 znajdujemy tabelkę znanych, udokumentowanych zasobów paliw na świecie, w której miliardy ton węgla i miliardy ton ropy naftowej porównuje się z miliardami m³ gazu ziemnego. Jest to bardzo niekorzystne dla ropy i węgla, ponieważ przy porównywaniu w tabelce suchych liczb odnosimy wrażenie, że zasoby gazu ziemnego w stosunku do ropy i węgla są niewspółmiernie wysokie. W rzeczywistości bowiem pod względem wartości kalorycznej 1 m³ gazu odpowiada nie tonie, lecz kilogramowi ropy naftowej czy nawet węgla. W związku z tym raczej te jednostki należałoby porównywać

Reasumując należy uznać pracę J. Taubmana i A. Bluma za wysoce interesującą. Wytknięte błędy nie dyskwalifikują jej, choć obniżają trochę jej wartość. Ogólnie jednak praca jest przykładem dobrego opracowania i przyczynia się do jeszcze lepszego poznania ważnego zagadnienia, jakie bez wątpienia dla współczesnego świata stanowi ropa naftowa.

Wiesław Fiebig

A. Horning, *Studium zagospodarowania drogowego na przykładzie województwa katowickiego i opolskiego*, Opole 1968, Instytut Śląski, ss. 251 + aneksy statystyczne

Ziemie śląskie, stanowiące od dawna przedmiot zainteresowań naukowców, ostatnio zdają się przyciągać badaczy i praktyków gospodarczych ze zdwojoną siłą. Zważywszy na rolę Śląska w gospodarce narodowej Polski, jest to zupełnie zrozumiałe.

Parę lat temu ukazała się obszerna, przedmiotowo potraktowana monografia *Góry Śląsk* pod red. K. Popiołka i in. (Poznań 1959). W ujęciu regionalnym problemy Górnego Śląska przedstawił M. Grabania w pracy *Regiony przemysłowe województwa katowickiego* (Katowice 1963). Obok tych wyczerpujących studiów o charakterze monograficznym zaczynają się pojawiać prace popularnonaukowe (B. Rychnowski, *Województwo katowickie. Zarys geograficzno-ekonomiczny*, Warszawa 1967). Poza Górnym Śląskiem, także Śląsk Opolski doczekał się monografii (*Monografia gospodarcza województwa opolskiego*, pod red. K. Popkiewicza, Katowice 1966). Od tych prac, obejmujących całość problemów Górnego Śląska, odróżnia się zakresem praca A. Horninga. Dotyczy ona jednej dziedziny życia gospodarczego, a mianowicie transportu. Fakt kluczowej pozycji transportu w życiu gospodarczym każdego kraju podnosi jednak rangę publikacji.

Recenzowaną książkę można podzielić na trzy części. Pierwsza ma charakter uwag wstępnych. Autor przedstawia tu m. in. literaturę dotyczącą zagadnień geografii komunikacji i jej teorii, omawiając niektóre pozycje.

Problem badawczy sprowadza do odpowiedzi na pytanie, czy przy maksymal-

nym wykorzystaniu istniejącego potencjału przemysłowego jest zapewnione zaspokojenie potrzeb transportowych według zasady gospodarności. Do drugiej części zaliczyłby rozdział zatytułowany „Sieć dróg i ich funkcjonalna struktura przestrzenna oraz społeczno-gospodarcza około 1860, 1880/82, 1910, 1931/33 i w 1982 r. na tle całego kraju”. Autor skupia swą uwagę na kilku problemach. Rozpoczyna od analizy zagospodarowania drogowego województw katowickiego i opolskiego. Bierze tu pod uwagę sieć dróg, jej długość, gęstość, rozmieszczenie i zmiany w zagospodarowaniu drogowym oraz dostępność drogową. W następnych paragrafach rozpatruje drogi w stosunku do ludności i stopnia urbanizacji, struktury zawodowej ludności, ośrodków przemysłowych i ich potrzeb przewozowych. Potem omawia koncentracje dróg i w ostatnim paragrafie wydziela strefy zagospodarowania drogowego, przy czym na podstawie przeprowadzonych badań wyróżnia trzy strefy: 1) strefę słabo zagospodarowaną drogowo; 2) strefę średnio zagospodarowaną drogowo i 3) strefę dobrze zagospodarowaną drogowo. Wszystkie badania autor przeprowadza w podanych wyżej przekrojach czasowych, co umożliwia dokładne prześledzenie dynamiki każdego zjawiska. Konstrukcja taka jest ze wszechmiar słuszna, a jednocześnie niezmiernie trudna, wymagająca uruchomienia ogromnego aparatu badawczego.

W części trzeciej autor porusza kilka zagadnień. W celu, jak sam pisze „bardziej obiektywnego naświetlenia zagadnień”, porównuje stan zagospodarowania drogowego województw katowickiego i opolskiego z Północną Nadrenią Westfalią. Dochodzi tu m. in. do wniosku, że obciążenie dróg w województwie katowickim należy do największych w Europie. Oblicza optymalne zagospodarowanie drogowe dla obu województw i całego kraju. Stwierdza, że większość powiatów w rozpatrywanych województwach ma wystarczającą sieć dróg. Niedoinwestowany jest natomiast m. in. Górnośląski Zespół Miejski. Uważa też, że krajowe potrzeby w zakresie rozbudowy sieci dróg kołowych, kolejowych oraz śródlądowych wodnych wynoszą około 16 000 km. W końcowych paragrafach autor podsumowuje wyniki swoich badań oraz charakteryzuje przedsięwzięcia, które doprowadzą do zmian w zagospodarowaniu transportowym omawianych województw.

Układ pracy korzystnie odbiega od prac komunikacyjnych dotyczących regionów. Autor nie ogranicza się do przedstawienia obecnie istniejącego stanu zagospodarowania, ale ujmuje go w kilku przekrojach czasowych. Zagospodarowanie drogowe województw katowickiego i opolskiego porównuje z całą Polską oraz z podobnym regionem — Północną Nadrenią Westfalią. Poza tym czytelnik dowiaduje się nie tylko o faktach transportowych, ale również o pracach wcześniej przeprowadzonych na ten temat. Autor bowiem prezentuje i charakteryzuje wiele prac wcześniej wykonanych. Obszerna bibliografia, nie licząc atlasów i map, obejmuje 228 pozycji. Należy również zwrócić uwagę na niezwykle wysiłek włożony w opracowanie materiału statystycznego i kartograficznego.

Pracy nie czyta się jednak łatwo. Główną przyczyną jest nadmiar suchych faktów, wynikający z chęci jak najdokładniejszego przedstawienia stanu i rozwoju transportu za pomocą danych statystycznych. Autor nie wykorzystał jednak tej dokumentacji dla bardziej zaawansowanych analiz statystycznych. Materiał kartograficzny, dość prosty, nie budzi większych zastrzeżeń.

Wartość pracy polega na jej informacyjnym charakterze. Książka ta nie ma znaczenia dla praktyki gospodarczej w sensie bezpośrednim, stanowi jednak pozycję, do której praktyk gospodarczy chętnie będzie sięgał, ilekroć znajdzie się w sytuacji, kiedy potrzebne mu będą ogólne dane i charakterystyki na temat transportu na tym obszarze. Pracę tę należy traktować jako ogniwo w procesie badania problematyki transportu w tym newralgicznym obszarze Polski.

Z. P. Rumiancowa, *Matiematiczeskije metody w planirowanii graždanskoj awiacji*. Moskwa 1967, Izdatielstwo „Transport” s. 192 + 138 tabel

Tytuł wskazuje, że przedmiot badań jest zawężony do transportu lotniczego, jednak po bliższym zapoznaniu się z tą cenną pozycją wydaje się, że może to być lektura dla szerszego grona czytelników, którzy znajdą w niej wiele pożytecznych metod i ujęć ilościowych mających mieć szerokie zastosowanie do analizy zjawisk ekonomicznych.

W samym sposobie potraktowania zagadnienia można tutaj nawiązać do pracy G. Mortona, *Application of Linear Programming Methods to Commercial Airline Operations*, przedstawionej na czternastej europejskiej konferencji Econometric Society, Cambridge, England 13-15 sierpień 1952, (skrót bibliograficzny w: *Econometrica* 1953, t. 21, nr 1, s. 193).

Problematyka recenzowanej pracy interesować powinna w jednakowym stopniu specjalistów pracujących w zakładach oraz w liniach lotniczych, a zajmujących się zagadnieniami nowoczesnych metod planowania, jak i studentów wyższych uczelni technicznych oraz ekonomicznych.

W znacznej mierze jest to rozszerzony, przeredagowany i uzupełniony zbiór prac, które autorka opublikowała w okresie wcześniejszym, np. *Opyt primienienija linijnogo programmirowanija wozdusznego transporta SSSR. Matiematiczeskije metody w planirowanii i ekspluatacji na transportie*, Izdatielstwo Akademii Nauk SSSR, Moskwa 1961, s. 72 - 85.

Poszczególne rozdziały traktują kolejno o znaczeniu metod matematyczno-ekonomicznych, o metodzie simplex jako metodzie rozwiązywania zadań programowania liniowego, o metodach rozwiązywania zadań transportowych drogą kolejnego ulepszania planu, o metodach rozwiązywania zadań programowania liniowego sposobem ulepszania warunkowo-optymalnych planów oraz o wykorzystaniu metod matematycznych w praktyce planowania oddziałów lotnictwa cywilnego.

We wstępie autorka słusznie zwraca uwagę na konieczność wykorzystania w zagadnieniach planowania i zarządzania przedsiębiorstwami lotniczymi lepszych metod planowania, w związku z coraz szerszym i szybszym wprowadzaniem doskonalszej techniki lotniczej, rozszerzaniem się zakresu połączeń lotniczych, stale obniżaną w ZSRR ceną biletów lotniczych, zwiększeniem się liczby przewożonych pasażerów, co się wiąże z bardziej racjonalnym wykorzystaniem istniejącego taboru lotniczego. Chodzi bowiem o uniknięcie tzw. zjawiska „przestarzania się samolotu”. Zagadnienie to jest tym bardziej godne uwagi, iż w związku z pojawieniem się na radzieckich liniach lotniczych coraz nowszych typów samolotów wzrasta potencjał przewozowy, co w konsekwencji wpływa na stałe zmniejszanie się kosztu pasażerokilometra lub tonokilometra. Tak np. w 1965 r. z usług samolotów Aerofłotu skorzystało ponad 42 mln pasażerów, przy czym ponad 82% ogólnego przewozu dokonane samolotami odrzutowymi.

Rozdział I (s. 11-24) składa się z trzech paragrafów: a) pojęcia podstawowe, b) wybrane określenia i twierdzenia algebry liniowej, c) graficzna interpretacja zadań programowania liniowego. W paragrafie pierwszym autorka wychodzi od omówienia warunków, jakim powinien odpowiadać oraz co powinien zawierać model matematyczny rozwiązywanych zagadnień techniczno-ekonomicznych (zob. na przykład W. Sadowski, *Teoria podejmowania decyzji*, Warszawa 1964, s. 15-18). Z praktyki modelowania zagadnień wiadomo, że wiele zagadnień ekonomicznych ujmuje się w postaci modeli, tj. w postaci układu równań (liniowych, nieliniowych) lub nierówności. W charakterze przykładu przytoczony został model odpisu amortyzacyjnego na remont kapitalny samolotów (s. 11). Modele te powinny być ściśle związane z rzeczywistością, a zwłaszcza poprzez przyjęte założenia.

Chociaż autorka — i słusznie — zwraca uwagę na ograniczony zakres stosowalności metod graficznych (s. 24), to nie można pogodzić się z jej twierdzeniem, iż metodę tę można stosować tylko do zadań o dwóch zmiennych decyzyjnych. Istnieje przecież już obecnie sporo publikacji na temat ekonomicznego rozwiązywania zadań z trzema zmiennymi decyzyjnymi, jak np. : M. Lesz, *Graficzno-iteracyjna metoda rozwiązywania zadań z zakresu programowania liniowego o wielu zmiennych*, Przegląd Statystyczny 1963, nr 1; tenże, *Aksonometryczna metoda rozwiązywania zadań z zakresu programowania liniowego o trzech zmiennych decyzyjnych*, Przegląd Statystyczny 1964, z. 1.

Omówienie zagadnienia z zakresu: a) metodyki rozwiązywania zadań przy różnych typach ograniczeń, b) analizy programów optymalnych, c) metodyki obliczania efektywności ekonomicznej wykorzystania rezerw ujawnionych przy analizie programów optymalnych, d) degeneracji zadań programowania liniowego, zamieszczone jest w rozdziale II. Na uwagę zasługuje właściwe objaśnienie przy omawianej metodzie (określonej również w literaturze radzieckiej mianem „metody kolejnego ulepszania planu”) samego pojęcia *simplex*. Wydaje się jednak, iż autorka omawiając metodę *simplex* (s. 25 - 79) mogła zwrócić uwagę, iż obok samej metody *simplex*, stosowanej dla rozwiązywania zadań liniowych w postaci standardowej, należy rozróżniać algorytm *simplex* (dość często utożsamiany z metodą), stosowany w zadaniach o postaci kanonicznej. „Algorytm *simplex*, składający się z kolejnych następujących po sobie podstawowych operacji, jest podstawą metody *simplex*” (zob. George B. Dantzig, *Linijnoje programirowanie*, Moskwa 1966, s. 96).

Kończąc czytanie rozdziału zadajemy sobie pytanie: Czy nie można byłoby w miejsce przytoczonej przez autorkę metody *simplex* przytoczyć wariant metody podany przez Fergusona (R. O. Ferguson, *Linear Programming*, New York 1958), wymagający znajomości czterech podstawowych działań algebraicznych, a dający ten sam efekt. Tym bardziej, iż pozostałe metody są wyliczane z tego punktu widzenia, a przecież książka czytana będzie nie tylko przez specjalistów zajmujących się adaptacją metod programowania liniowego w zagadnieniach lotnictwa cywilnego.

Podane powyżej uwagi krytyczne i sugestie nie pomniejszają bynajmniej faktu, iż przytoczone ustępy i paragrafy tworzą jedną, jasną i logiczną całość.

Rozdział III (s. 80 - 127) autorka rozpoczęła od dygresji na temat „czystej” metody *simplex*. Chociaż metoda ta jest metodą uniwersalną, to uniwersalność uzyskuje się kosztem stosunkowo dużej pracochłonności. Wykorzystanie jej przy rozwiązywaniu zadań transportowych wiąże się z powiększeniem liczby zmiennych swobodnych zmiennymi sztucznymi, co w konsekwencji w zadaniach o dużej ilości punktów nadania i odbioru (na domiar rozwiązywanych ręcznie) jest dotkliwym obciążeniem (duża liczba iteracji, a tym samym większe prawdopodobieństwo popełnienia błędów obliczeniowych). Czy idąc za wskazówkami autorki (i chyba nie tylko jej) należałoby przy rozwiązywaniu zadań transportowych zrezygnować z omawianej metody? Otóż można by w tym wypadku opowiedzieć się za propozycją J. Habra (J. Habr, *Programowanie liniowe*, Warszawa 1964, s. 158) co do wykorzystania w takich wypadkach zrewidowanej metody *simplex*, w której łączna liczba operacji jest znacznie mniejsza niż w metodzie pierwotnej, albo też opowiedzieć się za zastosowaniem metody optycznej (nazwa jej nie jest jeszcze w literaturze dokładnie sprecyzowana), odkrytej przez Dantziga, w istocie metody *simpleksowej* adaptowanej do rozwiązywania zagadnień transportowych. Na podstawie metody *simplex* opracowano już szereg innych metod, które szczególnie nadają się do rozwiązywania zadań transportowych, a którym poświęcono siedem paragrafów tematycznie stanowiących jednolitą całość.

Dwa ostatnie rozdziały recenzowanej książki poświęcone „czysto” praktycznemu zastosowaniu omawianych metod matematycznych. Autorka stawia duże per-

spektywy przed zastosowaniem w omawianych zagadnieniach metod: „składników (czynników) rozwiązujących” oraz „potencjałów”. W myśl metody pierwszej (nazwanej również przez autorkę sposobem ulepszania warunkowo optymalnych planów), „plan dopuszczalny może być planem optymalnym w tym i li tylko w tym przypadku, jeżeli dla ładunków w każdym punkcie nadania można dobrać takie wartości oceny, przy których każdy punkt przeznaczenia będzie zaopatrywany tylko z najbardziej wygodnych punktów nadania wg minimalnie umownego kosztu lub ceny” (s. 129).

W rozdziale V pt. „Wykorzystanie metod matematycznych w praktyce planowania oddziałów lotnictwa cywilnego ZSRR” autorka podaje te sposoby podejścia do badań, które opublikowała już wcześniej, a o których była mowa w początkowych rozważaniach niniejszej recenzji. Jako uzupełnienie można podać rozdział IV książki opublikowanej pod red. M. M. Fiedorowicza, pt. *Matematičeskie metody w planowaniu proiżwodstwa* (Moskwa 1961, s. 82 -115). Zastosowania oscylują głównie wokół takich problemów, jak np. optymalne planowanie przewozów, zadanie rozwiązane za pomocą metody dystrybucyjnej (s. 151), rozdział samolotów dla obsługi gospodarstw rolniczych (s. 160) itd. W rozważaniach swoich autorka opowiada się za tym, ażeby metody programowania matematycznego znalazły zastosowanie w planowaniu prac Aerołotu. Jeżeli chodzi o metodę przedstawiania, to trzeba podkreślić, że układ całości jest przejrzysty, język prosty i dość jasny.

Poważnym brakiem pracy jest to, że nie dodano skorowidzu rzeczowego, który ułatwiłby szybkie znalezienie niejednokrotnie poszukiwanych haseł. Wydaje się słuszne podkreślić, że założenia autorki, która jest z wykształcenia ekonomistą, znajdują na pewno zastosowanie w innych dziedzinach badań ekonomicznych, dlatego też w szerokim tego słowa znaczeniu można żywić przekonania, że ziszcza się słowa podane przez Stone'a: „Należy mieć nadzieję, iż w pewien piękny dzień dzięki matematycznemu aparatowi przyjęte rozważania zaczną opierać się cokolwiek bardziej na wiedzy, a nieco mniej na przypuszczeniach i że świat, w którym my żyjemy, będzie funkcjonował o wiele lepiej i mniej będzie zależny od zdarzeń przypadkowych” (R. Stone, *Matematika w sowriemiennom mirie*, Moskwa 1967, s. 165).

Reasumując — recenzowana książka należy do pożytecznej i ciekawej literatury, warto ją polecić do przestudiowania szerokiemu gronu czytelników.

Jan Szeja

A. P i c h o t, *Comptabilité nationale et planification*, Paris 1968, Editions Cujas, ss. 279

Alain Pichot jest starszym asystentem na Wydziale Prawa i Nauk Ekonomicznych w Paryżu, ale napisał książkę o dużym walorze poznawczym i praktycznym, godną profesorskiego pióra. Jest to praca zupełnie dojrzała i odpowiadająca żywotnym potrzebom polityki gospodarczej państwa kapitalistycznego.

Jak wiadomo, początkowo rachunkowość społeczna była skierowana ku przeszłości, była narzędziem porządkowania według określonego systemu danych statystycznych dotyczących gospodarki narodowej lat ubiegłych. Dzisiaj stawia się przed rachunkowością nowe dodatkowe zadanie; wymaga się od niej, by była pomocna w polityce gospodarczej państwa i w związku z tym jest także skierowana ku przyszłości. Jednym z narzędzi polityki gospodarczej jest planowanie gospodarki narodowej, dzisiaj coraz powszechniej stosowane w wielu państwach kapitalistycznych. Szereg państw kapitalistycznych troszczy się bowiem dzisiaj nie tylko o zapewnienie równowagi gospodarczej kraju w krótkim okresie czasu, lecz także

o wzrost gospodarczy i zmiany strukturalne w aspekcie długofalowym. Polityka państwa w tej dziedzinie przejawia się w postaci różnorodnych planów gospodarczych, których zasadniczym celem jest zapewnienie optymalnego wzrostu całej gospodarki narodowej, przy pewnych zmianach instytucjonalnych i strukturalnych w ramach istniejących stosunków produkcji. Chodzi więc o zapewnienie odpowiedniej perspektywy rozwoju gospodarczego kraju bez dokonywania zmian w bazie ekonomicznej. Idea planowania, będąca do niedawna monopolem gospodarki socjalistycznej, zdobyła sobie zwolenników w wielu krajach kapitalistycznych i tzw. trzeciego świata.

Recenzowana praca jest właśnie poświęcona analizie zastosowalności rachunkowości społecznej i w planowaniu gospodarczym. Jest to w literaturze zachodniej pierwsze opracowanie monograficzne tego tematu, jeśliby nie liczyć artykułu E. Betout-Mossé o węższym zakresie, bo dotyczącego tylko czwartego planu francuskiego (*Etudes de comptabilité nationale* 1963, nr 4). Praca A. Pichota ogarnia znacznie więcej zagadnień — dotyczy planowania we Francji, w krajach socjalistycznych oraz w państwach afrykańskich; oczywiście planowanie francuskie jest dla niego podstawowym *case-study*.

Można było przystąpić do tematu w dwojaki sposób: poddać analizie rolę rachunkowości społecznej w planowaniu gospodarczym, nie wnikając w poszczególne etapy planowania, lub też zbadać proces planowania i wykazać rolę rachunkowości społecznej na poszczególnych jego etapach. Autor wybrał pierwsze rozwiązanie jako jego zdaniem bardziej odpowiednie do realizacji zamierzeń badawczych (s. 13). Osobiście wolałbym u autora drugie podejście, które zresztą sam zaprezentowałem w pracy na temat wartości poznawczej i praktycznej rachunkowości społecznej (*Rachunkowość społeczna a polityka ekonomiczna państwa kapitalistycznego*, Poznań 1968). Ale wolno było autorowi wybrać pierwsze podejście, która okazało się dosyć skuteczne w przeprowadzonych dociekaniach badawczych, ale z pewnością przyczyniło się do zmniejszania przejrzystości całego tematu.

Rola rachunkowości społecznej w planowaniu gospodarczym sprowadza się do trzech zasadniczych elementów:

1) rachunkowość społeczna stanowi dla planisty pewnego rodzaju „pamięć” podstawowych zaszczości gospodarczych, uchwytyjąc długie serie dat niezbędnych w planowaniu;

2) służy ona planiście swoją „logiką*” poprzez swój skoordynowany i wewnętrznie zgodny system powiązań strumieni ekonomicznych;

3) stanowi ona „wspólny język” poprzez jednoznaczne określenie pojęć i kategorii ekonomicznych, co nie jest małej wagi, jeśli się zważy że planowanie gospodarcze jest dziełem kolektywnym, w którym uczestniczą ludzie o różnym przygotowaniu fachowym i wykształceniu.

Pierwsza część książki jest zatytułowana „Rola rachunkowości społecznej w planowaniu”. Ta część składa się z trzech rozdziałów. Pierwszy traktuje o modelach planowania. Wydaje się, że w tym przypadku autor ulega pewnej modzie modelowania, a w każdym bądź razie przedstawia raczej pewne postulaty, propozycje w tym zakresie, a nie to, co jest w rzeczywistości; we Francji i w innych krajach nie stosuje się w zasadzie w planowaniu gospodarki narodowej modeli ekonometrycznych, przynajmniej modeli globalnych, makroekonomicznych; wyjątek w tym zakresie stanowi Holandia, gdzie takie modele są stosowane. Dzisiaj czytelnik polski wie, na podstawie szerokiej dyskusji toczącej się na ten temat w polskim piśmiennictwie ekonomicznym, co sądzić o tego rodzaju modelach; nie ma więc potrzeby prowadzić dyskusji z autorem książki o ich wadach i zaletach. Osobiście sądzę, że można stosować dzisiaj modele cząstkowe dla planowania określonych wycinków życia gospodarczego, ale nie nadszedł jeszcze czas na stosowanie modeli globalnych, obejmujących całą gospodarkę narodową. Planowanie we Francji po-

zostaje nadal głównie planowaniem dyskrejonalnym, a procedura opracowania planów jest procedurą „iteracyjną”, opartą na metodzie kolejnych przybliżeń.

Rozdział drugi pierwszej części zatytułowano: „Długie serie rachunkowości społecznej a przewidywanie”. Autor poddaje analizie zastosowalność danych rachunkowości społecznej dla wyliczenia parametrów funkcji produkcji, funkcji konsumpcji oraz dla przewidywania tzw. zachowania się finansowego podmiotów gospodarczych. Znane są powszechnie niebezpieczeństwa czyhające na tych, którzy próbują wprowadzić na podstawie danych z przeszłości funkcje prospektywne produkcji i konsumpcji. Zresztą autor sam sobie z nich zdaje sprawę. Uważam jednak, że należy na obecnym etapie wiedzy ekonomicznej zaniechać wszelkich prób przewidywania, opierając się na rachunkowości retrospektywnej zachowania się finansowego podmiotów gospodarczych. To zachowanie podlega szczególnym fluktuacjom, trudnym do przewidzenia, bo związanym z koniunkturą gospodarczą kraju i zagranicy. Spekulacje na ten temat należy uznać za czcze i pozbawione w tej chwili sensu. Rozdział II kończą rozważania autora o „zagranicznych doświadczeniach planistycznych” krajów socjalistycznych i tzw. rozwijających się. Informacje te są tak ogólnikowe, że nieprzydatne dla polskiego czytelnika.

Wreszcie, w zakończeniu pierwszej części pracy autor podejmuje problem „logiki” i „języka”, jakie dostarcza rachunkowość społeczna w procesie planistycznym.

Aparatura rachunkowości społecznej ze swoim systemem kont podmiotowych i przedmiotowych powiązanych ze sobą zapewnia nie tylko możliwość zbadania wewnętrznej zgodności różnych strumieni ekonomicznych, ale także umożliwia planistom objęcie całokształtu operacji gospodarczych danego kraju w ciągu planowanego czasu. Z tego względu ważne są zarówno relacje rachunkowe wynikające z powiązania kont sektorowych z kontami transakcji ekonomicznych, jak i stosowane w rachunkowości społecznej tablice zbiorcze; zapewniają one formalną spójność planu.

Francuzi przywiązują szczególną wagę do transakcji finansowych i dlatego też autor poświęca stosunkowo dużo miejsca tablicy operacji finansowych z punktu widzenia potrzeb planistycznych. Jest to zresztą w pełni zrozumiałe, gdyż im bardziej dana gospodarka jest rozwinięta, tym większe znaczenie mają strumienie finansowe w stosunku do strumieni rzeczowych, dóbr i usług. Jest też o wiele łatwiej zaplanować wewnętrznie zgodny plan w ujęciu rzeczowym (strumienie dóbr i usług) niż w ujęciu finansowym (strumienie finansowe). Strumienie finansowe nie zawsze i nie w pełni pokrywają się ze strumieniami rzeczowymi. Zaplanowana zgodność rzeczowa może zostać całkowicie podważona przez niezgodność strumieni finansowych. Tymczasem w ocenie recenzenta autor jest zbyt wielkim optymistą co do możliwości planowania finansowego, nawet jeśli się ma do pomocy rachunkowość strumieni finansowych.

Język, jaki stanowi rachunkowość społeczna, oprócz aspektu, o którym wspominałem na początku recenzji, jest także ważny z innego punktu widzenia (o czym mówi autor książki): mianowicie ułatwia czy wręcz umożliwia kontrolę wykonania planu. Chodzi o to, że wtedy czynniki kontrolne mówią tym samym językiem, co planujące. Jest to tak samo ważne przy sporządzaniu i kontrolowaniu budżetów ekonomicznych, które są sporządzane na rok naprzód według układu i na podstawie rachunkowości społecznej lat poprzednich.

Podobnie jak w poprzednim rozdziale, informacje o doświadczeniach zagranicznych w zakresie sporządzania i kontrolowania planów kończą część książki. Mowa jest tu przede wszystkim o metodzie bilansów społeczno-gospodarczych stosowanych w krajach socjalistycznych. Czytelnik polski może zaniechać czytania tej części pracy bez szkody dla siebie.

Druga część pracy poświęcona jest analizie przydatności istniejących rozma-

tych systemów rachunkowości społecznej dla potrzeb planowania gospodarczego. Ta druga część składa się również z trzech rozdziałów. W pierwszym autor rozpatruje kolejno rozmaite systemy rachunkowości społecznej, a mianowicie systemy OCDE, ONZ, amerykański, angielski oraz francuski; następnie przedstawia ich podstawowe elementy składowe najbardziej przydatne z punktu widzenia potrzeb planistycznych, tj. tablice zakupu-sprzedaży, tablice przepływów międzygałęziowych, tablice operacji finansowych oraz tablice syntetyczne całej gospodarki narodowej. Rozdział ten kończą rozważania o potrzebie doskonalenia francuskiej rachunkowości społecznej z punktu widzenia wymogów planowania gospodarki narodowej. Są to rzeczy na ogół znane znawcom problematyki rachunkowości społecznej i wielokrotnie podnoszone w publikacjach na ten temat. Chodzi tu przede wszystkim o to, by rachunkowość społeczna ujmowała w sposób pełniejszy rozmaite kategorie dochodów, zwłaszcza dochodów gospodarstw domowych z podziałem tych gospodarstw według kategorii społeczno-zawodowych, aby umożliwić prowadzenie przez państwo właściwej i bardziej elastycznej polityki gospodarczej w zakresie dochodów. Odczuwa się także brak rachunków społecznych z podziałem na regiony, gdy tymczasem planowanie regionalne bardzo potrzebuje tego rodzaju informacji. Autor również postuluje integrację statystyczną oraz planowanie ponadnarodowe w związku z integracją gospodarczą Europy Zachodniej. Są to propozycje niemalże oczywiste jeśli przyjmie się z jednej strony istniejący stan rzeczy w zakresie rachunkowości społecznej, a z drugiej — potrzeby polityki gospodarczej współczesnych państw kapitalistycznych.

Rozdział drugi pt. „Planowania a rachunkowości społeczne” traktuje o doświadczeniu krajów afrykańskich i socjalistycznych w tym zakresie. Chodzi tu głównie o wykorzystanie uproszczonych systemów rachunkowości społecznej, opracowanych dla potrzeb planowania w tych krajach; przy okazji autor także wysuwa szereg postulatów zmierzających do udoskonalenia tej dziedziny wiedzy i praktyki ekonomicznej. Odnosnie do krajów socjalistycznych autor koncentruje się nad bilansami społeczno-gospodarczymi i ich koordynacją z punktu widzenia potrzeb planowania.

Cały rozdział trzeci to zbiór postulatów, sugestii i propozycji zmierzających do adaptacji rachunkowości społecznej dla potrzeb planowania gospodarczego. Wynikają one ze znanych mankamentów i luk w rachunkowości społecznej, są przeważnie zbieżne z moimi uwagami i postulatami: *Podstawowe trudności makroekonomicznego rachunku gospodarki kapitalistycznej* (Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 1963, nr 3); *Rachunkowość społeczna a polityka gospodarcza państwa kapitalistycznego* (Ekonomista 1964, nr 6). Chodzi tu więc przede wszystkim o to, by rachunkowość społeczna była zarazem rachunkowością globalną i szczegółową i aby można było łatwo przechodzić od informacji szczegółowych do ogólnych i na odwrót. To się wiąże z możliwością przechodzenia w rachunkowości społecznej od mikroekonomii do makroekonomii i odwrotnie.

Rachunkowość społeczna powinna być zarazem funkcjonalna, jak i instytucjonalna, przy czym Francuzi w przeciwieństwie do Anglosasów przywiązują większą wagę do instytucjonalnego ujęcia wielkości ekonomicznych. Bardziej obrazowo i dosadnie mówiąc, to tam, gdzie Anglicy i Amerykanie mówią np. produkcja, to Francuzi mówią „przedsiębiorstwa”, tam gdzie mowa jest o konsumpcji — Francuzi mówią o „gospodarstwie domowym” itp. Zarówno ujęcie instytucjonalne, jak również funkcjonalne ma swoje racje bytu, w zależności od potrzeb analizy ekonomicznej.

Rachunkowość społeczna powinna być również zarazem kompletna i artykułowana, tzn. że powinna obejmować całość zaszczości gospodarczych, a poszczególne wielkości ekonomiczne powinny być ze sobą logicznie powiązane.

Autor postuluje także dostosowanie ram rachunkowości społecznej do potrzeb

analizy średnio- i długoterminowej. Chodzi tu głównie o to, by można było przednieć technikę budżetów ekonomicznych, o których była już mowa, do przewidywań gospodarczych średnio- i długoterminowych, oraz o to, by rachunkowość społeczna potrafiła ująć tzw. zmienne strategiczne wzrostu, których znajomość jest tak bardzo potrzebna w planowaniu gospodarki narodowej.

Wydaje się, że recenzowana praca wyczerpała problematykę ujętą w tytule pracy i problematyka ta została zbadana z dużą dokładnością i głębokością. Choć autor wysuwał pewne problemy nienowe w piśmiennictwie na ten temat, to jego zasługą jest to, że usystematyzował je w jeden ciąg logiczny, zwarty dookoła tematu książki. Nie ulega wątpliwości, że recenzowana praca ma duże wartości poznawcze i może być wielce przydatna praktyce, ale to zależy już od samej praktyki gospodarczej: autor zrobił swoje.

Na specjalną wzmiankę zasługuje przedmowa do tej pracy pióra profesora Jana Marczewskiego z Paryża. Jest to miniaturowe studium problematyki będącej tematem pracy A. Pichota. Marczewski jest autorem podręcznika z rachunkowości społecznej oraz wielu opracowań z tej dziedziny. Jest on także twórcą tzw. historii kwantytatywnej, polegającej na stosowaniu rachunkowości społecznej do badań historycznych, do badania stanu gospodarki narodowej danego kraju w przeszłości. Jest więc osobą jak najbardziej kompetentną do prezentowania pracy A. Pichota.

Przedmowa J. Marczewskiego uderza czytelnika szerokim horyzontem, jaki prezentuje jej autor przy przedstawieniu spraw w istocie rzeczy technicystycznych. Dostrzega on w pełni całokształt uwarunkowań i reperkusji społeczno-ekonomicznych stosowania rachunkowości społecznej i planu. Dla Marczewskiego rachunkowość społeczna i planowanie to nie zwykła „hydraulika”, jeśli by użyć terminu W. Röpke, ale narzędzie praktyki gospodarczej o określonej funkcji społeczno-ekonomicznej. Oczywiście, można się nie zgodzić z niektórymi twierdzeniami autora przedmowy, gdy wynikają one z obcych nam źródeł inspiracji, ale mimo to pozostaje wzorem dla nas w szerokim potraktowaniu problemów technicystycznych, widzi bowiem złożoność ich uwarunkowań i skutków społeczno-ekonomicznych. W tym wypadku profesor Marczewski pozostaje wierny duchowi ekonomii francuskiej, w której nurt socjologiczny i humanistyczny jest wciąż żywy.

Zygmunt Kowalczyk

Ph. Herzog, *Prévisions économiques et comptabilité nationale*, Paris 1968, Presses Universitaires de France, ss. 351

Rachunkowość społeczna jest techniką, której zadanie polega na przedstawieniu w formie ilościowej obrazu całokształtu gospodarki narodowej badanego kraju. Ujmuje całość działalności gospodarczej badanego kraju w system kont rachunkowych, obejmujących zaszczości gospodarcze w określonym czasie. Ujmuje przede wszystkim wszelkie przepływy dóbr i usług na obszarze danego makroorganizmu w określonym czasie. Jej przedmiotem badań jest ewidencja i analiza procesu tworzenia, podziału i zużycia dochodu narodowego. Podstawą koncepcji rachunkowości społecznej jest idea bilansowania strumieni określonych wielkości ekonomicznych. Rachunkowość społeczna stosowana w krajach kapitalistycznych jest niejako odpowiednikiem bilansu gospodarki narodowej sporządzanego w krajach socjalistycznych.

Z początku rachunkowość społeczna była pojmowana jako środek uzyskiwania informacji o sytuacji gospodarczej kraju i jej ewolucji poprzez pewną ilość wskaźników makroekonomicznych. Była ona wtedy także narzędziem porządkowania i uzgadniania istniejących źródeł statystycznych. W okresie późniejszym nakreślono

przed rachunkowością społeczną jeszcze jeden cel — służyć polityce gospodarczej państwa. W tym zakresie rachunkowość społeczna musi przede wszystkim służyć przewidywaniom gospodarczym, na których mogłaby się oprzeć działalność interwencyjna państwa kapitalistycznego. Temu właśnie zagadnieniu, jak to wynika z tytułu — „Przewidywania ekonomiczne a rachunkowość społeczna”, jest poświęcona recenzowana książka.

Autor stara się wykazać przydatność rachunkowości społecznej w przewidywaniach gospodarczych krótkoterminowych. Na wstępie pracy, w formie wprowadzenia do tematu, przedstawia narzędzia i zasady przewidywań gospodarczych oraz strukturę modelu makroekonomicznego służącego do tego celu. Przeprowadza także analizę koncepcji systemu rachunkowości społecznej z punktu widzenia potrzeb przewidywań gospodarczych.

Po ogólnym wstępie następuje część pierwsza pracy, poświęcona opracowywaniu budżetów ekonomicznych we Francji. Przez „budżet ekonomiczny” lub inaczej „budżet gospodarki narodowej” rozumie się studia o charakterze przewidywania, dokonywane według układu i na podstawie danych rachunkowości społecznej lat poprzednich. Na podstawie danych rachunkowości społecznej, zawierającej informacje o podstawowych zjawiskach gospodarczych w przeszłości, budżet gospodarki narodowej jest pewnego rodzaju ekstrapolacją tych samych zjawisk w odniesieniu do przyszłości, przy czym w ekstrapolacji tej usiłuje się uwzględnić rozmaite tendencje koniunktury gospodarczej i zamierzone decyzje polityczno-gospodarcze rządu. Budżet ekonomiczny skupia w sobie normalne przewidywania i zamierzone decyzje gospodarcze; jego celem jest zbadanie, czy istnieje między tymi dwoma elementami wewnętrzna zgodność. Służy temu cała aparatura rachunkowości społecznej ze swoim systemem kont podmiotowych i przedmiotowych, powiązanych ze sobą. Aparatura rachunkowości społecznej zapewnia nie tylko możliwość zbadania wewnętrznej zgodności różnych strumieni ekonomicznych, ale także umożliwia objęcie przez budżet ekonomiczny całokształtu operacji gospodarczych badanego kraju w ciągu określonego czasu, tj. na ogół jednego roku. Budżet ekonomiczny jest pierwszą realizacją badań operacyjnych w skali makroekonomicznej.

Nie należy mylić budżetu ekonomicznego z budżetem finansowym państwa. W tradycyjnym pojęciu budżetu mieści się program przyszłych dochodów i wydatków państwa oraz upoważnienie rządu do działania zgodnie z tym programem, tymczasem budżet gospodarki narodowej obejmuje swym zasięgiem nie tylko działalność samego państwa, ale całokształt życia gospodarczego kraju, na które państwo kapitalistyczne nie ma bezpośredniego wpływu, a często nawet pośredniego wpływu. Szereg tendencji rozwojowych w gospodarce narodowej, nakreślonych w budżecie ekonomicznym, leży poza zasięgiem działania organów rządowych.

W dzisiejszej praktyce francuskiej wyróżnia się dwa rodzaje budżetów ekonomicznych — budżety sondowania (*exploratoire*) oraz budżety przewidywania (*prévisionnel*). Autor jednak, moim zdaniem, nie wyprowadził dostatecznie precyzyjnie różnic pomiędzy tymi dwoma rodzajami budżetów ekonomicznych. Uczynił to znacznie lepiej przy współpracy G. Olive na łamach czasopisma specjalistycznego „*Etudes de comptabilité nationale*” 1968, nr 12.

Z grubsza biorąc, budżety sondowania opracowuje się przed uchwaleniem ustawy finansowej i są one z natury rzeczy mniej dokładne, bardziej syntetyczne. Budżety przewidywania natomiast opracowują na podstawie uchwalonej ustawy finansowej są bardziej precyzyjne, operują znacznie bogatszymi informacjami dotyczącymi kierunków rozwoju gospodarki narodowej. Oczywiście, w związku z tymi różnicami również technika dochodzenia do ustaleń zawartych w tych dwóch rodzajach budżetów jest różna.

Także w pierwszej części książki mowa jest o technice przewidywania w zakresie tablic operacji finansowych, które w przypadku Francji stanowią integralną

część rachunkowości społecznej; w innych krajach tablice te istnieją samoistnie, niezależnie od rachunkowości produktu globalnego i dochodu narodowego. We wszystkich tych przewidywaniach rachunkowość społeczna stanowi kanwę konstrukcyjną, zapewniającą koordynację różnych danych i ich wewnętrzną zgodność, a rachunkowość retrospektywna dostarcza informacji o przeszłości, z której wyprowadza się trendy na przyszłość.

Druga część książki poświęcona jest modelom przewidywań średnioterminowych, przy czym autor rozpatruje tutaj te przewidywania kolejno w zakresie inwestycji, cen i płac, oraz operacji finansowych. Pierwsza część stanowi raczej opis rzeczywistości francuskiej, druga natomiast zawiera propozycje dla praktyki francuskiej oparte na dorobku nauk ekonomicznych w tej dziedzinie. Autor koncentruje swoją uwagę głównie na rozwiązaniach w tym zakresie za pomocą modeli ekonometrycznych, które we Francji, jak dotychczas, nie znajdują wielu zwolenników. Zresztą stosowanie modeli ekonometrycznych, jak na przykład w odniesieniu do operacji finansowych, wydaje się wielce ryzykowne, gdyż te transakcje są szczególnie podatne na wpływ bardzo zmiennych czynników. Jak dotychczas, ich zastosowanie w tej dziedzinie okazywało się prawie zawsze zwodnicze. W zakresie inwestycji, cen i płac stosowanie modeli ekonometrycznych jest natomiast uzasadnione i niewątpliwie stanowiłoby poważny krok naprzód we francuskiej praktyce przewidywania.

Część trzecia książki jest zatytułowana „rozciągnięcie budżetów ekonomicznych na przewidywania bardzo krótkoterminowe i średnioterminowe”. Chodzi w niej mianowicie o zastosowanie budżetów ekonomicznych w analizie koniunktury i w opracowywaniu planów gospodarki narodowej. Jeśli budżet ekonomiczny jest sporządzany na ogół na rok naprzód, to perspektywne badania koniunkturalne są dokonywane na pół roku naprzód: prognoza jesienna jest robiona na wiosnę, a wiosenna — jesienią. Zastosowanie w tym zakresie budżetów ekonomicznych jest ograniczone, jak to zresztą wykazywałem w artykule pisanym w r. 1964 (*Rachunkowość społeczna a koniunktura gospodarcza*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1964, nr 3).

Problem zastosowalności budżetów ekonomicznych do planowania gospodarczego jest także nienowym. Wyszła ostatnio we Francji obszerna praca na ten temat, która znacznie gruntowniej niż ogólne uwagi zawarte w książce recenzowanej analizuje problem przydatności rachunkowości społecznej w metodyce planowania gospodarczego (Chodzi tu o książkę A. Pichota, *Comptabilité nationale et planification*, Paris 1968).

Oceniając ogólnie całą pracę należy stwierdzić, że jest ona cenna przede wszystkim dla francuskiej praktyki gospodarczej, gdyż zawiera wiele ciekawych spostrzeżeń i propozycji metodologicznych w wybranym przez autora temacie. Można by jednak czynić autorowi zarzut, że w swoich rozważaniach zbyt wiele uwagi poświęca problemom administracyjnego regulowania prac związanych z przewidywaniem gospodarczym. To biurokratyczne, urzędnicze spojrzenie na te sprawy jest zauważalne na każdym kroku, a jest ono uciążliwe i w większej mierze zbędne, zwłaszcza dla czytelnika zagranicznego, który jest mało zainteresowany w poznaniu francuskiej maszyny administracyjnej. Jest to poniekąd wytłumaczalne, gdyż autor książki jest, jak to wynika ze strony tytułowej, „administratorem” w Krajowym Instytucie Statystyki i Badań Ekonomicznych w Paryżu.

Praca Herzoga jest poprzedzona przedmową profesora R. Barre'a; stanowi ona prezentację tematu pracy, ale nie wnosi nic nowego do przedmiotu badań autora książki.

Zygmunt Kowalczyk

Pamiętniki bezrobotnych, Warszawa 1967, edycja przygotowana staraniem Instytutu Gospodarstwa Społecznego i Państwowego Wydawnictwa Ekonomicznego, t. I, s. 587, t. II, s. 471

W 1931 r. Instytut Gospodarstwa Społecznego ogłosił konkurs na pamiętnik bezrobotnego, na który wpłynęły 744 pamiętniki. Według dokonanych obliczeń, jeden uczestnik konkursu przypadał na 400 zarejestrowanych bezrobotnych, a zatem prawie każdy powiat na terenie ówczesnej Rzeczypospolitej był reprezentowany w konkursie. Opublikowanie w dwa lata później plonów konkursu w wydaniu książkowym stało się wydarzeniem w życiu społecznym, politycznym i kulturalnym. O znaczeniu tego wydarzenia świadczy niezwykle żywa reakcja kręgów społecznych i politycznych, jak również olbrzymia ilość recenzji w prasie polskiej i zagranicznej, reprezentującej różne odcienia i tendencje polityczne. Nie zabrakło też recenzji w periodykach naukowych, w tym również recenzji w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym” z 1933 r. Jej autorka J. Rygmanowa nazwała książkę „[...] jedyną w swym rodzaju, zarówno co do inicjatywy, jak i jej wykonania” i to nie tylko w piśmiennictwie polskim, ale i światowym. Stąd słuszne wydaje się zamieszczenie w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym” recenzji reedycji przedwojennego wydania *Pamiętników bezrobotnych* poszerzonego o dalsze losy pamiętnikarzy.

Tom I *Pamiętników bezrobotnych* to reedycja wydania z 1933 r. Zawiera on kolejno obszerny wstęp L. Krzywickiego, wyjaśniający cel wydania książkowego, dane o pamiętnikarzach i ich rodzinach ilustrowane tabelami, tekst odezwy Instytutu Gospodarstwa Społecznego w sprawie konkursu na pamiętnik bezrobotnego oraz 57 pamiętników wybranych do publikacji, które stanowią podstawową część tomu I.

Tom II, opracowany w 1966 r., rozpoczyna wstęp A. Andrzejewskiego, po którym następuje analiza pamiętników przedwojennych dokonana za pomocą materiałów statystycznych przez Z. Landaua i J. Wiatra. Dalej zamieszczono dzieje 18 pamiętnikarzy, autorów pamiętników przedwojennych, których udało się odnaleźć przy pomocy radia i telewizji. Tom kończy 56 recenzji wydania przedwojennego opublikowanych przez organy naukowe i prasowe.

Pamiętniki są wstrząsającym dokumentem warunków życia klasy robotniczej w okresie światowego kryzysu gospodarczego z lat 1929 - 1933, który wywarł swe piętno również na stosunkach społecznych w Polsce. Bezpośrednie związki autorów ze środowiskiem oraz prostota środków wyrazu nadają pamiętnikom niezwykłą sugestywność, uderza trafność obserwacji przejawiająca się w opisie życia klasy robotniczej tamtego okresu. Podnosi to walory poznawcze omawianej publikacji, potęguje emocjonalne zaangażowanie czytelnika w życiowe problemy bezrobotnych. Czytelnikowi pamiętników nie będą obojętne zmartwienia i troski pamiętnikarzy, ciężkie warunki życia, codzienna walka o pracę i chleb dla siebie i rodziny.

Opisując warunki swego życia pamiętnikarze odsłaniają wady i niedostatki ustroju. Przejawia się u piszących żal do społeczeństwa, do samodzielnej i niepodległej już Polski. Tę niesprawiedliwość społeczną boleśnie odczuwają zwłaszcza ci, którzy o tę Polskę walczyli i znaleźli się w niej bez pracy. Z drugiej strony charakterystyczne jest w pamiętnikach niedostrzeżenie przez ich autorów żadnego radykalnego rozwiązania problemu bezrobocia. Żądają oni tylko pracy, choćby najcięższej, ale dającej stałe źródło utrzymania. Z otrzymaniem tej pracy wiązą nadzieję na rozwiązanie wszystkich problemów życiowych.

Jako dokument historyczny *Pamiętniki bezrobotnych* odsłaniają z całą bezwzględnością prawdę o tragedii ludzi bezrobotnych, pokazują nieznaną i niewidoczną dla ogółu regiony nędzy i głodu w warunkach nadmiaru dóbr i żywności.

Myśl o reedycji zrodziła się przed kilkoma laty w Instytucie Gospodarstwa Spo-

łecznego. Autorom pomysłu chodziło z jednej strony o przypomnienie wydania z 1933 r., a z drugiej o pokazanie dalszych losów pamiętnikarzy po napisaniu przez nich pamiętników. Opierając się na starannie zebranych materiale przedstawiono w tomie II dalszą drogę życiową tych pamiętnikarzy, których udało się zidentyfikować. Autorami rozdziałów, a zarazem tymi, którzy gromadzili materiał, są pracownicy Instytutu Gospodarstwa Społecznego i Centralnego Instytutu Ochrony Pracy. Tom II stanowi więc próbę konfrontacji pamiętników przedwojennych z wydarzeniami późniejszymi, zarówno w życiu kraju, jak i w życiu pamiętnikarzy. Jest to konfrontacja wielopłaszczyznowa i skomplikowana zarazem przez: przebieg cyklu życiowego autorów pamiętników; stanowi próbę rozwinięcia i naświetlenia niektórych wątków zawartych w wydaniu przedwojennym. Droga życiowa pamiętnikarzy dzieli się wyraźnie na dwa okresy: 1) między udziałem w konkursie na pamiętnik bezrobotnego a wybuchem drugiej wojny światowej, 2) okres po wojnie i wyzwoleniu.

Olbrzymie znaczenie w życiu pamiętnikarzy miał sam fakt napisania pamiętników i ich opublikowania. Zwiększyło to zainteresowanie autorów zjawiskami społecznymi, spowodowało konfrontację własnego losu z problemami nurtującymi kraj oraz ułatwiło znalezienie pracy dzięki staraniom osób czy instytucji, które nawiązały kontakt z bezrobotnymi pamiętnikarzami. Z zebranych materiałów okazało się, że u niektórych z nich napisanie pamiętnika powoduje rozbudzenie zainteresowań literackich: piszą wiersze i opowiadania. Dla jednego z pamiętnikarzy jest to początkiem owocnej drogi pisarskiej (pamiętnik nr 55). W pamiętnikach pisanych na konkurs pamiętnikarze przemilczali pewne fakty. „My ludzie biedni, ukrywaliśmy nasze myśli, bo straciliśmy już nadzieję na zmianę warunków. Baliśmy się o tym pisać”. Nie pisali o tym, że w czasie pracy — bardzo krótkiej w okresie kryzysu, niepewnej i nisko opłacanej — stykali się z ruchem komunistycznym. Niektórzy wyraźnie sympatyzowali z komunistami biorąc udział w organizacji strajków, kolportowaniu prasy konspiracyjnej, stając się aktywnymi członkami Komunistycznej Partii Polski i Związków Zawodowych.

Okres wojny przynosi pamiętnikarzom ciężkie doświadczenia i przeżycia, dla niektórych radykalizację stanowiska politycznego. Jakkolwiek pamiętnikarze odczuwali w okresie międzywojennym krzywdę społeczną i buntowali się przeciw niej, to jednak w swej masie nie posiadali świadomości klasowej czy politycznej. Charakterystyczne, że okres bezrobocia przyczynił się w mniejszym stopniu do krystalizacji ich przekonań niż wojna. W okresie wojny każdy z nich znajdował się często w zakresie działania różnych organizacji politycznych. Jeśli były to organizacje lewicowe, proces zniechęcenia do warunków przedwojennych przeradzał się w dojrzałą świadomość klasową. W organizacjach prawicowych konflikt między zniechęceniem do warunków przedwojennych a nieadekwatnymi hasłami politycznymi tych organizacji był niejednokrotnie początkiem procesu dochodzenia do rewolucyjnej świadomości (pamiętnik nr 2).

Niektórzy spośród pamiętnikarzy bezpośrednio po wyzwoleniu stali się bardzo aktywnymi działaczami społeczno-politycznymi. Dla państwa, które należało po raz pierwszy do nich, oddawali swe siły kosztem wielu wyrzeczeń.

Nieprawidłowości rozwoju naszego społeczeństwa w latach pięćdziesiątych dosięgnęły również niektórych pamiętnikarzy. Życiorysy przynoszą relacje o ich tragicznych przeżyciach. Uczciwy działacz społeczny zostaje oskarżony o nadużycie, zaś niewinność i oczyszczenie z zarzutów nie przynoszą mu już zachwianej wiary w sprawę, której poświęcał swe siły w latach tworzenia nowego państwa (pamiętnik nr 6). Życiorysy pamiętnikarzy pokazały jednak, że typ najostrożniejszych konfliktów tego okresu jest inny niż ten przedwojenny, że wynika z innych zjawisk społecznych.

Ukazanie się reedycji przedwojennych pamiętników poszerzonych o wspom-

nienia z lat późniejszych jest faktem ze wszech miar godnym uwagi. *Pamiętniki bezrobotnych* to bowiem nie tylko zbiór zawierający w pełni autentyczny obraz życia ludzi pracy dotkniętych klęską bezrobocia i pokazujący gospodarcze aspekty tego zjawiska, lecz także jego implikacje społeczne, moralne i polityczne. Otrzymałszy dokument, który jest wciąż aktualnym oskarżeniem kapitalizmu, obnażającym amoralizm stosunków społecznych, w których nadmiar dóbr i bogactw graniczył ze skrajną nędzą. Problematyka, której dotyczy recenzowane wydawnictwo pomaga w zrozumieniu podłoża społeczno-ekonomicznego przemian, jakie w Polsce zaszły od tamtego okresu. Jednocześnie otrzymaliśmy przyczynek do zobrazowania prawidłowości zachodzących u nas przemian społecznych. Stanowi konfrontację okresu przedwojennego z obecnym. Duża doniosłość publikacji polega na pokazaniu na przykładzie pamiętnikarzy zdobywcy rewolucji socjalistycznej, z których korzystają ludzie odsunięci kiedyś na dno społeczeństwa kapitalistycznego. Rewolucja socjalistyczna dała im bowiem poczucie własnej wartości, otworzyła drogę do aktywnego udziału w życiu społecznym i politycznym, awansu społecznego, o jakim nie mogli nawet marzyć w okresie bezrobocia.

Cenną zasługą wydawcy jest to, że potrafił z powodzeniem przenieść punkt ciężkości na rzecz bardzo istotną w zamierzeniu — konfrontację indywidualnych dróg życiowych z ogólnymi procesami społecznymi. Bogactwo problematyki, liczne tabele zawierające dane liczbowe o bezrobotnych, a także autentyzm i wszechstronność opisu sytuacji bezrobotnych powoduje, że do pozycji tej zaglądać będą nie tylko socjologowie, lecz także nauczyciele, historycy i literaci.

Pamiętniki bezrobotnych dotyczą tak doniosłej i obszernej problematyki, iż nie można jej wyczerpać w krótkiej recenzji. W naszym państwie, w którym jednym z głównych osiągnięć klasy robotniczej jest likwidacja masowego bezrobocia, warto, aby przeczytali je zarówno ci, którzy żyli w tamtych czasach, dla przypomnienia i przyjrzenia się ogromowi przemian dokonanych przez nasz ustrój, jak i ci, którzy nie znają tamtego okresu, dla nauki.

Andrzej Szwejd